magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 95 (9613) Białystok — Łomża — Suwałki, 14—15—16 maja 1982 r. Nakład 188.000 Cena 4 zł

Polsko-indyjska współpraca gospodarcza

DELHI (PAP) — Indyjski dziennik „ECONOMIC TIMES" pisze, że Polska jest jednym z najważniejszych kontrahentów Indii jeśli chodzi o budowę elektrowni oraz dostawy statków, silników okrętowych i urządzeń górniczych.

„Economic Times" podkreśla, że polski przemysł stoczniowy zajmuje drugie miejsce w świecie w dziedzinie budowy statków rybackich i szóste pod względem rocznego tonażu budowanych frachtowców.

W ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci Polska dostarczyła Indiom 15 jednostek morskich. „Economic Times" podaje, że co piąty statek floty indyjskiej wyposażony jest w polski silnik.

Dziennik przytacza także dane na temat wzrostu obrotów między obydwoma krajami i stwierdza, iż import z Polski wzrośnie w br. o 50 proc. w porównaniu do wyników roku ubiegłego.

Nie poparto mącicieli!

Społeczeństwo dało wyraz swojej dojrzałości

WARSZAWA (PAP) — Wbrew podejmowanym przez nielegalnie działających ekstremistycznych działaczy zawieszonej „Solidarności" i wrogie ugrupowania próbom podgrzewania nastrojów społecznych, a także wbrew wrogiej propagandzie zachodnich środków masowego przekazu, w tym zwłaszcza radia „Wolna Europa", które nawoływały do przeprowadzenia w południe 13 bm. krótkotrwałych strajków i innych form protestu na ulicach polskich miast — usiłowania wzniecenia niepokojów spaliły na panewce.

Jak wynika z informacji nadesłanych przez korespondentów PAP z całego kraju z nielicznymi wyjątkami wszędzie toczyła się normalna praca. Ruch uliczny też odbywał się normalnie.

Tak więc, nasze społeczeństwo dało wyraz swojej dojrzałości. Nie pozwoliło zwieść się głosom nawołującym do przerywania normalnego rytmu pracy i zakłócenia porządku publicznego. Tym samym też dało wyraz zrozumieniu, że tylko solidna praca i zdyscyplinowanie społeczne mogą nam pomóc w wychodzeniu z obecnych trudności.

Do ostatniej chwili zachodnie ośrodki dywersyjne, powołując się na konspiracyjną ekstremę „Solidarności", wzywały do demonstracji antyrządowych i strajków w dniu 13 bm. Tymczasem spotkało ich rozczarowanie. Ich nadzieje nie spełniły się co widać również z relacji agencji zachodnich nadanych we wczesnych godzinach popołudniowych.

Amerykańska agencja AP już w tytule pisze, że mimo wezwania protest, który miał się wyrazić w formie wstrzymania ruchu, poniósł fiasko. W śródmieściu Warszawy — zauważa AP — ruch toczył się normalnie i spokojnie. Inna agencja amerykańska — UPI pisze z kolei, że zmotoryzowani warszawiacy wyraźnie zignorowali wezwanie konspiracyjnej „Solidarności" do wstrzymania ruchu i użycia klaksonów. Agencja pisze, że w śródmieściu Warszawy, na ruchliwym Placu Konstytucji, ani jeden samochód czy pojazd nie zatrzymał się bądź użył klaksonu. Agencja powołując się na telefoniczną informację z Lublina pisze także, że w południowo-wschodniej Polsce również nie wstrzymano ruchu.

★

WARSZAWA (PAP) — **Dziennikarz PAP pisze w związku z 13 bm.:**

Minęło 5 miesięcy od ogłoszenia stanu wojennego. Przed kilkoma dniami opublikowano

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Rozmowy wiedeńskie

● *WIEDEŃ — W stolicy Austrii wznowiono rozmowy na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, w których uczestniczy 17 krajów europejskich oraz USA i Kanada.*

Kraje socjalistyczne przywiązują duże znaczenie do prac forum wiedeńskiego, które powołane jest do opracowania praktycznych posunięć na rzecz redukcji arsenałów broni w centrum naszego kontynentu, co jest szczególnie potrzebne w obecnej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej.

Ustąpienie rządu holenderskiego

● *HAGA — Agencja Reutera poinformowała, że w środę sześciu ministrów, wchodzących w skład koalicyjnego rządu Holandii, z ramienia Partii Pracy, podało się do dymisji.*

Rzecznik Partii Pracy oświadczył, że ustąpienie sześciu ministrów z 15-osobowego gabinetu spowodowane zostało różnicami zdań w sprawie programu społeczno-gospodarczego premiera Andriesa van Agta powstałymi między socjalistami, a dwoma pozostałymi partiami tworzącymi koalicję rządową („Apel Chrześcijańsko-Demokratyczny" i „Demokraci 1966"). Domagały się one przede wszystkim zredukowania wydatków na cele socjalne.

Spotkanie Figueiredo — Reagan

● *WASZYNGTON — W środę, w Waszyngtonie odbyły się rozmowy między prezydentami USA i Brazylii. Obaj politycy omawiali przede wszystkim spór brytyjsko-argentyński o Falklandy-Malwiny oraz stan stosunków na linii Stany Zjednoczone — państwa latynoamerykańskie. Zdają się one pogarszać na skutek wyraźnego poparcia, udzielanego przez Waszyngton Wielkiej Brytanii w konflikcie z Argentyną.*

Kongres Chłopski NRD

● *BERLIN — W Berlinie rozpoczęły się obrady XII Kongresu Chłopskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W posiedzeniu inauguracyjnym bierze udział sekretarz generalny KC NSPJ, przewodniczący Rady Państwa NRD Erich Honecker, a także inni przywódcy partyjni i państwowi republiki.*

Delegaci omówią problemy rozwoju rolnictwa NRD w latach 80-tych, a także projekt ustawy o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych.



W wiosennym słońcu na osiedlu „Południe" w Łomży.

To już nie ten sam widok co przed paroma laty, gdy w „księżycowym krajobrazie" wkopywano się w ziemię pod pierwsze stany surowe nowego osiedla mieszkaniowego. Dziś idzie się wzdłuż rzędów domów zamieszkałych przez 12 tysięcy osób. Można rzec — wyrosło miasto w mieście. A przecież osiedle „POŁUDNIE" wciąż rośnie o nowe kwartały bloków. I to — po pewnym zahamowaniu robót na początku roku — znów w dobrym rytmie.

Z widokiem na „Południe"

Stoję właśnie z majstrami **Stanisławem Tchórzewskim** i **Kazimierzem Narewskim** przed „dwunastką" o 90 mieszkaniach, która wraz z sąsiadującą „jedenastką" mają być wkrótce przekazane inwestorowi. W obu dużych blokach brygady **Zenona Modzelewskiego, Zdzisława Mioduszewskiego, Mieczysława Grabowskiego** i inne wykonują roboty wykończeniowe. Trwają one na różnych kondygnacjach, na klatkach schodowych i na zewnątrz obiektów. Widać, że poważnie traktuje się tu pracę, nikt się nie obija, każdy bez straty czasu wykonuje swe powinności.

Nie bez powodu podkreślam ten fakt. Nie brak bowiem ludzi, jak wszędzie tak i w Łomży, którzy w budownictwie doszukują się wyłącznie negatywnych zjawisk. Co gorsze, ta krytyka płynie często z ust tych, którzy z racji swych stanowisk odpowiadają za stan budownictwa i sytuację mieszkaniową.

Jestem o tym przekonany. Niestety, **na obiektach tych został stracony nie tylko pierwszy kwartał, ale całe pierwsze półrocze.** W budynkach panuje cisza, bo pan prezes wciąż szuka wykonawcy robót wykończeniowych.

Na szczęście członków nowej **SM „Perspektywa"** załoga ŁPB dobrze wykorzystuje wiosenne dni, chociaż kłopotów z realizacją planu jest cała masa. — Wciąż czegoś brak — mówi majster Tchórzewski — a to blachy, desek, płyty pilśniowej, emulsji, gwoździ... Tymczasem załogi pracują na umowach zobowiązujących do terminowości i jakości robót.

POZYTYWNE ZJAWISKA

Powtarzam te uwagi dyrektorowi Słojewskiemu. Mówię także o tym co zobaczyłem na montażu oraz usłyszałem od inżynier **Wandy Cichockiej** i brygadzisty **Witolda Rejmera.**

W pobliżu wykańczanych już „11" i „12"-stki brygady: **Rejmera, Kazimierza Brzozowskiego i Tadeusza Rybińskiego** montują bowiem nowe obiekty. Jedne są już na wysokości 2—3 kondygnacji, drugie wychodzą ze stanów zerowych.

W zasadzie — dla przygodnego obserwatora — montaż przebiega sprawnie. Dźwigi są niemal w stałym ruchu, przenosząc na obiekty kolejne prefabrykowane płyty. A jednak Rejmer narzeka na nierytmiczne dostawy. Mówi o opóźnionej o miesiąc dostawie elementów dachowych, o braku lodży, które już należy wmontowywać. To denerwuje bo odbija się na zarobkach.

Pod budowę podjeżdża samochód z nowymi płytami. Popękanymi i z wyraźnymi wadami technicznymi. — I to z własnej fabryki — złości się brygadzista.

Dyrektor Słojewski podziela uwagi robotników. **Brak jest wielu materiałów,** również stali, szkła, paliw... Na przykład **na zapotrzebowanie w maju 376 ton stali, potwierdzono dostawy zaledwie 79 ton, a na 350 metrów sześc. tarcicy w II i III kwartale, tylko 150 metrów.** W ogóle jest bieda, wanny i umywalki przychodzą w ponurym brązowym kolorze. Gdy zaś chodzi o prefabrykaty, to rzeczywiście ich jakość pozostawia sporo do życzenia, mimo zastosowania technologii OWT 67 N zamiast projektowanej OWT 75. Fabryka ruszyła we wrześniu ubiegłego roku, a już w tym roku, zamiast 3 tysięcy izb, **wyprodukuje 4,5 tysięcy.**

Mimo tych i innych kłopotów dyrektor jest jednak lepszej myśli niż jeszcze dwa miesiące temu. Bo prawdę powiedziawszy, pierwszy kwartał nie był zbyt udany, między innymi na skutek ubiegłorocznego potknięcia. Gdy w poprzednich latach przedsiębiorstwo robiło średnio **50 tysięcy metrów kwadr. powierzchni mieszkalnej,** to w ubiegłym roku wykonało **zaledwie 35 tysięcy metrów.** Przyczyny? Nierytmiczne dostawy materiałów, nie przygotowane inwestycje, zmiany w dokumentacji w trakcie realizacji obiektów, osłabienie dyscypliny w atmosferze ogólnokrajowych niepokojów.

Trzeba więc było jak gdyby zaczynać od nowa. Najważniejszą sprawą było odbudowanie stanów surowych. I odbudowano je uzyskując na koniec lutego zaawansowanie rocznych montaży aż w **63 procentach.** Ale efekty rzeczowe w marcu były bardzo skromne, sięgały zaledwie 10 procent zadań rocznych.

Ciąg dalszy na str. 3



Widok na platformę wiertniczą

Zdjęcie CAF — STEFAN KRASZEWSKI

Reforma gospodarcza po I kwartale

Konferencja u rzecznika prasowego rządu

WARSZAWA (PAP) — Problemy wdrażania reformy gospodarczej były 13 bm. tematem konferencji z pełnomocnikiem rządu d/s reformy gospodarczej — ministrem Władysławem Baką w biurze rzecznika prasowego rządu.

Informując o przebiegu poniedziałkowego posiedzenia Rady Ministrów, które poświęcone było raportowi o wdrażaniu reformy gospodarczej w I kwartale — min. **W. Baka** podkreślił, iż pierwsze miesiące w żadnym przypadku nie uprawniają do formułowania generalnych opinii o skutkach reformy gospodarczej. Przedwczesne byłyby zarówno ogólne oceny pozytywne, jak i negatywne. Obecna sytuacja gospodarcza — stwierdził on — jest rezultatem kilku czynników: efektem pewnej bezwładności i zaniedbań z lat ubiegłych oraz konsekwencją kryzysu, potęgowanego przez zastosowane wobec nas sankcje ekonomiczne. Uwzględniać trzeba też pozytywne wyniki wprowadzenia stanu wojennego. Na to wszystko nakładają się mechanizmy reformy gospodarczej i w tym kontekście należałoby oceniać dotychczasowe rezultaty wdrażania reformy gospodarczej.

Stanowisko takie znalazło wyraz na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Ministrów. Dyskusja — jak stwierdził min. Baka — była bardzo otwarta, a niekiedy polemiczna. Z punktu widzenia powodzenia reformy fakt ten należałoby ocenić bardzo pozytywnie. Reformę gospodarczą wprowadzamy w życie w wyjątkowo trudnych warunkach i na skalę dotychczas nie spotykaną w naszej historii. W tej sytuacji musi być ona traktowana nie jako działanie jednorazowe, ale jako pewien proces, który należy stale doskonalić i dostosowy-

Ciąg dalszy na str. 2

Przybywa prac w rolnictwie

▲ KOŃCZĄ SIĘ SIEWY BURAKÓW ▲ DESZCZE PRZYHAMOWAŁY SADZENIE ZIEMNIAKÓW ▲ PRZYGOTOWANIA DO KOSZENIA TRAW

Ostatnie deszcze przyhamowały prace na polach. Zmalało tempo sadzenia ziemniaków, siewu buraków i kukurydzy. Niemniej deszcze w maju są korzystne. Nawilgocenie gleby o tej porze roku ogólnie biorąc zapowiada urodzaj.

Obecnie każdy dzień przynosi poprawę. Zazieleniły się łąki, wzeszły wcześniej zasiane zboża jare. Jednak wegetacja jest jeszcze opóźniona. Przyspieszenia wzrostu roślin należy oczekiwać z chwilą znaczniejszego ocieplenia, po okresie tzw. „zimnych ogrodników".

W trzech województwach **kończą się siewy buraków cukrowych. Prace te są najbardziej zaawansowane w woj. łomżyńskim,** gdzie pod buraki zwykle przeznacza się największą powierzchnię. W tym roku łomżyńscy rolnicy zasieją buraki na 12 tys. hektarach. Obecnie do zasiewu zostało już tylko kilka procent tej powierzchni. W dwóch pozostałych województwach na zasiew czeka jeszcze po około 15 proc. planowanych powierzchni.

W całym regionie **rozpoczę-**

Ciąg dalszy na str. 2

Udaremniona próba zamachu na życie papieża

LIZBONA (PAP) — **Specjalny wysłannik PAP, Mirosław Ikonowicz pisze:**

Papież **Jan Paweł II** uniknął w środę późnym wieczorem zbrodniczego zamachu na swoje życie. Zamachowiec zdołał zbliżyć się do papieża na odległość kilku metrów. Było to na krótko przed godziną 23 czasu warszawskiego, tuż przed zakończeniem wieczornych uroczystości religijnych w sanktuarium maryjnym w Fatimie. Jan Paweł II kierował się właśnie do ołtarza, aby udzielić ogólnego błogosławieństwa zgromadzonym rzeszom wiernych. W stronę papieża przedarł się przez tłum młody mężczyzna w habicie zakonnym, z małą teczką w ręku. W teczce miał ukryty bagnet. Dzięki szybkiemu refleksowi i czujności cywilnych członków ochrony papieża z policji portugalskiej, próba zamachu została udaremniona.

Prowadzący śledztwo komisarz policji portugalskiej, **Vasco Batista**, oświadczył w rozmowie ze specjalnym wysłannikiem PAP: Niedoszły zamachowiec przyznał się do tego, że zamierzał zamordować Ojca Świętego. Jest to 32-letni Hiszpan, **Juan Fernandez Krohn**, zamieszkały w okolicach Paryża. Z jego zeznań i paszportu, który miał przy sobie, wynika, że jest zakonnikiem.

Ustaliliśmy w trakcie przesłuchania, że Fernandez Krohn jest fanatycznym zwolennikiem ultrakonserwatywnego biskupa francuskiego **Levebre.** Podczas incydentu wznosił okrzyki przeciwko papieżowi i wołał **„Precz z II Soborem Watykańskim".**

Broń, którą zamachowiec miał przy sobie — powiedział komisarz Vasco Batista — to stary, niemiecki bagnet, przypuszczalnie jeszcze z pierwszej wojny światowej.

W poszukiwaniu ropy

Polska, Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna założyły Wspólną Organizację Poszukiwań Naftowych na Morzu Bałtyckim „Petrobaltic". Celowi temu służy platforma wiertnicza zbudowana w Holandii. Pierwszy odwiert, na szelfie polskim platforma wykonała dwa lata temu. Ostatnio, prowadzono badania na szelfie radzieckim, a w pierwszych dniach maja platforma wróciła znowu na wody polskie i zlokalizowana została 76 km na północ od latarni Stilo. Będzie to już kolejny, siódmy odwiert prowadzony przez wspólne przedsiębiorstwo.

Dotychczasowe prace potwierdziły, że na dnie Bałtyku jest ropa, kwestią otwartą pozostaje oczywiście — ile jej jest.

Wydobywanie ropy z dna morskiego jest bardziej kosztowne od eksploatacji lądowej, dlatego też wszystkie wyniki poddane muszą być dokładnej analizie. Dokonuje tego powołana specjalnie do tego celu grupa fachowców.

Zdjęcie: CAF — STEFAN KRASZEWSKI

Niedźwiedź ofiarą kłusownika

NOWY SĄCZ (PAP) — W polskich górach żyje około 30 niedźwiedzi. W ciągu minionej zimy widywano jednego z nich w Beskidzie Sądeckim. Niedźwiedź — wędrownik grasował w okolicach Starego Sącza. Ostatnio leśnicy z Nadleśnictwa w Starym Sączu odkryli w rejonie wsi Przysietnica zabitego przez kłusownika niedźwiedzia. Najprawdopodobniej kłusownik zastawił pułapkę na sarnę lub jelenia; zginął jednak brunatny mieszkaniec gór. Jest to drugi w ostatnich latach wypadek śmierci niedźwiedzia z rąk kłusowników. Przed rokiem nieznany sprawca zabił niedźwiedzia w lasach pod Babią Górą.

Nowe restrykcyjne posunięcia USA wobec Polski

WASZYNGTON (PAP) — Administracja waszyngtońska zastosowała retorsje i podjęła nowe restrykcyjne posunięcia wobec Polski.

12 bm. wezwano do Departamentu Stanu charge d'affaires Ambasady PRL w Stanach Zjednoczonych **Zdzisława Ludwiczaka** i podsekretarza stanu ds. europejskich **Lawrence Eagleburger** wręczył mu notę strony amerykańskiej. Z noty tej wynika, że dwaj polscy dyplomaci attache ds. naukowych i II sekretarz ds. politycznych zostali uznani za osoby niepożądane w Stanach i mają opuścić terytorium USA do dnia 17 bm. Wobec obu naszych dyplomatów nie wysunięto żadnych zarzutów. Jest to więc retorsja za niedawne usunięcie przez władze PRL dwóch dyplomatów USA za ich działalność sprzeczną ze statusem dyplomatycznym.

Równocześnie powiadomiono stronę polską, że strona amerykańska na mocy jednostronnej decyzji zawiesza wypłaty ze wspólnego Funduszu im. Marii Skłodowskiej-Curie utworzonego dla finansowania polsko-amerykańskiej współpracy naukowej. Zawieszone zostały wypłaty na pokrycie podróży naukowców polskich i amerykańskich do obu krajów.

Charge d'affaires Z. Ludwiczak przyjmując notę zło-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Prognozy dla województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie przeważnie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 12—14 st. C., minimalna 1—3 st. C., w nocy przy gruncie możliwy spadek temperatury do —2 st. C. Wiatr umiarkowany, w porywach dość silny, północno-zachodni.

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ — nadal chłodno, przygruntowe przymrozki.

Dziś imieniny Bonifacego i Dobiesława, w sobotę Zofii i Nadziei, w niedzielę Ubalda i Jędrzeja.

(ska)

Reforma gospodarcza po I kwartale

Ciąg dalszy ze str. 1

wać do nowych warunków — oczywiście nie zmieniając przy tym jej podstawowych założeń. Odpowiadając więc na pytanie, w jakim stopniu kontynuować proces reformy, a w jakim stopniu go zmieniać — Rada Ministrów jednomyślnie przyjęła wniosek, iż nie może być odwrotu od linii przyjętej na IX Zjeździe PZPR i — mimo wielu trudności — nie ma dla nas innego wyjścia niż konsekwentna realizacja reformy gospodarczej.

Według oceny min. W. Baki, pierwszy okres wdrażania rozwiązań reformy przyniósł wiele istotnych zmian. Reforma wkroczyła do instytucji i rozpoczął się nowy etap w organizowaniu mechanizmów gospodarczych. W przedsiębiorstwach państwowych wskazuje się m.in., iż po raz pierwszy rachunek ekonomiczny stał się kategorią realną. Symptomem dokonujących się zmian jest też fakt, iż w przedsiębiorstwach obserwuje się obecnie zwiększoną aktywność w poszukiwaniu źródeł zaopatrzenia.

Obok zjawisk pozytywnych w I kwartale br. ujawniło się również wiele procesów negatywnych. Szczególnie niebezpiecznym zjawiskiem jest wykorzystywanie przez liczne jednostki gospodarcze luk istniejących w systemie ekonomicznym. Dość często można było spotkać się z przykładami przedsiębiorstw, które borykając się z kłopotami zaopatrzeniowymi, nie rozwiązując problemów zatrudnienia, czy też nie zmieniając struktury produkcji — próbowały realizować swoje cele kosztem społeczeństwa, śrubując ceny. Zjawisko to wymaga obecnie dokonania pogłębionej analizy funkcjonowania różnych systemów ekonomiczno-finansowych przedsiębiorstw. Aby zapobiec tego typu przypadkom Rada Ministrów uznała m.in. za konieczne dalsze doskonalenie zasad systemu cenowego i podatkowego, a także ustalenia kosztów uzasadnionych. Sprawy te powinny być rozwiązane w najbliższym czasie.

Najsłabszą stroną reformy — powiedział min. Baka — jest brak systemu motywacyjnego, spójnego z całością jej założeń. Problemu tego nie można ograniczać tylko do spraw płacowych. Chodzi tu o stworzenie takich zasad wynagradzania, które z jednej strony spełniałyby funkcje bodźcowe, a z drugiej uwzględniały także wymagania równowagi ekonomicznej oraz zasady sprawiedliwości społecznej. Zgodnie z ustaleniami Rady Ministrów projekt nowych zasad wynagradzania powinien być opracowany do końca czerwca, następnie poddany pod szeroką dyskusję społeczną i wejść w życie od 1 stycznia 1983 r. Odpowiadając na pytanie, min. Baka wyjaśnił dodatkowo, iż wcześniejsze wdrożenie nowych systemów płacowych byłoby niemożliwe ze względu na sytuację ekonomiczną kraju.

Powodzenie reformy — stwierdził on — zależy teraz w dużej mierze od zgodności polityki gospodarczej z mechanizmami reformy gospodarczej. Problem podstawowy polega na tym, jak przy pomocy instrumentów reformy realizować określone cele społeczne. Stanowisko rządu w tej sprawie jest jednoznaczne: rozwiązania tych problemów należy szukać w ramach reformy. Równocześnie rząd musi zajmować stanowisko krytyczne wobec wprowadzanych rozwiązań. Na bieżąco analizować je i nawet wycofywać się z błędnych decyzji. Dlatego też ustalono specjalny system analizy przebiegu wdrażania reformy gospodarczej. Co kwartał przygotowywane będą kompleksowe raporty w tej sprawie, a analizy roczne przedkładane będą do rozpatrzenia Sejmowi.

W pytaniach dziennikarze kilkakrotnie podnosili problem zagrożeń dla reformy. Odpowiadając na nie min. Baka podkreślił, iż reforma sprawdzi się w praktyce, jeżeli spowoduje zmiany w świadomości. Prowadzi ona do istotnej zmiany wzajemnych relacji między przedsiębiorstwami a organami administracyjnymi. W żadnym przypadku nie może to oznaczać ograniczenia władzy państwowej. Przeciwnie, zmiana mechanizmów działania powinna służyć umocnieniu państwa i skuteczności jego działania. Problem polega teraz na tym, czy na szczeblu centralnym opanuje się sztukę działania zgodnego z wymaganiami reformy. Dotychczas — powiedział min. Baka — mamy tylko skrzynkę z narzędziami. Wiemy, że możemy stosować podatki, kredyty itp. Trzeba nauczyć się z nich korzystać. Konieczne jest ukształtowanie nowych zasad centralnego sterowania gospodarką, ale bez dyrektyw i nakazów.

Kilka innych pytań dotyczyło społecznych skutków reformy gospodarczej. Odpowiadając na nie min. Baka bardzo mocno podkreślił, iż dokonane na początku roku operacje cenowe w żadnym przypadku nie mogą być traktowane jako koszty, które społeczeństwo musi zapłacić za reformę. Stanowisko takie jest z gruntu fałszywe. Reglamentacja, spadek poziomu życia i inne codzienne dolegliwości — są ceną, którą płacimy za głęboki kryzys naszej gospodarki i z którego właśnie reforma ma nas wyprowadzić.

Pytano również o ocenę obowiązujących obecnie programów operacyjnych. Zdaniem ministra Baki idea ich utworzenia była słuszna i zgodna z zasadami reformy. W praktyce jednak programy operacyjne rozrosły się nadmiernie i przekroczyły możliwości gospodarki. Faktem jest też, iż wiele przedsiębiorstw próbowało za wszelką cenę „zahaczyć się" o któryś z z programów, dzięki czemu uzyskiwały one priorytet w zaopatrzeniu. Czasami prowadziło to nawet do nadużyć. W tej sytuacji Rada Ministrów zaleciła przygotowanie nowych zasad funkcjonowania systemów operacyjnych i znacznego ograniczenia ich liczby. Nowe zasady stosowane byłyby począwszy od 1983 r.

„Sojuz T-5" na orbicie

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS poinformowała, że zgodnie z programem badań przestrzeni kosmicznej, w czwartek o godzinie 13.58 czasu moskiewskiego nastąpił start statku kosmicznego „Sojuz T-5". Na pokładzie statku znajduje się załoga w składzie: dowódca statku — podpułkownik **Anatolij Bieriezowoj** oraz inżynier pokładowy, lotnik-kosmonauta ZSRR **Walentin Lebiediew**.

Program lotu przewiduje połączenie statku „Sojuz T-5" ze stacją orbitalną „Salut-7", która umieszczona została na orbicie 19 kwietnia 1982 roku.

Plenum WK ZSL w Suwałkach

(Inf. wł.) 13 bm. w Suwałkach odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu ZSL. W obradach uczestniczył członek Sekretariatu NK ZSL, kierownik Wydziału Pracy Ideowo — Wychowawczej NK — **Stanisław Mieńkowski**.

W imieniu Prezydium, referat traktujący o zadaniach suwalskiej organizacji ZSL w realizacji uchwał VII Plenum NK ZSL wygłosił prezes WK ZSL — **Henryk Kucmin**. Mówca, przedstawiając udział Stronnictwa w budowie platformy porozumienia narodowego, podkreślił, że bez zgody w skali lokalnej, w każdej wsi, gminie czy regionie nie będzie zgody narodowej.

ZSL wysuwa koncepcję jedności i porozumienia wsi; jej realizacja jest obecnie naczelnym zadaniem pracy społeczno-politycznej kół i instancji Stronnictwa.

W Suwalskiem, w ponad 85 proc. gmin powołane zostały gminne komisje współdziałania. Do najlepiej pracujących należą komisje w Giżycku, Suwałkach, Gołdapi i Węgorzewie. Tam, gdzie funkcjonowanie komisji jeszcze kuleje, należy dążyć do zacieśnienia współpracy międzypartyjnej. Nie może być przy tym miejsca na zamierzchłe uprzedzenia, co gorsze, na osobiste animozje działaczy.

Ujęcie w statucie i programie ZSL idei samodzielności i partnerstwa nie oznacza automatycznej jej realizacji. O tym zadecyduje praktyka, to znaczy realna zdolność ogniw, instancji oraz działaczy ZSL do wnoszenia konkretnych propozycji i rozwiązań problemów oraz rosnącej odpowiedzialności za ich realizację.

Reasumując: w celu realizacji uchwały VII Plenum NK ZSL należy podjąć następujące działania organizacyjne:

- rozwijać systematyczną pracę polityczno — organizacyjną i ideowo — wychowawską,
- ukierunkować działalność WK i GK ZSL na dalszą aktywizację pracy kół poprzez podejmowanie najbardziej istotnych problemów środowiska,
- prowadzić systematyczną pracę z aktywem społecznym,
- wprowadzić pełniejszą koordynację działań — mówił prezes WK ZSL — Henryk Kucmin.

Następnie członkowie WK zapoznali się z informacją o pracy WK ZSL i realizacji wniosków zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu plenarnym WK (26 marca br.).

W dyskusji, w której uczestniczyło dziewięć osób dominowały sprawy produkcji rolnej, samorządu wiejskiego, szkolnictwa. Dużo powiedziano na temat konieczności uaktywnienia działalności kół ZSL — podstawowych ogniw Stronnictwa.

Tadeusz Kolator poddał krytyce obecny system emerytalny rolników. Zaniepokoił go również brak konkretnych przedsięwzięć w zakresie melioracji pól i łąk. Natomiast **Czesław Przyborowski** wskazał na potrzebę wykorzystania tzw. rezerw wewnętrznych w gospodarce żywnościowej. Tkwią one w likwidacji niegospodarności i marnotrawstwa jakie powstają podczas zbiorów, transportu i przechowywania płodów rolnych. Trafnie zauważył, że przegląd zagospodarowania ziemi nie może się ograniczać do „przejażdżki wygodnym samochodem po wiejskich traktach." Należy pójść do każdego gospodarza i zobaczyć jak pracuje, jeśli nie radzi sobie to trzeba mu pomóc. Z kolei **Leon Zur** opowiedział się za zdecydowanym samookreśleniem się Stronnictwa w roli prawdziwego obrońcy interesów chłopów i wsi.

Do zgłoszonych wniosków i problemów ustosunkowali się w swoich wystąpieniach **Stanisław Mieńkowski** i **Henryk Kucmin**.

Na zakończenie obrad Plenum podjęło uchwałę przyjmującą referat prezydium WK i wnioski z dyskusji jako podstawę działalności wojewódzkiej organizacji ZSL i wszystkich jej ponad 9200 członków w najbliższym okresie.

Plenum WK ZSL wystosowało także apel do mieszkańców woj. suwalskiego. Wyrażając zaniepokojenie wzrostem działań antysocjalistycznych powodujących napięcia polityczne, zwraca się do członków i działaczy Stronnictwa, rolników i robotników, wszystkich mieszkańców o zachowanie rozwagi i zdecydowane przeciwdziałanie wszelkim akcjom antypaństwowym, aby w polskich domach zapanowały spokój i poczucie bezpiecznego jutra.

(m)

Kary za działalność przeciwko porządkowi społecznemu

WARSZAWA (PAP) — Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego rozpoznał w trybie doraźnym sprawę o rozpowszechnianie na terenie Zakładów Taboru Kolejowego w Nowym Sączu i innych zakładach pracy w tym mieście ulotek zawierających fałszywe treści mogące wywołać niepokój publiczny i skazał:

— **Józefa Jareckiego, lat 31**, zatr. w ZNTK (Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego) b. czł. KZ NSZZ „Solidarność",

— **Tadeusza Piaseckiego**, lat 32, b. etatowego pracownika MKZ NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu,

— **Krzysztofa Węglowskiego — Króla** lat 21, zatr. w ZNTK w Nowym Sączu w charakterze elektromontera,

na kary po 4 lata pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na 2 lata.

— **Zbigniewa Leśniaka**, lat 32, zatr. w ZNTK w Nowym Sączu w charakterze elektromechanika,

na karę 3,5 roku pozbawienia wolności i karę 2 lat pozbawienia praw publicznych.

— **Mieczysława Górskiego** lat 28, zatr. w ZNTK w Nowym Sączu w charakterze elektromontera,

— **Krzysztofa Witkowskiego**, lat 24, zatr. w nowosądeckim kombinacie budowlanym w charakterze kierowcy — mechanika,

na kary po 3 lata pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na 2 lata.

Ten sam sąd odstępując od trybu doraźnego, skazał w trybie zwykłym:

— **Tadeusza Nitkę lat 30**, zatr. w ZNTK w Nowym Sączu, w charakterze ślusarza na karę 2 lat pozbawienia wolności,

— **Tadeusza Zengela lat 40**, zatr. w ZNTK w Nowym Sączu w charakterze elektromontera, na karę 1 roku pozbawienia wolności zawieszając jej wykonanie na okres 4 lat oraz 15 tys. zł grzywny.

We Wrocławiu w ramach prowadzonego w trybie doraźnym śledztwa aresztowano:

— **Agnieszkę S. lat 25**, zatr. do 13 grudnia 1981 r. w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność" we Wrocławiu w charakterze redaktora,

— **Annę B.** lat 25, zatr. do 13 grudnia 1981 r. w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność" we Wrocławiu, w charakterze redaktora radia „Solidarność",

— **Sabinę G.** lat 38, zatr. w Z-dach Elektronicznej Techniki Obliczeniowej „ZETO" we Wrocławiu, w charakterze asystenta pod zarzutem kontynuowania działalności związkowej poprzez zorganizowanie w mieszkaniach członków NSZZ „Solidarność" punktów, w których powielano nielegalne wydawnictwa — w tym biuletyn „Solidarność Dolnośląska", kolportowanie ulotek, pism i druków sygnowanych przez NSZZ „Solidarność", oraz udzielenie pomocy materialnej byłym działaczom tego związku.

Łącznie z w/wymienionymi w sprawie tej aresztowano 9 osób.

Społeczeństwo dało wyraz swojej dojrzałości

Ciąg dalszy ze strony 1

w prasie bilans dokonań tego okresu, trzeźwą i obiektywną próbę oceny sytuacji. Wynikało z niej niezbicie, że kraj zmierza do stabilizacji w rytmie coraz bardziej spokojnej pracy i rzeczowej dyskusji nad tym co zostało jeszcze do zrobienia.

13 maja próbowano jednakże — po artyleryjskim przygotowaniu zagranicznych ośrodków dywersji propagandowej, przy aktywnym działaniu ekstremistów zawieszonej „Solidarności" — zamazać ten oczywisty i coraz głębiej trafiający do przekonania społeczeństwa obraz sytuacji. Celem przeciwnika było wzmożenie kontrofensywy obliczonej na zniweczenie pozytywnych efektów stanu wojennego, zniwelowanie i zdyskredytowanie rozpoczętego procesu stabilizacji, zablokowanie linii reform, odnowy i porozumienia poprzez próbę wywołania kolejnych demonstracji ulicznych, incydentów czy strajków — choćby krótkotrwałych — w zakładach pracy.

Słowa nawołujące do porozumienia i zgody w imię nadrzędnych interesów narodu i państwa nie docierają do uszu ludzi, którym nie odpowiada spokój i ład społeczny w Polsce, budowane na socjalistycznych podstawach ustrojowych. Świadczyły o tym incydenty pierwszych majowych dni, do których to organizatorzy w cyniczny sposób wprzęgnęli część młodzieży, wykorzystując jej brak doświadczenia i spontaniczność reakcji.

Scenariusz destabilizacji zakładał następnie wprowadzenie na scenę świata pracy poprzez masowe demonstracje robotników wyrażające się głównie strajkami. W ten sposób pogłębić się miało zagrożenie porządku publicznego, które umożliwiłoby wyjście na światło dzienne przegranych ekstremistów z „Solidarności". Akcja ta — jak wynika z sygnałów i raportów dziennikarskich całego kraju — **nie powiodła się, mimo, że tu i ówdzie znaleziono, wprawdzie nielicznych, jej wykonawców. Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza nie poparła mącicieli! Nie udało się wciągnąć do akcji robotników, którzy nie dając posłuchu wichrzycielom potwierdzili w tym dniu wolę utrzymania spokoju w kraju oraz zrozumienie, że droga wyjścia z kryzysu, z kłopotów naszych, wiedzie wyłącznie przez wydajną pracę, reformę gospodarczą, odnowę i porozumienie zawodowe.** Tak więc przygotowywana z wielkim hałasem i z obcą pomocą „ofensywa" wymierzona wprost przeciw naszym podstawowym interesom narodowym spaliła się na panewce.

Zwycięstwo rozsądku — jakie stało się udziałem naszego społeczeństwa, a zwłaszcza robotników, nie może jednak całkowicie uspokajać. Dźwiganie Polski odbywać się będzie, zapewne, nadal w atmosferze walki, prób zakłócania procesu stabilizacji, tworzenia klimatu agresji i nienawiści, niepewności i oczekiwania. **Ważnym jest, i wielce donioslym dla kraju, ażeby i jutro i pojutrze, tak jak dziś, 13 maja, nie dać się wykorzystać do gry antynarodowej, w imię niepolskich interesów.** Szczególnej wagi nabiera w tych okolicznościach porozumienie sił patriotycznych — zgodne z duchem ostatniego oświadczenia Sejmu. Trzeba się bowiem tym destrukcyjnym działaniom stanowczo i skutecznie przeciwstawiać.

Katastrofa górnicza w Jugosławii

Depesza kondolencyjna W. Jaruzelskiego

BELGRAD (PAP) — Związkowa Rada Wykonawcza (rząd) SFRJ proklamowała 14 maja dniem żałoby narodowej. W tym dniu odbędzie się pogrzeb 39 górników, którzy zginęli w katastrofie w kopalni węgla brunatnego w Żenicy. Przyczyną katastrofy był wybuch metanu.

Rząd jugosłowiański powziął również decyzję w sprawie udzielenia pomocy materialnej rodzinom ofiar.

Wskazuje się, że szczęściem w nieszczęściu było to, że tuż przed katastrofą ok. 60 górników nocnej zmiany zostało wezwanych na powierzchnię — na robocze zebranie. Pod ziemią pozostało 47 osób, z których tylko 8 przeżyło.

*

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** przesłał depeszę kondolencyjną do przewodniczącego Związkowej Rady Wykonawczej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii w związku z tragiczną katastrofą w kopalni węgla brunatnego w Żenicy.

Menten wrócił do więzienia

HAGA (PAP) — 83-letni **Pieter Menten**, przestępca wojenny, który odbywa od roku 1980 karę dziesięciu lat więzienia za zbrodnie popełnione w czasie drugiej wojny światowej, wrócił do celi po miesięcznym leczeniu szpitalnym na cukrzycę. Jego odwołanie się od wyroku zostało w roku 1981 odrzucone przez holenderski Sąd Najwyższy.

Konflikt brytyjsko-argentyński

BUENOS AIRES, LONDYN (PAP) — Szef dyplomacji argentyńskiej **Nicanor Costa Mendez** oświadczył w czwartek w Buenos Aires, że negocjacje w sprawie rozejmu brytyjsko-argentyńskiego na Malwinach prowadzone przez sekretarza generalnego ONZ **„postępują, ale bardzo powoli"**. Mendez dodał, iż rokowania te toczą się w siedzibie ONZ w Nowym Jorku i każda ze stron antagonistycznych sprecyzowała już swe stanowisko. Minister podkreślił też, że Malwiny **„były, są i pozostaną suwerennym terytorium Argentyny, niezależnie od tego, jakie deklaracje składa premier W. Brytanii, Margaret Thatcher"**. Nawiązując do sankcji gospodarczych wprowadzonych przez EWG przeciwko Argentynie Mendez powiedział, że „nie może uwierzyć", aby sankcje te zostały przedłużone na nowym posiedzeniu EWG, które ma odbyć się pod koniec tygodnia. Dodał, iż sankcje te są sprzeczne z kartą ONZ, wszelkimi układami międzynarodowymi i stanowią jaskrawe pogwałcenie układów GATT.

Przemawiając w Izbie Gmin, **Margaret Thatcher** oświadczyła w czwartek, że W. Brytania musi uzyskać od Argentyńczyków zobowiązanie, iż kwestia suwerenności Malwinów nie jest dla nich **„sprawą przesądzoną, ale kwestią do dyskusji"**. Premier zapewniła posłów, że jej rząd pracuje nad **„pokojowym uregulowaniem problemu, a nie nad pacyfistyczną gadaniną"**. Jako warunki zawarcia rozejmu z Argentyną wysunęła dwa punkty: wycofanie całego argentyńskiego personelu militarnego i cywilnego z Wysp Falklandzkich, zgodnie z wcześniej uzgodnionym terminarzem. Podkreśliła, iż brytyjskie siły interwencyjne nie wycofają się z rejonu Falklandów dopóki nie zakończy się proces wycofywania Argentyńczyków z Archipelagu. Po drugie wskazała, że Argentyńczycy muszą zobowiązać się, że **„ich suwerenność na Falklandach nie jest sprawą przesądzoną, lecz kwestią do dyskusji"**. Odpowiadając na pytania posłów Thatcher nie wykluczyła, że **„może nie dojść"** do rozejmu na Falklandach.

Przybywa prac w rolnictwie

Ciąg dalszy ze strony 1

to pogłówne opryski buraków środkami chemicznymi przeciw chwastom. Środków tych jest wprawdzie więcej niż zapowiadano wcześniej, niemniej zabraknie na około 10-15 proc. areału.

Bardziej opóźnione jest sadzenie ziemniaków. Deszcze przerwały te prace, uniemożliwiły wejście na niżej położone pola. **W woj. łomżyńskim sadzenie ziemniaków zbliża się do półmetka.** Lepiej jest w dwóch pozostałych województwach: ziemniaki obsadzono już po około 75 proc. planowanego areału.

W całym regionie rozpoczęto również **siew kukurydzy**. W woj. suwalskim na planowaną powierzchnię 14.200 ha, zasiano już prawie pięć tys. hektarów. Roślina ta jest uprawiana głównie w gospodarce uspołecznionej. **Mimo starań służb rolnych, kukurydza nie zdobyła jeszcze wystarczającej popularności w sektorze indywidualnym.**

Producenci rzepaku przystąpili do zwalczania szkodników, które pojawiły się już na plantacjach. Suwalskie PGR skarżą się na niedostatek środków chemicznych używanych do oprysków z samolotów.

Prac w rolnictwie przybywa z każdym dniem. Rolnicy muszą się spieszyć, gdyż w większości przypadków od terminowego ich wykonania w dużej mierze zależy wysokość plonów.

W całym regionie rozpoczęto wypas bydła, chociaż wegetacja traw jest również opóźniona. Użytki zielone nie wszędzie zasilono nawozami. Jak już informowaliśmy, największymi zapasami nawozów mineralnych dysponuje woj. białostockie. Braki nadal występują w dwóch pozostałych województwach.

W całym regionie trwają przygotowania do koszenia traw. Jak wiadomo termin sprzętu pierwszego pokosu traw w woj. łomżyńskim i białostockim wypada w końcu maja, nieco później w woj. suwalskim.

Jak poinformowano nas w Wydziałach Rolnictwa i Leśnictwa, nie wszystkie maszyny zdołano wyremontować z **uwagi na brak części zamiennych.** Dotyczy to zwłaszcza kosiarek samobieżnych. Tak więc około 20—25 proc. sprzętu specjalistycznego nie weźmie udziału w sianokosach.

Niemniej **gotowość sprzętu do cięcia traw jest wyższa niż w ostatnich latach.** Jest to wynik zarówno wcześniejszych kontroli jak i lepszej mobilizacji załóg eskaerowskich. Obecnie pracownicy Wydziałów Rolnictwa, WZKiOR oraz Wojewódzkich Zarządów Inwestycji Rolniczych kontrolują stan maszyn do sprzętu traw w poszczególnych gminach, udzielając w miarę możliwości pomocy w zaopatrzeniu w części zamienne. (zj)

Nowe restrykcyjne posunięcia USA wobec Polski

Ciąg dalszy ze str. 1

żył odpowiednie oświadczenie protestacyjne.

Tak więc — pisze korespondent PAP **Stanisław Głąbiński** — mamy do czynienia z kolejnymi posunięciami wymierzonymi przeciwko Polsce i potęgującymi stan napięcia w stosunkach między obu krajami. Przede wszystkim usunięto dwóch polskich dyplomatów, którym rząd USA nie zarzuca i nie może zarzucić niczego, w szczególności zaś złamania jakichkolwiek praw, bądź przepisów, obowiązujących w Stanach czy działalności niezgodnej ze statusem dyplomatycznym.

Ograniczenia wypłat ze wspólnego Funduszu Marii Skłodowskiej-Curie uderzają we współpracę naukową, w świat nauki polskiej i amerykańskiej, a więc w dziedziny życia i osoby nie mające nic wspólnego z polityką.

Decyzje powyższe są konsekwentną kontynuacją polityki, zapoczątkowanej ogłoszeniem w grudniu ub. roku szeregu restrykcji gospodarczych, godzących w Polskę nadal obowiązujących i przez stronę amerykańską przestrzeganych.

W sumie mamy więc do czynienia z polityką, która wzmaga napięcie na forum międzynarodowym, utrudnia dialog państw i narodów, z polityką obcą celom narodu i władz polskich.

XXXV WYŚCIG POKOJU

W Ostrawie najlepszy Ludwig

● W sobotę etap do Częstochowy

Ostatni, wczorajszy etap tegorocznego WP na terenie Czechosłowacji, zakończył się remisowo dla najlepszych drużyn i zawodników. Na trasie jednak nie było spokojnie. Atakowali tym razem kolarze zajmujący dalsze miejsca w klasyfikacji. Wkrótce po starcie ruszyło do przodu dwóch Kubańczyków — **Quintero** i **Rodriguez** oraz Włoch — **Pattina** i Węgier — **Jenei**. Oni też walczyli o pierwszeństwo na premiach. Podział punktów między nich zadecydował o losie zielonej koszulki najlepszego „górala" wyścigu — **Henryka Santysiaka**. Kolarze od soboty wjeżdżają na tereny równinne i tylko na etapie do Częstochowy jest premia górska II kat. (Góra św. Anny) Polak ma taką przewagę nad rywalami, że tytuł i koszulke zachowa nawet bez walki.

O bonifikaty w Ostrawie zawodnicy walczyli na ulicy. Preferowało to typowych sprinterów, bo do mety jechała razem duża grupa. Byli w niej wszyscy Polacy. Na długiej i szerokiej alei, gdzie wyznaczono metę, najlepiej zaprezentował się **Olaf Ludwig** (NRD) i po pasjonującej walce z Włochem — **Vitali**, jako pierwszy minął celownik. Na trzecim miejscu finiszował inny Włoch — **Gambirasio**. Polacy tym razem nie zdołali włączyć się do końcowej walki na finiszowych metrach.

Na 100 kilometrze trasy zaatakował samotnie **Ludwig**, po wygraniu lotnej premii zwolnił jednak nieco i wchłonął go peleton. Następnym śmiałkiem był Francuz **Charreard**, który miał już nawet minutę przewagi nad główną grupą. Jechał samotnie przez ponad 20 km, ale przed metą peleton dogonił Francuza.

Cztery dotychczasowe etapy wykazały, że o końcowe zwycięstwo walczyć będą zespoły ZSRR i NRD. Taktyka trenera Lindnera jest prosta i przejrzysta — „dowieźć" do etapu na czas minimalne różnice w stosunku do drużyny ZSRR. Wtedy do akcji rusza Ludwig, Petermann i ich koledzy mając ogromne szanse na zyskanie nawet dwóch, trzech minut nad rywalami. Odpowiedzią Kapitonowa powinien być energiczny atak na górskich etapach, gdzie zespół NRD nie czuje się najlepiej. Po czterech etapach górą jest Lindner, którego kolarze nie dopuścili do porwania grupy i ucieczki w stylu Suchoruczenkowa. Większość trenerów i obserwatorów wyścigu sądzi, że jest to po prostu wynik słabszej niż zazwyczaj formy kolarzy radzieckich. Podobnie twierdzą także zawodnicy obserwujący jazdę swych rywali na trasie etapów. Czy zespół ZSRR zaatakuje na ostatnim górzystym etapie z Opawy do Częstochowy?

Dorocznym zwyczajem WP najlepszy zawodnik i drużyna na terenie każdego z krajów — współorganizatorów imprezy są wyróżniani nagrodą honorową. Nagrodę prezydenta CSRS zdobył Rikho Suun, a nagrodę przewodniczącego rządu CSRS — ekipa NRD. IV etap ukończyło 89 zawodników. Przeciętna lidera po 4 etapach (684,5 km — 41.5 km/godz.).

KLASYFIKACJA INDYWIDULNA IV ETAPU

1. Ludwig (NRD)	4:03.00
2. Vitali (Włochy)	strata 4 sek.
3. Gambirasio (Włochy)	strata 7 sek.
4. Zagretdinow (ZSRR)	
5. Boden (NRD)	
6. Klast (CSRS)	
7. Suun (ZSRR)	
8. Santor (Portugalia)	
9. Hernandez (Kuba)	
10. Urbain (Francja)	
25. Michalak (Polska)	
30. Banaszek (Polska)	
43. Krawczyk (Polska)	
44. Mokiejewski (Polska)	
60. Santysiak (Polska)	strata 10 sek.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA IV ETAPU

1. NRD	12:09.30
2. Włochy	
3. Kuba	
8. POLSKA	

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IV ETAPACH

1. Suun (ZSRR)	16:30.14
2. Zagretdinow (ZSRR)	4 sek.
3. Barth (NRD)	4 sek.
4. Loetzsch (NRD)	4 sek.
5. Miszczenko (ZSRR)	5 sek.
6. Serediuk (Polska)	14 sek.
7. Barinow (ZSRR)	16 sek.
8. Vavra (CSRS)	17 sek.
9. Kozarek (CSRS)	18 sek.
10. Vitali (Włochy)	21 sek.
14. Krawczyk (Polska)	1.53
29. Michalak (Polska)	6.31
31. Mokiejewski (Polska)	6.59
33. Banaszek (Polska)	9.12
36. Santysiak (Polska)	9.21

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IV ETAPACH

1. NRD	49:30.27
2. CSRS	11 sek.
3. ZSRR	30 sek.
4. Bułgaria	2.36
5. Polska	8.33
6. Rumunia	9.43

PO DNIU PRZERWY...

W piątek, uczestnicy Wyścigu Pokoju mają dzień odpoczynku. W sobotę natomiast kolarze przekroczą granicę CSRS z Polską podczas rozgrywania V etapu z Opawy do Częstochowy długości 188 km. Start nastąpi o 11.15, a przyjazd na metę w Częstochowie spodziewany jest ok. godz. 15.40. Na trasie kolarze będą walczyć o punkty na trzech lotnych finiszach — w Krnovie na 24 km, w Strzelcach Opolskich na 104 km i w Lublińcu na 143 km. Rozegrana też zostanie premia górska II kat. na Górze św. Anny (93 km).

W niedzielę VI etap Częstochowa — Piotrków Trybunalski dł. 155 km. Start o godz. 12.20, a przyjazd kolarzy na metę ok. 15.48. Rozegrane zostaną trzy lotne finisze: w Wieluniu (63 km), w Szczercowie (110 km) i Bełchatowie (132 km). (oprac. ład)

DONIESIENIA AGENCYJNE

◆ 13 bm. w ośrodku olimpijskim w Wiśle rozpoczęła krótkie czterodniowe zgrupowanie nasza piłkarska kadra, inaugurując cykl końcowych przygotowań przed kontrolnymi występami w RFN i do „Espana 82".

Poza Antonim Szymanowskim, Grzegorzem Lato i Andrzejem Szarmachem, na zgrupowaniu są wszyscy kandydaci do drużyny reprezentacyjnej, z nowicjuszami Piotrem Romke i Jackiem Jareckim.

◆ W środę wieczorem w Barcelonie odbył się finałowy mecz rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów, w którym FC Barcelona pokonała Standard Liege 2:1 (1:1).

Mecz rozegrany został na stadionie „Neu Camp", na którym dokładnie za miesiąc, 13 kwietnia, spotkaniem Argentyna — Belgia, zainaugurowane zostaną finałowe rozgrywki „Espana-82".

Piłkarze drużyny FC — Barcelona już po raz drugi wywalczyli Puchar Zdobywców Pucharów. Pierwszy raz zdobyli go w 1979 r. po zwycięstwie nad Fortuną Duesseldorf po dogrywce 4:3.

◆ Piłkarska reprezentacja Argentyny rozegrała w Rosario mecz międzypaństwowy z Rumunią, będący jednym z ostatnich sprawdzianów mistrzów świata przed finałami „Espana-82".

Zwycięzyli Argentyńczycy 1:0 (0:0), a jedyną bramkę zdobył w 57 min. Ramon Diaz. Widzów 40 tys.

◆ Władze miejskie Wiednia rozpatrują projekt zorganizowania letnich igrzysk olimpijskich w 1992 r. Poinformował o tym burmistrz stolicy Austrii L. Gratz podczas konferencji prasowej. Obecnie specjaliści rozpatrują możliwości finansowe i techniczne przeprowadzenia tak wielkiej imprezy w tym mieście.

◆ W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w Rzymie prace 85 sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Będzie to pierwsze spotkanie działaczy MKOl. po zeszłorocznym kongresie olimpijskim w Baden-Baden i oczekuje się, iż w Rzymie zapadnie wiele ważnych decyzji. M.in. rozpatrzony zostanie wniosek w sprawie paragrafu 26, określającego zasady amatorstwa olimpijskiego. (opr. r)

Wigry górą w pucharze

Wczoraj w Suwałkach rozegrane zostało spotkanie o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim. Przeciwnikiem Wigier był ełcki Mazur. „Świętą wojnę" wygrały Wigry, po rzutach karnych, 5:3 (0:0, 0:0, 1:1). Bramkę dla gospodarzy zdobył w 106 min. Śliwiński, a wyrównał w 113 min. Szczepański.

Mecz był szybki, a oba zespoły walczyły ambitnie. Ataki Wigier i Mazura raziły jednak nieporadnością na polu karnym rywali. Więcej inicjatywy przed dogrywką mieli gospodarze.

Przed spotkaniem prezes Wigier — Eugeniusz Szoch wręczył pamiątkowy puchar arbitrowi meczu — Alojzemu Jarguzowi za przeprowadzenie ponad 1 tys. spotkań w karierze sędziego.

W meczu oldboyów Wigry zremisowały z Białymstokiem 1:1 (0:1). Obie bramki dla gospodarzy strzelił Smoleński, a dla gości — Drumski i M. Mojsiuszko.

Let

Kalendarzyk imprez sportowych

Koszykówka

BIAŁYSTOK. 15 bm. hala Jagiellonii, godz. 15.30 II liga koszykówki kobiet. Włókniarz Białystok — Znicz Pruszków.

ŁOMŻA. 15—16 bm. Stadion WOSiR, turniej koszykówki kobiet o puchar rady wojewódzkiej ZS „Start". Udział biorą: Stomil Olsztyn, Łyna Nidzica, LZS Ełk i ŁKS. W sobotę początek o godz. 10, a w niedzielę o 8.30.

Kolarstwo

EŁK. 15—16 bm. Mistrzostwa woj. suwalskiego młodzików i wojewódzka spartakiada młodzieży w kolarstwie szosowym. 15 bm. godz. 17 — jazda na czas, 16 bm. godz. 10 — drużynowy wyścig na trasie Ełk — Kalinowo — Ełk. Start i meta przy Zakładach Mięsnych.

Zapasy

GIŻYCKO. 15 bm. międzywojewódzka spartakiada młodzieży woj. suwalskiego w zapasach w stylu wolnym. Startują: Białystok, Olsztyn i Suwałki. Godz. 10.30 sala Zespołu Szkół Zawodowych.

Lekkoatletyka

BIAŁYSTOK. 15 bm. Stadion w Zwierzyńcu, godz. 11 finał wojewódzkiej ligi lekkoatletycznej o puchar „Przeglądu Sportowego".

Piłka ręczna

BIAŁYSTOK. 15 bm. Boisko AMB godz. 16.30. Eliminacje starszych juniorów do półfinału mistrzostw Polski, SZS AZS — Elektronik Piaseczno.

16 bm. Boisko AMB godz. 11, o wejście do II ligi mężczyzn SZS AZS B-stok — AZS Politechnika Warszawa.

W razie niepogody oba pojedynki odbędą się w hali AMB.

16 bm. Boisko SP Nr 22, ul. Konopnickiej, godz. 12 eliminacje do IX OSM juniorek młodszych. SZS AZS — MKS Praga Warszawa.

Piłka nożna — III liga

BIAŁYSTOK. 16 bm. Stadion Gwardii, godz. 16.30 Jagiellonia — Włókniarz Pabianice.

16 bm. Stadion Włókniarza, godz. 11. Włókniarz B-stok — Wigry Suwałki.

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka — 16 bm.: Włókniarz II B-stok — Lampart (godz. 13.15), Jagiellonia II — Skra (godz. 14), Pogoń — Husar, Sokół — Tur, Puszcza — Supraślanka, Ognisko — Włókniarz Wasilków (wszystkie mecze o godz. 15).

GRUPA SUWALSKA. — 16 bm.: Mazur II Ełk — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta, Woźnice, Mikołajki — Ruciane-Nida, Mamry — Wigry II, Pomorzan — Sparta (wszystkie mecze o godz. 15).

GRUPA ŁOMŻYŃSKA. 16 bm.: Grom Czerwony Bór — Olimpia Zambrów (godz. 16).

Boks

EŁK. 14—16 bm. Strefowe eliminacje młodzieżowych mistrzostw Polski. Pojedynki odbędą się w hali przy ul. Kościuszki (wejście od ul. Dąbrowskiego). W piątek o godz. 17 (eliminacje), w sobotę o godz. 16 (półfinały) i w niedzielę o godz. 11 (finały).

Tenis stołowy

ŁOMŻA. 16 bm. Szkoła Podstawowa Nr 3 (ul. M. C. Skłodowskiej). II liga kobiet ŁKS — Motor Lublin. Początek o godz. 10.

BIAŁYSTOK. 16 bm. Szkoła Podstawowa Nr 25. Godz. 9. Drużynowe mistrzostwa woj. białostockiego juniorek i juniorów.

W rocznicę podpisania Układu Warszawskiego

Sojusz sprawdzony w praktyce

Stara to prawda, że czas jest najlepszym sędzią i weryfikatorem wydarzeń dziejowych. Z perspektywy minionego czasu widać wyraźnie, że podpisanie 14 maja 1955 r. w Warszawie przez szefów rządów ośmiu europejskich krajów socjalistycznych Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, zwanego Układem Warszawskim było jednym z najdonioślejszych wydarzeń okresu powojennego. 27 lat obowiązywania układu, które obchodzimy wraz z 37 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem dowodzą jak zasadniczą odegrał on rolę w utrwalaniu owoców tego zwycięstwa, w utrzymaniu ukształtowanego po wojnie ładu polityczno-terytorialnego, w umacnianiu pokoju w Europie.

Rocznica ta jest dziś przede wszystkim okazją do rozważnej, patriotycznej refleksji nad warunkami suwerennego bytu państwa i narodu, nad tymi wszystkimi nadrzędnymi wartościami, które zwykło się nazywać polską racją stanu. Potrzebę takiej spokojnej, pozbawionej emocji, refleksji dyktuje dziś mocniej niż kiedykolwiek samo życie.

Wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy pokazały, że nie ma w tych podstawowych sprawach prawd oczywistych. Nie przebierająca w środkach propaganda zachodnich ośrodków dywersyjnych, a także siły wewnętrzne, wrogie socjalistycznej Polsce, atakują wciąż idee i polityczne konsekwencje sojuszu. Głównym hasłem tej propagandy jest twierdzenie, że sojusz ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami Układu Warszawskiego ogranicza lub wręcz podważa naszą suwerenność. Stąd biorą się podbudowane wątpliwymi argumentami „tezy" o rzekomym „fatalnym położeniu geopolitycznym Polski", które wyklucza możliwość zachowania narodowej tożsamości Najbardziej zagorzali piewcy tych teorii, składając co prawda werbalne deklaracje poszanowania sojuszów PRL, w praktyce podejmowali nie zawsze skrywane działania obliczone na osłabienie, a w przyszłości zerwanie sojuszniczych więzi Polski z państwami Układu Warszawskiego. Próby te nie powiodły się. Polska utrzymała swą sojuszniczą wiarygodność. Wymagał tego nasz najlepiej pojmowany interes narodowy.

Powiedzmy na wstępie, że każdy sojusz, każde porozumienie międzynarodowe, niezależnie jakiej sfery dotyczy jest faktycznym, częściowym ograniczeniem swobody działania państw w nim uczestniczących. Nie oznacza to jednak, i nikt takiej ogólnej tezy nie lansuje, że niezależność można najlepiej zabezpieczyć nie uczestnicząc w porozumieniach międzynarodowych. Byłaby to nie tyle niezależność, ile samoizolacja, szkodliwa dla interesów państwa, a jednocześnie wcale nie stwarzająca rzeczywistych możliwości niczym nie ograniczonych działań w stosunkach międzynarodowych. Na takie działania nie może sobie pozwolić dziś żadne państwo.

We współczesnym układzie sił w świecie dominującym zjawiskiem jest współzależność międzynarodowa. Może ona ograniczać pole manewru, ale może też je poszerzać, w zależności od zakładanych celów politycznych i charakteru powiązań między państwami. Sojusze socjalistyczne, których celem podstawowym jest zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, sojusze zasadzające się na jedności postępowych idei i wspólnocie polityczno-ustrojowej, kształtują ten drugi rodzaj współzależności poszerzającej i pole manewru, i siłę państw członkowskich.

Spójrzmy na tę sprawę od strony realiów. Na wszystkich naszych granicach mamy przyjaciół i sojuszników politycznych. Bezpieczeństwo Polski i nienaruszalność jej granic gwarantuje cała potęga sojuszniczych armii Układu Warszawskiego, przede wszystkim Armii Radzieckiej. Jest to bardzo ważny element naszego bezpieczeństwa w podzielonym i pełnym napięć świecie.

Koordynacja polityki zagranicznej państw Układu Warszawskiego zwielokrotniła możliwości aktywnego oddziaływania wspólnoty na bieg wydarzeń międzynarodowych, zwłaszcza w Europie.

Wspólne inicjatywy sojuszników w sprawach rozbrojenia, bezpieczeństwa i współpracy we wszystkich dziedzinach nie ograniczają wszakże aktywności międzynarodowej poszczególnych państw socjalistycznych. Uzgadnianie ich działań w ramach Układu Warszawskiego zwiększa jedynie ich skuteczność na arenie międzynarodowej.

Z tego punktu widzenia Układ Warszawski jest skuteczną dźwignią, pomnażającą również nasze możliwości utrwalenia korzystnego, odpowiadającego naszym potrzebom i aspiracjom, miejsca i roli Polski w Europie i w świecie Historia dowodzi, że im silniejsza Polska wewnętrznie, im większym autorytetem cieszy się wśród sojuszników w Układzie Warszawskim, tym większy szacunek wzbudza u zachodnich partnerów. Tym skuteczniej może realizować swoje interesy w stosunkach z nimi. Chodzi o to abyśmy w przyszłości potrafili w jeszcze większym stopniu z możliwości tych korzystać. Abyśmy nie pozwalali nikomu odcinać się od źródeł naszej międzynarodowej pozycji, która jest podstawą bezpieczeństwa państwa i narodu. (KAR)

ANDRZEJ KRAUZE

Z widokiem na „Południe"

Ciąg dalszy ze strony 1

Jednakże marcowy rozruch przyniósł dobre rezultaty już w następnym miesiącu. W kwietniu załoga ŁPB wykonała w pełni dość wysoko założone zadania w produkcji podstawowej. Zmontowano dalsze 5 tysięcy metrów kwadr. powierzchni, tak że na dzień dzisiejszy zostało do zmontowania tylko 16 tysięcy metrów na obiektach w Łomży i Zambrowie. Ponadto posadowiono prawie wszystkie zaplanowane domy.

Jakimi wynikami podsumuje więc załoga ŁPB pierwsze półrocze? Z ołówkiem w ręku, blok po bloku, sumujemy oddane i będące na ukończeniu mieszkania w **Łomży, Grajewie, Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem i w Zambrowie. Wychodzi około 480 mieszkań na zaplanowane w całym roku 940.**

— To chyba nieźle? — pyta tow. Słojewski. — Nawet dobrze — odpowiadam. I przypominam sobie krytyczne uwagi niektórych towarzyszy wypowiedziane pod adresem przedsiębiorstwa na niedawnym plenum **KW**, które rozpatrywało przebieg reformy gospodarczej w województwie. Tymczasem okazuje się, że **w roku ubiegłym ŁPB uzyskało dobre wyniki ekonomiczne**, że w tym roku idzie do przodu i że — o czym informuje pełnomocnik ministra do spraw likwidacji zjednoczenia dyrektor **Andrzej Kicman** — plasuje się ono na jednym z pierwszych miejsc w resorcie.

— To prawda — akcentuje dyrektor — ludzie chcą pracować, bo chcą zarobić. Dziś atmosfera jest taka, że nie trzeba nikogo namawiać do roboty. Ale rację ma Rejmer, że dobra praca musi być odpowiednio nagradzana. Dlatego w ramach reformy opracowujemy nowy regulamin premiowania w systemie akordowym. Obliczamy, że średnie płace powinny wzrosnąć do 10 procent, gdyż na tyle stać nasze przedsiębiorstwo. Za I kwartał wypracowaliśmy ponad 10 mln zysku.

— Czy reforma zadziałała? Przesadą byłoby powiedzieć, że tak. Zbyt wiele jest trudności, które trzeba przezwyciężać na co dzień i zbyt wiele niewiadomych, które nie ułatwiają chociażby polityki w dziedzinie samofinansowania. Na przykład w fakturach dostaw niektórych materiałów zastrzeżone są korekty. Stąd też i my w umowach z inwestorami, stosując według nowych cen materiałów przelicznik 2,8, zastrzegamy iż ostateczne rozliczenia nastąpią po ustaleniu cen, które w oparciu o przepisy wykonawcze mają się wkrótce ukazać A rozliczamy się po zakończeniu poszczególnych stanów budowy obiektu.

REALISTYCZNE SZACUNKI

Zatem zadziałała reforma gospodarcza? Samodzielność? System motywacyjny? Analiza konkretnych faktów i rozmowy na budowach nie skłaniają do takich optymistycznych wniosków. A więc?

Sądzę, że w pierwszym rzędzie o poprawie sytuacji w przedsiębiorstwie **zadecydowały przedsięwzięcia organizacyjne i warunki bytowe załogi.** Mimo wspomnianych trudności materiałowych dyrekcja ŁPB nie szczędzi starań, by zapewnić ludziom front robót. Robotnicy zaś — jak mówi Rejmer — chcą zarobić bo wszystko cholernie drogo kosztuje.

Natomiast majster Narewski — kiedy pytam o reformę — mówi, że robotnicy wiedzą, iż jest wprowadzana, ale jeszcze nie odczuwają skutków jej działania w budownictwie. Dlatego za główny czynnik motywacyjny do wydajnej pracy można uznać wysoki wzrost kosztów utrzymania. Wprawdzie załoga przedsiębiorstwa znana jest od lat z rzetelnej pracy, ale w obecnej robocie widać osobiste zaangażowanie każdego pracownika.

W oparciu o spostrzeżenia na budowach i dane uzyskane w dyrekcji, pytam czy wobec dużych potrzeb mieszkaniowych województwa, zwłaszcza w Łomży, Grajewie i Zambrowie, stać przedsiębiorstwo na większą produkcję. — Na pewno, tak — odpowiada dyrektor. — Ale pod warunkiem poprawy w zaopatrzeniu zwłaszcza materiałów wykończeniowych i przygotowania inwestycji. Bo poza Łomżą są kłopoty z dokumentacją i placami budów. A chcemy dojść w przyszłym roku do 60 tysięcy metrów kwadr. powierzchni użytkowej.

*

Gwarno jest w majowym słońcu na osiedlu „Południe". A jeszcze w tym roku przybędzie w Łomży 370 mieszkań, w Zambrowie — 270, w Grajewie ponad 100, a w Kolnie około 100 i w Wysokiem Mazowieckiem — 60. Na pewno mało to w stosunku do potrzeb. Ale czy mało, jak na możliwości załogi ŁPB, która oprócz mieszkań musi — bo kto za nią zrobi — wznosić inne obiekty użyteczności publicznej?

Wydaje się, że nie. Przedsiębiorstwo znów wchodzi w rytm normalnej produkcji, co stwarza szanse na podejmowanie wyższych zadań dyktowanych potrzebami społecznymi i rozwojem regionu.

RYSZARD KLIMASZEWSKI
Zdjęcia:
Zdzisław Lenkiewicz



Brygadzista Kazimierz Brzozowski przy montażu kolejnego domu mieszkalnego.

Serio, lecz bez fanfar

Rozmowa z JERZYM JASKIERNIĄ — przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

— W którymś z wywiadów w ubiegłym roku podkreślaliście, że „nie sztuka być w organizacji hołubionej". Odnosiło się to oczywiście do ZSMP, który wówczas nie był ani pupilkiem prasy, ani — jak się wydaje — oczkiem w głowie decydentów. Dziś znów jesteście hołubieni — i jako ruch młodzieżowy, i jako związek. Więc teraz stąpacie już po samych różach?...

— Rzeczywiście obserwuje się pewne przełamanie propagandowe. Rok temu wielu ludziom i instytucjom w naszym kraju marzyło się rozbicie ZSMP, stąd propaganda nastawiona była na wyciszanie działalności organizacji i eksponowanie tylko negatywów. W chwili obecnej nikt nie głosi chyba poważnie idei wymazania ZSMP z pejzażu ruchu młodzieżowego. Nastąpiło umocnienie się więzi robotniczo - chłopskich w związku, okrzepnięcie organizacji w poszczególnych środowiskach. Rodzi to całkiem inny klimat. Poza tym, na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy ZSMP zajął jednoznaczne politycznie stanowisko. Po 13 grudnia podjął intensywną działalność, zwłaszcza w sferze ideowo-politycznej. Dyskusja „Jaka Polska, jaki Związek?", która przetoczyła się przez ogniwa ZSMP, konferencja ideologiczna na początku marca, czy Plenum Zarządu Głównego, które określiło program umocnienia ideowo-politycznego charakteru organizacji — wszystko to znalazło odzwierciedlenie w środkach masowego przekazu. To właśnie może rodzić odczucie „hołubienia".

Niemniej, w sensie jakościowym ZSMP nie znajduje się na innym etapie. Mamy świadomość, że podejmujemy trudne problemy i zadania bardzo niewdzięczne — bo przecież takimi są dziś sprawy młodego pokolenia.

— Jedno z najbliższych posiedzeń Komitetu Centralnego PZPR poświęcone będzie młodzieży. Mówi to, rzecz jasna, sporo o randze tematu „młodzież" w programach działania partii. Ale, pamiętamy, było już słynne „młodzieżowe" VII Plenum z roku 1972, z którego w praktyce niewiele wynikło... Stąd pytanie: czego oczekujecie konkretnie tym razem — w całkiem innej sytuacji społeczno-politycznej kraju?

— Plenum powinno podjąć dwie kwestie. Po pierwsze — sferę ideologiczną. Ostatnie miesiące poczyniły duże spustoszenie w świadomości młodych ludzi...

— ...i nie tylko młodych!

— To prawda. Faktem jest jednak, że powstało wiele trudnych problemów z tym związanych. Partia musi ukształtować jasną ideologiczną platformę wychowawczą, rozstrzygnąć szereg dylematów natury politycznej, wiążących się z młodym pokoleniem.

Ale jest też druga sfera — sfera konstruowania strategii rozwiązywania problemów młodego pokolenia. I powiem szczerze, że aczkolwiek obie dziedziny są równie ważne, to tylko w kwestiach natury ideowo-wychowawczych udało się do tej pory ustalić zarys programu. W tej drugiej sferze ciągle jesteśmy na etapie poszukiwań. A doświadczenia ze wspomnianego przez Was Plenum z 1972 roku są istotnie nie najlepsze. Wówczas zabrakło po prostu mechanizmów realizacyjnych. Stąd, gdy na naszym Zjeździe zrodziła się idea utworzenia Komitetu Rady Ministrów do Spraw Młodzieży — nota bene wpisana w Uchwałę IX Zjazdu partii — oddawała ona dobrze pewien charakter oczekiwań. Bo każdy program musi mieć mechanizm kontrolny, mechanizm egzekucyjny.

— Więc nie ma już żadnego ryzyka?..

— Jest i brzmi tak: że ktoś może potraktować nadchodzące „młodzieżowe" Plenum KC w starym stylu, czyli jako wydarzenie spektakularne.

— Na taki luksus nas dziś zwyczajnie nie stać.

— Tak podpowiada rozsądek. Nie zmienia to faktu, że tu i ówdzie pokutują jeszcze stare schematy myślenia i nie ma gwarancji, że i tym razem nie zechcą się objawić. Nie bądźmy wszakże pesymistami; na forum Komisji Planowania debatowały grupy robocze, które dokonały pewnej analizy aktualnych prac Rządu w rozwiązywaniu spraw młodzieży, przyjęty został program realizacyjny, który zostanie na IX Plenum zaprezentowany jako oficjalny dokument... Sporo się już dzieje, chodzi teraz o to, kto i jak ma czuwać nad realizacją tego programu. Ta struktura powinna być precyzyjna.

— Czy udział młodzieży w tej „strukturze" polegał będzie na oczekiwaniu i kontroli?

— Nie, nie pragniemy występować z pozycji ponaglających i bezczynnych kontrolerów. Przecież młodzi ludzie sami muszą ten program zrealizować. Co do tego nikt nie może mieć złudzeń. Ale program musi być. Nie można mobilizować do czegoś, co nie istnieje. W naszej organizacji — i nie tylko w naszej słyszy się często pytanie: jaka jest przed nami perspektywa? Wielu młodych ludzi jest zagubionych dlatego właśnie, że zagubiło wizję perspektywy własnej i perspektywy całego pokolenia. Plenum KC PZPR powinno przedstawić taką perspektywę — i musi ona być jasna i czytelna.

— Często żongluje się w propagandzie pojęciem „partnerstwa" młodych. To rzeczywiście ładnie brzmi, ale — co konkretnie oznacza? Swoją wątpliwość wyrażę jeszcze inaczej: czy nie jest to przypadkiem prawo do taryfy ulgowej, do postawy typu „dajcie, bo z racji wieku mi się należy"?

Partnerstwo jest określeniem reguł gry i ten, kto o nim uczciwie mówi, jest gotowy do stosowania się do tych reguł. Czy jest to taryfa ulgowa? Myślę, że trzeba brać pod uwagę, że ludzie młodzi mają mniejszą wiedzę o życiu, często też niższą kulturę polityczną i prawną. A więc, element tolerancji musi wchodzić w skład uczciwego partnerstwa.

— Czy cechą młodości nie jest w Polsce — albo może szerzej: w socjaliźmie — niecierpliwość? Patronujecie instytucji kredytów dla młodych małżeństw. W ramach tego udogodnienia młodzi ludzie zaopatrują się najczęściej w telewizory kolorowe i luksusowe radia stereofoniczne, czyli w to, co w naturalny sposób powinno stanowić tzw. „dorobek życia"...

— Bronię tych, którzy taki wybór podejmują. To nie jest ani przejaw niecierpliwości, ani przywiązanie do luksusu. Każdy, kto bierze kredyt dla młodych małżeństw, chciałby kupić przede wszystkim meble i podstawowe wyposażenie mieszkania. Tylko że na ogół dużo później otrzymuje to mieszkanie, niż powstaje możliwość zakupu. Luksus jest w tej sytuacji rodzajem „lokaty kapitału", ale głównie środkiem do poprawienia sobie samopoczucia. Ludzkie i zrozumiałe.

— Jaka jest dziś społeczna pozycja ZSMP, inaczej mówiąc — popularność związku?

— Staliśmy się organizacją wiarygodną. Statut ZSMP wprowadził takie mechanizmy, które w pełni gwarantują demokrację wewnątrzzwiązkową. Nikt nam nie narzuca ludzi ani programu. To bardzo istotne. Ale samodzielność jest trudną sztuką. Nie może być ona tożsama z samotnością. Jeszcze niedawno takie niebezpieczeństwo było dla naszej organizacji realne.

Nie jesteśmy organizacją wielkich fanfar i spektakularnych działań pozornych. Odrzuciliśmy stereotyp ZSMP jako organizacji do robienia klak i „spontanicznych" wybuchów entuzjazmu. To mamy już za sobą. Nasz program jest realistyczny, bazujący na rozeznaniu potrzeb młodzieży.

— Czy nie pada zarzut, że ZSMP dryfuje w stronę organizacji socjalno-zawodowej?

— Organizacja młodzieżowa, jeśli chce być wiarygodna, musi być rzecznikiem interesów młodzieży. Nie można wprawdzie przesadzić, ale nam to właśnie nie grozi. Były już i takie głosy: „rozwiążmy najpierw problemy młodzieży, a dopiero później powróćmy do polityki!" To fałszywe podejście i negujemy je, umacniając ideowo-polityczny charakter ZSMP. Wbrew pozorom, sierpniowa frustracja i bunt młodzieży nie wynikał głównie z niezaspokojenia potrzeb socjalnych czy materialnych tej części społeczeństwa. Była to w równym stopniu kwestia podmiotowości politycznej, dostępu do rządzenia krajem i wpływu na bieg wydarzeń.

— Wspomnieliście o waszej ogólnozwiązkowej dyskusji „Jaka Polska, jaki Związek?" Czy wynikają z niej jakieś wnioski?

— Wniosek pierwszy: że nie samym chlebem człowiek żyje. Niektórzy przestrzegali, że dziś mało kto chce dyskutować o ideologii i polityce. Okazało się to nieprawdziwe. Młodzi ludzie widzą potrzebę mówienia o przyszłości Polski. Wniosek drugi: zanotowaliśmy zbieżność poglądów co do tego, że kraj nasz ma pozostać państwem egalitarnym i demokratycznym. Najwięcej wątpliwości powstaje wówczas, gdy zastanawiamy się, jak to wszystko robić.

Najogólniej powiedziałbym tak: dyskusja „Jaka Polska, jaki Związek?" nie podważyła platformy naszego III Zjazdu, lecz uwzględniła doświadczenia minionych miesięcy. Były to bardzo trudne miesiące, które do dziś pozostawiły w świadomości młodzieży zamęt, stress a nawet przerażenie. Ale związek nasz nie należy do tych, które będą ustawicznie podkreślały to przygnębienie. Chcemy skupić się na konstruktywnym działaniu, wierząc w te cele, które państwo socjalistyczne może zrealizować. ZSMP będzie czynił wszystko dla ich realizacji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ PERSIDOK
(KAR)

Sprawy oczywiste

„Minimum" dla kultury

Fakt, że sprawom kultury najwyższa reprezentacja narodowa poświęciła aż cały dzień obrad, jest dowodem, iż w naszych zmaganiach o przywrócenie normalnego funkcjonowania życia gospodarczo-społecznego nie zapomina się o sferze spraw pozaprodukcyjnych. Przyjęcie uchwały o powołaniu Narodowej Rady Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury, podkreślenie przez parlament doniosłej roli kultury w życiu narodu ze wskazaniem konieczności i niezbędności zaspokojenia jej wszechstronnych potrzeb — musi być traktowane jako nowy jakościowo element w naszym życiu publicznym. Niezwykle ważnym jest też stwierdzenie, iż „Sejm uważa za niezbędne dla rozwoju kultury narodowej, aby rząd przedłożył wieloletni program jej rozwoju oraz projekty ustaw: o upowszechnieniu kultury, o nowelizacji ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach, a także podjął prace nad aktami prawnymi, związanymi z reformą gospodarczą w dziedzinie kultury".

Słowa te przyjąć trzeba z wyraźną ulgą. Wypowiedziane zostały bowiem — biorąc pod uwagę sytuację w niektórych dziedzinach życia kulturalnego — na „pięć minut przed dwunastą". Dotyczy to szczególnie tego zakresu działań, które zwykliśmy zwać „upowszechnieniem kultury".

Pamiętamy, że lata siedemdziesiąte, obok strat gospodarczych, przyniosły nam również poważne ubytki w sferze dóbr umysłowych. Konsekwencją był wyraźny kryzys placówek kulturalnych, zwłaszcza w mniejszych miastach i na wsi, w zakładach pracy.

Zacznijmy od tych ostatnich, gdyż realizowana obecnie reforma gospodarcza odbija się na pracy tych placówek w sposób — oględnie mówiąc — niepokojący. Otóż wiele zakładów pracy stwierdza nagle, że placówki kulturalne, działające nieraz od wielu wielu lat, są im... niepotrzebne! W sytuacji, kiedy kierownictwa przedsiębiorstw zaczynają kalkulować — zgodnie z założeniami reformy — rentowność swej działalności, nagle pojawiają się zakusy na sumy, wydawane dotychczas na zakładowy dom kultury czy klub. Tego rodzaju „zapędy likwidatorskie" ujawniły się najwcześniej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, z chwilą, gdy przeszły one na nowy system gospodarowania już w lipcu ub. roku.

Placówki, których nie zlikwidowano, borykają się z przeróżnymi trudnościami. Jeżeli niektóre z nich częściowo zarabiały na siebie organizując różnego typu imprezy, to w warunkach stanu wojennego zysk ten skurczył się niepomiernie, gdyż najpierw kluby i domy kultury zamknięte były na trzy spusty, a gdy je otwarto trzeba było zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami rezygnować z masowych imprez rozrywkowych. Dalej: zakładowe placówki kulturalne nie mają dziś nadzoru merytorycznego, który poprzednio sprawowały Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych Wprawdzie lukę tę starają się wypełnić Wojewódzkie Domy Kultury, ale brakuje im niestety — co równie ważne — uprawnień w sferze organizacyjnej i administracyjnej.

„Czułe miejsce" w pracy omawianych tu placówek to ich kadra. Wtajemniczeni mówią, iż trudno było dotąd wymienić zawód o mniejszym prestiżu i niższej randze społecznej niż zawód „pracownika upowszechnienia kultury". Skąd wzięła się ta opinia? Ano — z życia, z praktyki. A przynosiła ona takie anomalia, jak przejmowanie klubów w ajencje przez... bufetowe (!), czy powierzanie bibliotek osobom, które w swym życiu dobrowolnie nie przeczytały książki! To może skrajne przykłady. Ale jedno jest pewne, że niejasny i mało atrakcyjny status „upowszechnieniowca" (brr, straszne słowo!) powodował, iż za to zajęcie brali się często ludzie przypadkowi, niekompetentni, zawiedzeni w swych ambicjach na innym polu, czy też — zrutynizowani i pozbawieni wyobraźni biurokraci. W upowszechnianie kultury „bawiono" się najczęściej dorywczo, „łapiąc" jakieś pół czy ćwierć etatu w kilku placówkach, albo traktując to zajęcie jako wzmocnienie pensji urzędniczej czy — w najlepszym razie — nauczycielskiej.

Na tym nie kończą się kłopoty. 30 procent wszystkich klubów „Ruchu" i „Rolnika na wsi nie ma odpowiedniego lokalu, a ok. 40 proc. ma braki w wyposażeniu i sprzęcie technicznym. W „bazę" tych placówek nie inwestowano od lat. Klubowe pomieszczenia są własnością gminnych urzędów, PGR, GS-ów, przedsiębiorstw i zakładów pracy. Rzadko które z nich jest remontowane czy odnawiane. Rentowność tych placówek zależna jest od... wysokości prowizji, jaką ich kierownicy otrzymają za sprzedaż różnych artykułów kosmetycznych, słodyczy, gazet!

Decyzje sejmowe, wprowadzone możliwie energicznie w życiową praktykę, mogą przywrócić odpowiednie miejsce i rangę terenowym i zakładowym placówkom kulturalnym. Być może przyczynią się również do wyrugowania mylnych, a lansowanych w ostatnich kilkunastu miesiącach teorii o samofinansowaniu się kultury i jej całkowitym uspołecznieniu — przez odrzucenie roli mecenatu państwowego. Nadal obowiązuje odpowiedzialność państwa i samorządów twórczych za los polskiej kultury. Czasowe ograniczenie statutowej działalności stowarzyszeń i organizacji przesuwają ciężar odpowiedzialności i inicjatywy na Sejm i rząd.

Powołanie Narodowej Rady Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury potwierdza zrozumienie nadrzędności potrzeb kultury, jej funkcji i rangi w życiu narodu. W telewizyjnej dyskusji na temat roli Narodowej Rady Kultury prof. K. Żygulski z PAN stwierdził: „Rada powinna pomóc przetrwać ten trudny okres, jaki jest przed nami. W tym okresie kultura nie będzie niczym beniaminkiem, musi się bronić, musi przetrwać. Ażeby przetrwać, musi mieć minimum środków i poparcia...".

A owo minimum zapewnić musi państwo, a więc — my wszyscy!

MIK

„GW” rozmawia z kierownikiem Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku, prodziekanem Wydziału Lekarskiego AMB prof. dr hab. TAMARĄ JELISIEJEW.

Rosłam z uczelnią

„GW”: — Gratulujemy nominacji profesorskiej! Zdobywanie kolejnych szczebli w karierze naukowej pani Profesor wiąże się ściśle z rozwojem Akademii Medycznej w Białymstoku. Prosimy panią Profesor o kilka osobistych refleksji.

Prof. TAMARA JELISIEJEW: — W rozmowach przy takich okazjach najczęściej powtarza się, że my, pierwsze roczniki studentów, własnymi rękami budowaliśmy Akademię. Ten moment pozostanie niezapomniany dla każdego z nas: zapał, energia i wielka przy tym radość, gdy na naszych oczach rosła uczelnia. Zespół pałacowy, który nam przekazano, istniał właściwie tylko z nazwy. Do użytku nadawało się jedynie to skrzydło, w którym teraz jesteśmy — Collegium Pedagogicum. Egzamin wstępny zdawaliśmy na korytarzu pierwszego piętra, gdzie musieliśmy wchodzić po desce, schodów jeszcze nie było. W dwóch skrzydłach pałacowych urzędował rektor, mieścił się rektorat wraz z administracją. Znajdowały się tam mieszkania dla profesorów, zakłady Biologii, Fizyki i Histologii, z których to przez kilka miesięcy korzystał też zakład Anatomii. Później zbudowano środkową część pałacu. Na zewnątrz w przejściach leżały stosy gruzu, które usuwaliśmy wszyscy, na czele z rektorem.

Uczelnia rozwijała się wraz z nami, powstawały kolejno sale wykładowe. Na bazie szpitala wojewódzkiego utworzono kliniki, których z czasem przybywało. W miarę upływu lat wzmacniała się baza dydaktyczna. Rok akademicki zaczynałam w grupie 163 osób, do końca dobrnęło nas 106. Dotychczas uczelnia wykształciła ponad 5 tys. lekarzy.

— Pani Profesor od początku związana jest z Zakładem Anatomii Prawidłowej.

— Zaczęłam pracować w 1951 roku, jeszcze przed egzaminem z anatomii. Jako studentka drugiego roku prowadziłam już zajęcia z pierwszym rokiem na etacie zastępcy asystenta.

— Nie miała pani tremy?

— Ja zawsze mam tremę, ale to działa mobilizująco, zmusza do starannego przygotowania wykładów. Zajęcia ze studentami dają mi dużo zadowolenia, lubię młodzież, lubię uczyć. Może dlatego, że nigdy niczym innym się nie zajmowałam, nie byłam lekarzem praktykiem. Po skończeniu studiów zostałam astystentem, potem starszym asystentem, zrobiłam doktorat, zostałam adiunktem, po ośmiu latach habilitowałam się i dalej jestem tutaj pracownikiem, teraz kierownikiem Zakładu.

— I wreszcie osiągnęła pani najwyższy stopień. Tytuł profesora nauk medycznych, to ukoronowanie całego dorobku naukowego i dydaktycznego.

— Wszystko zawdzięczam uczelni i Zakładowi. Sobie również, oczywiście. W zdobywaniu stopni naukowych — poza kontaktami i pracami naukowymi — ważna jest również dydaktyka. Studenci też mi sporo pomogli.

— Praca przez tyle lat z młodzieżą, wprowadzanie jej w życie studenckie, w życie uczelni daje satysfakcję. Ale nie jest łatwa, szczególnie w okresie, jaki przeżywamy obecnie.

— Ma pani rację. Jednakże w zawodzie lekarza liczy się przede wszystkim obowiązkowość, zdyscyplinowanie — niezależnie od poglądów. Każdy może je mieć różne i ma do tego prawo. Ale jeżeli chce być lekarzem — a mam nadzieję, że wszyscy, którzy zaczynają studia o tym myślą — musi podporządkować się dyscyplinie, ustalonemu porządkowi, regulaminowi.

Jako prodziekan Wydziału Lekarskiego sprawuję opiekę nad trzema pierwszymi latami studiów. Młodzieży wpajam właśnie te cechy od początku. Studenci przychodzą z różnymi sprawami, często i prywatnymi, staram się zawsze dla nich znaleźć nie tylko czas, ale i możliwość wyjścia z kłopotów, znalezienia właściwej drogi postępowania. Czy oni się ze mną zgodzą w danej chwili, czy też przyznają mi rację po pewnym czasie — satysfakcja moja jest taka sama. Oni chcą być lekarzami, lekarz w pierwszym rzędzie musi umieć słuchać pacjenta, a więc i powściągnąć emocje.

Młodzież jest zawsze taka sama. Ja bym ją określiła jako średnio chętną do studiów, zwłaszcza na pierwszym roku. Młodzi, którzy przychodzili na studia w latach mojej młodości, tuż po wojnie, byli bardziej dojrzali, bogatsi w doświadczenia życiowe, wiedzieli czego chcą. Teraz studenci są, w moim odczuciu, mniej zaradni życiowo; dopiero na drugim, trzecim roku stają się samodzielni. Ale nie chcę powiedzieć, że są oni gorsi, tylko po prostu ich zainteresowania nie są tak skrystalizowane, jak nasze kiedyś. Jest to zapewne wpływ wychowania, środowiska, czasy też mamy zupełnie inne.

— Anatomia prawidłowa, której Zakładem pani Profesor kieruje dotyczy organizmu człowieka zdrowego, czego można domyślać się z nazwy. Jakie jest jej miejsce w strukturze nauk medycznych? Istnieje zapewne jej ścisły związek z anatomią patologiczną?

— My nauczamy prawidłowej budowy narządu, prawidłowego jego położenia. Na tej podstawie opiera swoje dane anatomia patologiczna, która mówi o zmianach zachodzących w poszczególnych narządach. Gdybym była nieskromna powiedziałabym, że anatomia jest najważniejszym przedmiotem. Bez znajomości prawidłowej anatomii trudno mówić o patologii i fizjologii. Każdy przedmiot kliniczny zaczyna się właściwie od powtórki z tego przedmiotu. Staramy się od pierwszego roku wskazywać studentom podstawy anatomiczne zmian klinicznych w organizmie.

W zespole asystenckim, którym kieruję, jest 15 osób; wszyscy są klinicystami, a więc tym samym upraktyczniają oni anatomię. Każdy przekazuje studentom coś więcej, niż tylko wiadomości o samej budowie.

— Jakimi podstawowymi badaniami zajmuje się Zakład Anatomii Prawidłowej?

— Jest to dziedzina, w której poznano prawie wszystko, co było możliwe do poznania — tu już wyprzedzam pytanie o perspektywy jej rozwoju.

Tematyka naszego Zakładu grupuje się w dwóch zasadniczych kierunkach. Prowadzimy, ogólnie mówiąc, badania rozwojowe. Tematem wiodącym jest morfologia rozwoju prenatalnego i somatycznego. Badamy stosunki anatomiczne rozwojowe płodu ludzkiego w późniejszych miesiącach życia płodowego. W tej tematyce mieści się też rozwój ośrodkowego układu nerwowego, czym zajmuje się doc. dr hab. **Irena Gałasińska-Pomykoł** z zespołem.

Oprócz tego badamy zmienność budowy człowieka. Materiał badawczy dotyczy głównie studentów naszej Uczelni, wśród których prowadzimy te obserwacje niemal od początku istnienia Akademii. Daje nam to możliwość porównania wzrostu i ciężaru ciała młodzieży wychowanej tuż po wojnie i roczników lat późniejszych. Różnice są kolosalne.

Bardzo ciekawe są również dane dotyczące rozwoju dzieci białostockich — wyniki badań jeszcze nie do końca zostały opracowane, ale już pozwalają na pewne wnioski. Dzieci poddawaliśmy obserwacjom w przedszkolach (wylosowanych), w ciągu czterech lat, kolejne grupy, biorąc pod uwagę pochodzenie rodziców i ich wykształcenie.

— Domyślam się, że ma to duży wpływ na rozwój dziecka.

— Wszystkich szczegółów nie mogę ujawnić, bo stanowić to będzie temat pracy habilitacyjnej jednej z koleżanek. Jeżeli podzielimy dzieci pod względem wykształcenia rodziców na pewne grupy np. gdzie jedno z rodziców ma studia i takie, gdzie matka z ojcem skończyli edukację na szkole podstawowej — to różnice w rozwoju fizycznym dzieci są dość znaczne, przy czym ujawniają się one dopiero około szóstego roku życia.

Podobne badania — tym razem stosując tylko podział terytorialny (miasto, miasteczko, wieś) przeprowadziliśmy wśród studentów. Ujawniają się tutaj znaczne zależności. Miejska młodzież jest lepiej rozwinięta, wykazuje się wyższym wzrostem, dłuższymi kończynami, jest sprawniejsza. Szczególnie cenny jest materiał dotyczący uczniów szkół podstawowych uprawiających sport. Zajęcia ruchowe, znaczna porcja ćwiczeń decydują w dużym stopniu o ogólnym rozwoju fizycznym młodej osoby. A jakże często, zwłaszcza w małych szkołach, te sprawy są zupełnie pomijane.

— Wyniki tych badań powinny stanowić sygnał dla szkół, rodziców — dla wszystkich, którzy zajmują się wychowaniem młodych.

— Również w związku z obecnym kryzysem gospodarczym badania antropometryczne winny być szczególnie brane pod uwagę. Wyniki naszych poprzednich badań będą stanowić dane porównawcze, bowiem dotychczasowe prace sugerują konieczność ustalenia norm rozwojowych regionalnych. Zestawienie wyników białostockich z ogólnopolskimi wykazało, że są one u nas niekiedy wyższe. To pocieszające.

Ponadto badania Zakładu Anatomii Prawidłowej dają podstawę do porównań z tym, co jest patologiczne. Weźmy chociażby zjawisko najbardziej obrazowe — płaskostopie, jak wygląda ono u młodzieży akademickiej i na przykład kobiet — włókniarek. Odmienny tryb życia i warunki pracy powodują ogromne różnice.

— Czy sytuacja gospodarcza, trudności finansowe nie przyniosą znacznego uszczerbku w działalności naukowej? To pytanie jest bardzo często stawiane z pewnym niepokojem o przyszłość polskiej nauki.

— Nasza praca, na szczęście, nie wymaga dużych nakładów pieniężnych, ponieważ nie używamy skomplikowanej, wyszukanej aparatury. Ta, którą dysponujemy, jest co prawda nieco zużyta, ale jeszcze w pełni użyteczna. Gorzej jest w przypadku pracowni histochemicznej, która zajmuje się ośrodkowym układem nerwowym; tam są potrzebne odczynniki i zwierzęta doświadczalne. Odczuwamy ich brak.

— Jakie są Pani plany na przyszłość?

— Ja na ogół nie planuję, ale mam takie jedno marzenie: żeby któryś z kolegów asystentów Zakładu przejął po mnie za kilka lat pałeczkę.

— Z pewnością takiego kandydata pani Profesor już sobie upatrzyła.

— Co z tego, skoro oni uciekają z Zakładu. Po prostu klinika ich bardziej wciąga, aniżeli teoria. Trzeba tu podkreślić — praca w Zakładzie Anatomii Prawidłowej jest bardzo ciężka, obciążenie dydaktyczne asystentów sięga 18 godzin tygodniowo. Ponadto, z uwagi na brak materiału, asystenci sami muszą przygotowywać preparaty, czego nie praktykuje się w żadnym innym zakładzie. Może z tego względu asystenci niezbyt się z nim wiążą.

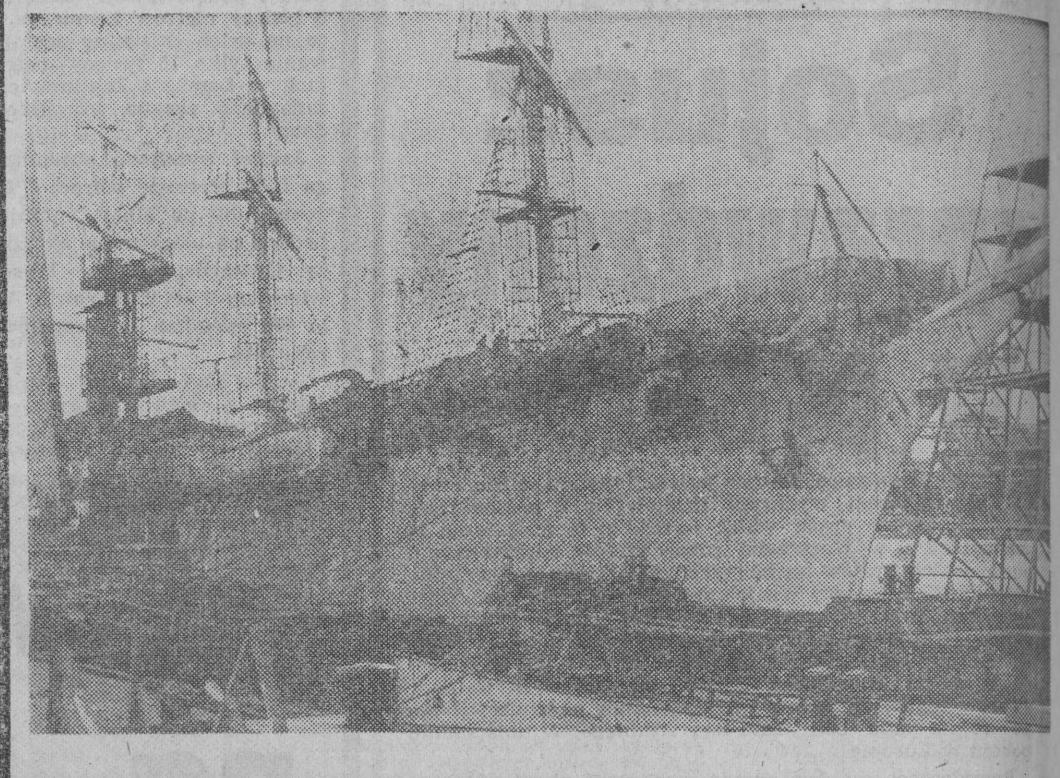
— Pani jednak pozostała wierna tej dyscyplinie przez tyle lat.

— Myślę, że w moim przypadku zadecydowali o tym częściowo nauczyciele. Z sentymentem wspominam profesora **Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego**, który asystentom dawał dużo swobody. Owszem, ukierunkowywał i pomagał, ale kładł nacisk na samodzielność. To mi odpowiadało.

— Dziękuję za rozmowę, życząc dalszych owocnych wyników w działalności naukowej i pracy dydaktycznej.

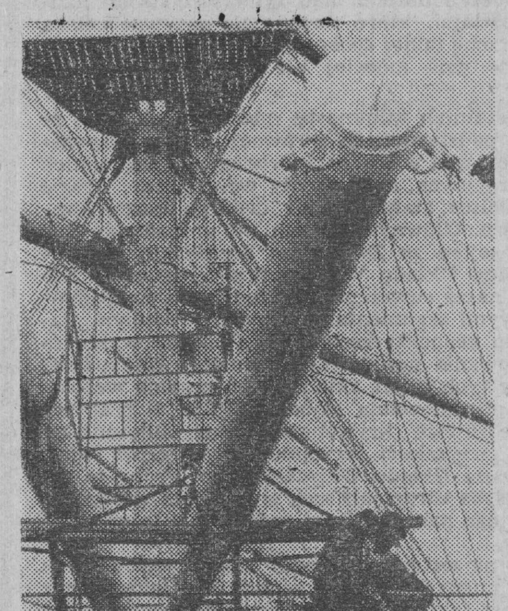
ALICJA ZIELIŃSKA

Nowa fregata



Na zdjęciu „Dar Młodzieży” przy nabrzeżu.

25 lipca br. rozpoczyna się „Operation Sail”. Czy weźmie w niej udział budowany ze składek następca „Daru Pomorza” dziś trudno jeszcze powiedzieć. Na „Darze Młodzieży” trwają intensywne prace, wciągnięto już pierwsze żagle wyposaża się w nowoczesną aparaturę kabiny, prowadzi prace wykończeniowe. Lada dzień nowa fregata wypłynie w swój pierwszy rejs, podczas którego zostanie poddana wielu próbom. Jeśli zakończą się one pomyślnie, być może przystąpi do zawodów. Być może, jako że istnieje jeszcze jeden nie rozwiązany problem — ba! Niemal pół miliarda złotych na zapłacenie rachunku za budowę tego statku szkoleniowego Stoczni Gdańskiej. Nie wiadomo też, czy jeśli nawet zostanie on oddany Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, to będzie gotów w sposób bezpieczny do brania udziału w tak trudnej imprezie. Wydaje się, że trzeba po prostu podejść do całej sprawy rozsądnie i z przysłowiowym ołówkiem w ręku obliczyć wszystkie za i przeciw.



Prace na pokładzie „Daru Młodzieży”.



Montaż urządzeń nawigacji satelitarnej w kabinie nawigacyjnej.

CAF — Uklejewski

Byłem świadkiem śmierci „Jadzi”

Wiele wydarzeń z czasów wojny i okupacji jest ciągle nie do końca wyjaśnionych. Ale żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają i dzięki nim dopisywane są karty historii najnowszej. Oto jeszcze jeden z przykładów.

Pod koniec ub. roku pisaliśmy w naszej „Gazecie” o „Jadzi” — Jadwidze Dziekońskiej, łączniczce do zleceń specjalnych przy szefie łączności Okręgu Białostockiego Armii Krajowej, odznaczonej Krzyżem Virtuti Militari V kl. Jej imieniem nazwano park w Białymstoku, między ul. Dąbrowskiego i Manifestu Lipcowego. Publikacja wzbudziła żywe zainteresowanie wielu Czytelników. Do redakcji zgłaszali się ludzie, którzy brali udział w walkach AK w okresie okupacji i chcieli się dowiedzieć o szczegóły wydarzeń i losy ich uczestników, prosili o kontakty z żyjącymi żołnierzami ruchu oporu.

Zadzwonił też Janusz Puchalski z Białegostoku i powiedział: „Byłem świadkiem śmierci „Jadzi”. Zrobiła ona na mnie ogromne wrażenie, jako pierwsza widziana przeze mnie śmierć i to tak bardzo bohaterska. Opowiadałem o niej wiele razy, chociaż nie wiedziałem, kto wówczas zginął. Dopiero z „Gazety” dowiedziałem się, że była to łączniczka „Jadzia”.

Spotkałam się następnie z Januszem Puchalskim, poszliśmy razem na ul. Stołeczną. Z niemych świadków tamtych wydarzeń zimą stały jeszcze drzewo i słupki bramki wiodącej na posesję Fabiańczuków, przy której zginęła „Jadzia”. Dziś są tylko wykopy nowego osiedla. A oto co wydarzyło się tam według relacji p. Puchalskiego.

19 maja 1943 roku, po południu, koło domu nr 73 przy ul. Stołecznej, 9-letni, drobny chłopiec, rwał trawę dla królików. W pewnym momencie jego uwagę przestało zaprzątać napełnianie worka mleczem. Zobaczył idących dwóch „blacharzy” — niemieckich żandarmów. Przycupnął za płotem, a później, gdy rozległy się strzały, padł plackiem na ziemię. Obserwował wszystko z ciekawością i rejestrował w pamięci każdy szczegół.

Żandarmi nie byli sami. Towarzyszyli im dwaj cywile, jeden — typowy „tajniak”, wysoki blondyn w płaszczu, drugi niższy, w marynarce i pumpach. Wszyscy szli w kierunku koszar. Gdy podeszli do zakrętu ul. Stołecznej, cywile wskazali żandarmom miejsce za topolami, aby tam ukryli się, a sami zniknęli za domem nr 36.

„Kocioł” — pomyślał chłopiec. Takie rzeczy nie były mu obce. Jak wiele dzieci w latach wojny i okupacji, był nad wiek rozwinięty. Tym bardziej, że nieraz polecano mu przenieść coś, co musiało trafić do ściśle określonych rąk.

Żandarmi zapalili papierosy i z upływem czasu coraz widoczniej się niecierpliwili. Czy czekali na „Jadzię”, bo ją ktoś wydał? To są dopiero dzisiejsze skojarzenia. Wiadomo, że w tamtych okolicach żandarmi chętnie łapali wszystkich, którzy skracali sobie drogę z dworca kolejowego i odbierali im przywożony do miasta towar.

Zasadzki nie mogły widzieć kobiety stojące w oknie domu Fabiańczuków, nawet gdyby się wychyliły, bo działo się to poza polem ich widzenia. Mogły spostrzec dziewczynę dopiero, gdy wyszła zza zakrętu, a żandarmów — po opuszczeniu kryjówki.

Dziewczyna, drobna blondynka w ciemnym żakiecie i jasnej sukience, szła przez pewien czas z żandarmami. Po obu stronach ulicy były płoty, dopiero między posesjami Fabiańczuków i Dojlidów zaczynała się wolna przestrzeń. Może chciała tamtędy uciec? W pewnym momencie rzuciła swoją torebkę — taki rodzaj kwadratowego koszyczka, schyliła się, złapała garść piachu ze sterty leżącej na ulicy i cisnęła nim w oczy żandarma. Chciała uciekać, ale przeszkodzono jej, zaczęła się szamotanina.

Piach widocznie oślepił żandarma, bo ten z jednym cywilem odeszli w kierunku koszar. Dziewczyna znowu sięgnęła po piach, ale nie zdążyła go wziąć, uderzyła więc schylonego nad nią drugiego żandarma w twarz. Padł pierwszy strzał, a chłopcu, ogarniętemu panicznym strachem wydawało się, że oddał go cywil. Dziewczyna wyrwała z ulicy kamień i trzasnęła nim żandarma, aż mu hełm zsunął się na uszy. Wtedy padł drugi strzał, dziewczyna uderzyła słabiej, przy trzecim zachwiała się, przy czwartym uklękła, piąty był śmiertelny.

Obie relacje naocznych świadków, nieżyjącej już nauczycielki, która opowiedziała o tym wydarzeniu dziennikarzowi Pawłowi Borowskiemu i dziewięcioletniego wówczas chłopca — Janusza Puchalskiego, różnią się nieco w szczegółach. Rozbieżności mogły powstać w wyniku oglądania walki „Jadzi” i jej śmierci z innych miejsc, przy ogromnym napięciu i strachu. Ale obie relacje mówią to samo: o ogromnym bohaterstwie dziewczyny, która podjęła nierówną walkę wiedząc, że czeka ją śmierć.

Zbliża się rocznica śmierci „Jadzi”. Tego dnia, jak co roku, na jej grobie, w kwaterze żołnierskiej na białostockim Cmentarzu Komunalnym, przyjaciele i towarzysze walki złożą kwiaty.

ANIELA ŁABANOW

Z Georges Bank

Na stawach koło Pietkowa nie byłem parę ładnych lat. Prawdę powiedziawszy wolałem omijać je z daleka. Bo jak można ciągle tłumaczyć: dlaczego tu ryby mało — gdy powinno być dużo, skąd te choroby — skoro powietrze tylko połykać, bo woda otulona lasami, te zaś z dala od fabrycznych kominów?

Na wypad namówił mnie przyjaciel, chodząca encyklopedia rybacka—inżynier Edward Woronko. Poznasz „zbuntowanych” ludzi i zobaczysz, czego dokonali — przekonywał.

Tafle stawowe w nadleśnictwie Rudka schowały się pośród dzikich, rozłożystych krzewów, rachitycznych sosen, liściastych buków i dębów. Raj dla botanika. Jedyna droga do miejsca hodowli, parę kilometrów z Pietkowa, kluczy ledwo zieleniącymi się polami, między pniakami starych topoli, obok wrzosowisk i mokradeł, w końcu szpalerem młodnika świerkowego wychodzi na wprost pierwszej czaszy.

Dla laika, na zapoznawczy rzut oka, obiekt żadną rewelacją nie jest. Jak dobrze popatrzeć — kilkanaście kwadratowych niecek oddzielonych starannie usypanymi groblami, w paru z nich — możesz się przyjrzeć jak w lustrze, w kilku innych — popękane torfiaste podłoże pokryte przerzedzoną rzęsą, niektóre — zarośnięte rzepakiem. Osobiście z tego wniosków nie wyciągam, zaś dla wytrawnego ichtiologa — Edwarda Woronki — te obrazki dają dużo do myślenia. — Ale ten mówi krótko: — w porządku jest.

Dopiero u celu kilometrowego marszu wzdłuż najszerszej — bo i przejezdnej — grobli można się upewnić, że ta klasztorna cisza na stawach jest złudna. Właśnie brygada pięciu rybaków odławia kilkudekagramowe karpiki. Mężczyzna, około czterdziestki, w mundurze leśnika, po przywitaniu zaciera z zadowoleniem ręce. — Tyle narybku Rudka nigdy nie widziała. Za rok, dwa, będzie duża ryba — powiada.

Po paru roboczych godzinach przycupnęliśmy na pieńkach delektując się młodym karpiem—kroczkiem. Z inżynierem Zbigniewem Nizińskim można o rybach rozprawiać w nieskończoność. Opowieści jego są tak soczyste jak ta rybna szlachcianka. Tak, ale jak rozmawiać o rybach z Czytelnikiem, przed którym jeszcze osiem miesięcy oczekiwania na wigilijnego karpia?

Niziński kończąc jedyny w Europie Wydział Rybacki w Olsztynie—Kortowie (1964 r.) miał sprecyzowane plany życiowe: pływać ile się da po morzach i oceanach, następnie pomyśleć o sobie, o rodzinie. W rybołówstwie dalekomorskim wytrzymał siedem lat; trzy wokół Afryki i cztery na północnym oraz południowym Atlantyku. Opłynął setki krajów, poznał niepospolitych ludzi, jadał chińskimi pałeczkami popijając ryżowym sake.

Dla niego były to niezapomniane czasy obfitych połowów i szokujących przeżyć, dla nas — polskich obywateli — nadzwyczajnej rybnej wyżerki. W sklepach Centrali Rybnej, a także w spożywczych, rybka do wyboru do koloru: śledź, makrela, kargulena, flądra, węgorz, ba — łosoś bywał! Palce lizać. A dziś? Dorsz, dorsz, i jeszcze raz dorsz. Tylko mrożony, ale ludzie i tak będą się za nim pchać. Węgorze zaś dobrą minę nadrabiają ekstra komercyjną ceną, a na łososia ponoć można się natknąć w restauracji Hotelu „Forum”, czasem w dyplomatycznych kasynach. Cóż, na bezrybiu i dorsz rybą.

— Zaraz po studiach zarabiałem 1.126 zł, na lądzie, a rybacy na Bałtyku wyciągali po 30 tys. miesięcznie. Na węgorzach i łososiach. Ale i Bałtyk był wtedy zasobny w rybę — wspomina prawie niechętnie Niziński.

Na zwiększenie połowów bałtyckich ryb nie mamy dziś specjalnie co liczyć. Ławice ryb charakterystyczne dla wód zimnych trafiają się coraz rzadziej. Bałtyk jest prawie że zatruty. Ani śledź, ani dorsz, czy flądra nie chcą w takiej wodzie wegetować. To cena Portu Północnego i paru innych głośnych inwestycji a przede wszystkim wpływu ścieków z całej Polski do morza. Człowiek sam ukręcił bicz na siebie.

Tak więc nasze morze dla nas, konsumentów i amatorów kąpieli, jest raczej stracone do czasu aż wybudujemy oczyszczalnie ścieków na Wiśle i Odrze. Nieco wyżej na mapie — Morze Północne. Stamtąd Niziński też holował wielką rybę. Tam ławice przy ławicach. Gatunków mało, ale populacje nieprzebrane. Jednak i na Morzu Północnym z czasem rybakom wiodło się gorzej, bo wydzielano im coraz to mniejsze łowiska, kto mógł wytyczył sobie dwustumilowy pas przybrzeżny do własnej dyspozycji. Połowy stały się mało intratne.

Pływał Niziński na Atlantyku, wzdłuż Ameryki Północnej od Filadelfii do Nowego Jorku na Georges Bank — najżyźniejszym łowisku świata. Chłodnia tam co rusz pełna „Dalmor” święcił triumfy, a rybacy nie spali po nocach. — W końcu za podwójną, a nawet potrójną stawkę kapitan nie mógł namówić ludzi do roboty. Człowiek wykończony chciał chociaż parę godzin przyłożyć głowę do poduszki, pieniędzmi i tak nabił kabzę.

Dziś wszystkie bogate łowiska są niepocieszonym wspomnieniem. Bo jakby nie dość biedy, po 13 grudnia Amerykanie wymówili nam dalsze eksploatowanie Atlantyku na swoich wodach przybrzeżnych, właśnie od Filadelfii do Nowego Jorku. Podobnie ma się rzecz wokół Falklandów. — A jakież tam wody pełne ryby, jakież bogactwo różnorodności — wraca myślami Niziński do okresu połowów przy tej brytyjskiej kolonii, o którą toczy się teraz wojna brytyjsko-argentyńska.

Bezdenną toń morską Niziński znosił dobrze, jeśli w ogóle można tak mówić o regularnych ośmiomiesięcznych rozstaniach z bliskimi, z Ojczyzną. Nawet choroba morska specjalnie go nie dręczyła. Pan Zbigniew ocenia, że to raczej nie choroba fizjologiczna, a psychologiczna. — Jak jeden biegnie na pokładowe ustronie, za nim wszyscy. Dojrzysz, że kompanem rzuca, nie wytrzymujesz — tłumaczy. Jego wzięło raz. Sztorm — 8—9 w skali Beauforta, a on z trzema kamratami robił to, co wszyscy marynarze i rybacy na morzu — grali w karty. Czując, że choroba go w końcu zmoże, odsunął chodnik, krzesła, głowę obrócił w stronę pokładu i już miał uciekać. A tu szlem z ręki — karta marzenie. Przeszło z miejsca. Siła karty przemogła wolę organizmu.

Na drodze życiowego awansu

Młodość nie jest przepustką...

„Obiecywano im dobrobyt i w to uwierzyli. Tymczasem czekają ich długie lata ciężkiej pracy". „Młodzi to ci, którzy najmniej zawinili obecnemu kryzysowi, a największy muszą zań płacić rachunek". Takie i tym podobne sformułowania towarzyszą opisom aktualnego stanu świadomości młodych.

Sądzę jednak, że z dnia na dzień istotne staje się nie tylko to, dlaczego się stało jak się stało, ale także to, co trzeba zrobić, aby nie stało się gorzej. Inaczej mówiąc: ważniejsze od jałowych rozważań czy młodzież zawiniła czy nie obecnemu kryzysowi, jest zastanowienie się, na ile jest psychicznie przygotowana do jego pokonania: nastawiona na bierne przeczekanie tego, co przeczekać się nie da, czy zajmująca aktywną postawę wobec istniejących trudności.

Niestety, tej bierności ciągle jest bardzo wiele. W dodatku ton naszej propagandy rozgrzesza młodzież z kryzysu zaufania, wagę wynaturzeń i deformacji naszego życia publicznego, które dokonały spustoszeń w psychice młodych.

Tymczasem zagubienie młodzieży jest wprost proporcjonalne nie tylko do owych wynaturzeń, ale do jej niedojrzałości psychicznej. Na tę niedojrzałość, a nawet pewien infantylizm dorośli pracowali całymi latami, już to zachwycając się jacy są wspaniali, już to umacniając ich w przekonaniu, że wszystko im się należy, bo przecież są pokoleniem wielkiej szansy.

W praktyce rodzice uwalniali młodych od troski o cokolwiek. Zabiegali, nie zawsze metodami nienagannymi, o względy nauczycieli dla swych niezbyt pracowitych pociech, o korepetytorów przygotowujących na studia, uruchamiali swoje chody i podchody, gdy synek czy córeczka odpadli w biegu po indeks, załatwiali im pierwszą pracę, a kiedy dziecko miało już własny dom i własne dziecko, regularnie dofinansowywali je, płacąc co miesięczną „rodzicielską pensję".

Rodzicom szły w sukurs organizacje młodzieżowe bardziej dbające o zabawianie młodych galówkami, festiwalami rozmaitymi rozrywkami niż wdrażaniem ich do przyszłych trudów życiowych. I wszystko co mówiono i pisano o młodych w latach siedemdziesiątych miało aspekt roszczeniowy: jakie mają wymagania: rzadko czego należy od nich wymagać. Młodość stała się kategorią wartości, choć winna być nią zawsze praca. Rodzice długo bardzo długo dorabiali się swych dobrze urządzonych mieszkań, samochodów, ich dzieci są bardziej niecierpliwe. I bardzo dobrze. Tylko dobrze też było by, żeby zechciały te wszystkie dobra sami zdobywać, własną pracą a nie wysuwaniem niecierpiących zwłoki żądań wobec państwa.

Gdzie na świecie jest tak, że młodość ma być przepustką do życiowego awansu? Owszem obowiązkiem państwa jest awans ten ułatwiać m.in. przez prawidłowy system płac i taryfikatorów pracy, ułatwiać start życiowy przez skracanie kolejki na mieszkania, żłobki i przedszkola. Ale czy np. dawać początkującym pracownikom takie same uprawnienia, jakie mają znacznie od nich starsi, czy mówiąc po prostu znieść staż pracy i związane z tym przywileje? Jeżeli młodzi nie zawinili temu, że mamy kryzys, to również starzy też nie są winni, że pracują gorzej niż 20 lat temu, bo zdrowie już nie to. Oczywiście, można posłać ich na emeryturę w takiej wysokości, żeby nie kalkulowało się im trzymać kurczowo stołków. Tylko czy młodzi już teraz zapracują i na własny dobrobyt, i na godne emerytury dla starych?

Młodzi powinni mieć po ukończeniu szkoły odpowiednią, zgodną z kwalifikacjami pracę, młode małżeństwa — mieszkanie, żłobek i przedszkole dla dziecka, starzy taką emeryturę, żeby nie byli barierą dla młodych. Tylko, że to wszystko stanowi program na jutro. Realny pod warunkiem, że młodzi też wezmą aktywny udział w gospodarczej i społecznej odnowie naszego życia, w programie umacniania socjalistycznego państwa i demokratyzacji jego struktur zamiast zamykać się w blokadzie milczenia i rezerwy. Państwo dziś niewiele może dać młodym, daje jednak co może. Na przykład pożyczkę dla absolwentów uczelni i średnich szkół zawodowych na wpłaty mieszkaniowe, meble i sprzęt gospodarstwa domowego. Tworzy się program budownictwa mieszkaniowego, który ma przyspieszyć rozwiązanie tak bolesnego dla młodych problemu. Wygospodarowuje się miejsca dla żłobków i przedszkoli. Realizuje reformę gospodarczą, która prowadzi do waloryzowania wkładu pracy, jej wydajności i kwalifikacji. Ale to wszystko nie wyda dobrych owoców przy postawach rezerwy i wyczekiwania.

„Nie będziemy zbytnio młodych pouczać — powiedział na VII Plenum gen. Jaruzelski — jest to ich dom i od pracy młodych zależeć będzie jak on będzie wyglądał".

Szkoda tylko, że tę prawdę tak rzadko w minionych latach przekazywano młodzieży, że dorośli sami chcieli najwygodniej urządzić ten dom dla młodych, a nie razem z nimi, że wyrobili w nich przekonanie, iż start w życie będzie łatwy, bo ułatwi im go pozycja materialna, zawodowa czy towarzyska, rodziców. I dziś bardzo już zmęczeni utrzymują nierzadko swe dorosłe dzieci, które boją się zaczynać życie na własny rachunek.

HALINA SZYPULSKA
(Krajowa Agencja Robotnicza)

Niższe piętra muzyki

Początków szkolnictwa muzycznego w Białymstoku należy szukać w latach dwudziestych naszego stulecia (a może jeszcze wcześniej?). Istniejąca kronika, pojawienie się pierwszej prywatnej szkoły muzycznej wiąże z rokiem 1925. Jej założycielką była ZOFIA MICHAŁOWSKA WOLAŃSKA. Informacje dotyczące przeszłości, mówią także o istnieniu jeszcze jednej prywatnej szkoły nauczającej muzyki, prowadzonej przez LEOKADIĘ KOHAN.

Kolejna data, licząca się w historii rozwoju szkolnictwa muzycznego w naszym mieście, to rok 1933, kiedy do Białegostoku przybywa **Helena Frankiewicz**. Postać ta będzie odtąd nierozerwalnie związana z losami białostockiej szkoły muzycznej. Helena Frankiewicz, przez kilka lat nauczająca muzyki u Zofii Michałowskiej-Wolańskiej, w roku 1936 usamodzielnia się i dzięki finansowej pomocy rodziny założyła Prywatny Instytut Muzyczny. Od tej placówki zaczyna się życiorys powstałych po wojnie Państwowych Szkół Muzycznych I i II stopnia, a pośrednio także Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego w Białymstoku.

Od roku 1947 szkoła muzyczna w naszym mieście, zaczyna działać pod protektoratem państwa, jako Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. Upaństwowienie szkoły powoduje zlikwidowanie stopnia średniego. Luka ta zostaje wypełniona dopiero po kilkunastu latach, bo w roku 1962, kiedy to powstaje PSM II stopnia. Kolejnym ogniwem w chronologii rozwoju szkolnictwa muzycznego jest powołany 1 stycznia 1973 roku **Zespół Placówek Kształcenia Artystycznego.** Jego podstawę organizacyjną stanowią do dzisiaj Państwowe Szkoły Muzyczne I i II stopnia oraz Państwowe Ognisko Baletowe, założone w roku 1944 przez małżeństwo **Tamarę i Cyryla Januszkowskich.**

W roku 1974 krajobraz muzyczny miasta został wzbogacony o filię Akademii Muzycznej im. F. Chopina, która odtąd funkcjonuje jako odrębna jednostka, stanowiąca najwyższy szczebel kształcenia muzycznego w naszym mieście. Filia Akademii Muzycznej prowadzi unikalny w skali kraju Wydział Pedagogiki, skąd rekrutują się nauczyciele gry na instrumentach oraz nauczyciele wychowania muzycznego szkół ogólnokształcących (których ciągle jak na lekarstwo).

W Państwowych Szkołach Muzycznych I i II stopnia, pobiera obecnie naukę 584 uczniów, do Państwowego Ogniska Baletowego uczęszczają 454 osoby, przedszkole muzyczne odwiedza trzydzieścioro dzieci. Szkoła Muzyczna II stopnia posiada Dział Zaoczny, kształcący kadrę na potrzeby placówek terenowych. Jego istnienie jest jednak zagrożone. Zgodnie z sugestią nadesłaną przez Ministerstwo, nabór na następny rok studiów zaocznych będzie stopniowo ograniczany, aż do całkowitej jego likwidacji. Trudno to działanie wytłumaczyć szczególnie, gdy zestawimy je z hasłem podnoszenia kultury muzycznej poprzez obejmowanie kształceniem jak najszerszych kręgów społeczeństwa, ze zwróceniem szczególnej uwagi na najbardziej zaniedbane, pozamiejskie ośrodki. Poprzestając na zamarkowaniu tematu, który kwalifikuje się do księgi paradoksów — dalsza porcja informacji.

Zakres kształcenia w Zespole Placówek Kształcenia Artystycznego obejmuje nauczanie teorii muzyki, śpiewu oraz gry na wszystkich instrumentach orkiestry symfonicznej. W arkana muzyki wprowadza uczniów 118 nauczycieli (79 osób posiada wyższe wykształcenie muzyczne, 24 to studenci Filii AM w Białymstoku, pozostali pedagodzy są absolwentami szkoły średniej).

Nowoczesny obiekt, niegdyś obliczony na 560 uczniów, dziś kształci ok. 1100 przyszłych adeptów sztuki muzycznej. W skrzydle osłoniętym, położonym frontalnie budynkiem Filharmonii, znalazły siedzibę dwie szkoły muzyczne — I i II stopnia, Filia Akademii Muzycznej oraz Państwowe Ognisko Baletowe i przedszkole muzyczne. Bryła budynku cieszy oko nowoczesną, lekką konstrukcją, ale jak twierdzą pedagodzy, jest grobem na instrumenty. W suchym powietrzu pękają pudła kontrabasów i ulegają wypaczeniu drewniane elementy innych instrumentów (w słoneczne dni temperatura „skacze" w ciągu dnia od 19 do 30 stopni Celsjusza). W salach ćwiczeń, w celu utrzymania odpowiedniej wilgotności powietrza, ustawiono pod fortepianami wanienki z wodą, a lekcje odbywają się przy zasłoniętych oknach.

Od niedawna, administratorzy ZPKA mogą już nieco śmielej myśleć o przyszłości przeludnionej szkoły, gdyż udało się im wreszcie wywalczyć u władz miasta, nowy obiekt przy ulicy Kawaleryjskiej na Nowym Mieście (w ostatniej wersji przeznaczony na środowiskowy dom kultury), który po zakończeniu budowy — śmiałe projekty zakładają ukończenie prac w ciągu 3 lat — zostanie przeznaczony na potrzeby Filii Akademii Muzycznej.

Uczniom i pedagogom ZPKA, oprócz ciasnoty, doskwiera (czy nie najbardziej?) brak własnej sali koncertowej, co uniemożliwia systematyczną prezentację dorobku szkoły. Obecność młodych muzyków w życiu kulturalnym miasta, zaznacza się głównie poprzez organizowane w Filharmonii Białostockiej doroczne koncerty. Podczas trzydniowych prezentacji, publiczność ma okazję ocenić sprawność techniczną i zdolności interpretacyjne wychowanków białostockich szkół muzycznych.

Już tradycyjnie, uczniowie PSM I stopnia utrzymują kontakty z dziećmi z Pogotowia Opiekuńczego na ul. Orlej, organizują spotkania muzyczne z przedszkolakami i wychowankami domów dziecka. Istniejące od dawna formy publicznej prezentacji osiągnięć szkoły, zostały ostatnio wzbogacone o koncerty pod hasłem „Dzieci dzieciom", adresowane do słuchaczy w wieku przedszkolnym. Systematycznie, dwa razy w miesiącu, odbywają się również wewnętrzne popisy klasowe, gdzie publiczność tworzą głównie rodzice i pedagodzy muzykujących osób.

Uczniowie PSM II stopnia, prezentują swoje umiejętności na odbywających się w obrębie szkoły popisach klasowych, a także na szerszym forum. W ramach współpracy z Muzeum Wojska w Białymstoku, przygotowują oprawę muzyczną organizowanych przez tę placówkę uroczystości, koncertują w klubach studenckich, na imprezach organizowanych przez koła ZBoWiD, w domach kultury.

W Zespole Placówek Kształcenia Artystycznego funkcjonują: Orkiestra Symfoniczna PSM II stopnia oraz dziecięca Orkiestra Smyczkowa PSM I stopnia, które społecznie prowadzi **Mieczysław Szymański;** dwa chóry — pod kierownictwem **Violetty Bieleckiej** (PSM I stopnia) i **J. Śródkowskiego** (PSM II stopnia), 12 zespołów kameralnych w PSM I stopnia) w tym 10 prowadzonych społecznie) oraz 9 zespołów kameralnych w PSM II stopnia. Szkoła Muzyczna kształci również, o czym często się zapomina, nową kadrę nauczycieli wychowania muzycznego, wychowuje świadomych odbiorców muzyki oraz ludzi, którzy ją wzbogacają o własne dzieła — trwałe (kompozytorzy) i ulotne (muzycy).

W muzyce, jak w niewielu innych dziedzinach życia, początek przesądza często o dalszym rozwoju i pozwala niemalże bezbłędnie przewidzieć zakończenie. Wszystko zaczyna się tutaj (lub kończy) od pierwszego postawienia smyczka — „na niższych piętrach" muzyki. Nauczanie bowiem, jak mówi znawca sekretów Polihymnii, Jerzy Waldorff, daje początek każdemu świadomemu uprawianiu sztuk pięknych.

OLGA PACEWICZ



Na działce.

CAF— Marek Broniarek

do Rudki

Na początku poprzedniej dekady wrócił do kraju, „bo w końcu 30-letni chłop musi rodzinę założyć i po ludzku mieszkać". Od ponad dwóch lat jest nadleśniczym terenowym w Rudce. Zawiaduje tamtejszymi stawami. Ale leśnictwem inżynier Niziński zajmuje się przed i po pracy. Właśnie jego żona — Beata (po studiach zootechnicznych w Lublinie, ale ciągle bez pracy, może wreszcie coś się załatwi — oto jej marzenie, a my się zastanawiamy jak to jest, że i na wsi dla inżynierów—rolników roboty za mało) podaje na stół produkt prywatnej pasji małżonka: pieczeń z dzika.

— To pierwszy wróg narybku, takiej malutkiej rybki, która — jeśli to karp — po trzech latach przybiera dwa kilogramy.

Na czaple można sarkać w nieskończoność. Szkodnik wyjątkowy. Jedna potrafi w sezonie wyciągnąć z wody tysiąc karpików. Czyli — licząc w wadze wigilijnej — dwie tony mięsa. Te dziewięć, które człapią po tafli, mogłyby wyłowić roczną produkcję. Dlatego bez strzelby wydajność pracy rybaka byłaby żadna. A przy okazji każdy myśliwy dopowie, że czapli na stół nikt nie podaje; mięso wyjątkowo twarde, a jeszcze przedtem trzeba z wielką precyzją tkankę wypreparować z żył, bo w nich ciecz o smaku tranu. Pan Witek po zjedzeniu piersi z czapli przez tydzień nie mógł nic do ust włożyć. Ale spróbować musiał, bo cóż byłby z niego za myśliwy? Dziś powie, że gdyby nie żarłoczność czapli, nawet by na nią nie spojrzał.

Postrzelił w zeszłym roku nadleśniczy czaplę, gdy ta opychała się narybkiem. I wtedy się przekonał, że bardziej przebiegłego ptaka jeszcze nie widział. Zanim siwucha padła, zdążyła jeszcze wypluć podkradziony narybek, 33 sztuki. — Walka z czaplami gorsza jak z kłusownikami — powiada teraz.

Kiedy Niziński przyjechał tu na początku stycznia 1980 roku, kłusowali prawie wszyscy. Jakby mało tego do towarzystwa sprowadzali sąsiadów z Pietkowa. Ryba — to łakomy kąsek, zwłaszcza kiedy wieprzowiny w sklepach mniej, a drobiu nie uświadczysz. Rybę wymienisz na wszystko. Nic dziwnego, że w stawach nadleśnictwa Rudka do 1980 roku ryb odłowiono tyle, co kot napłakał. A tu przecież szła planowa hodowla, sztucznie podkarmiana. I tak co roku Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych dokładał do bilansu Rudki po milionie złotych.

Od 1980 roku gospodarka rybacka wygląda tu zupełnie inaczej. Na stawach i w dokumentach zmieniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Stawy wyremontowano, rozpoczęto planową gospodarkę narybkiem, pracownicy inaczej ze sobą rozmawiają. Już ubiegły rok dał nadspodziewane wyniki. Wyprodukowano prawie trzy razy tyle materiału zarybieniowego, ile wynosiła cała produkcja w 1979 roku. Na dokładkę rzucono do sklepów 16 ton ryby handlowej. A w dokumentach — 1,2 mln złotych zysku.

Nadleśniczy, jak każdy chyba menażer, lubi planować z rozmachem. Ale on daleko w przyszłość nie wybiega. — Jeśli 1983 rok będzie w miarę sprzyjający, na świąteczny stół damy 60 ton karpia. Na taką ilość już przymierzyliśmy hodowlę — mówi bez emocji, ale sugestywnie.

60 ton ze 100 hektarów lustra wody! Dużo więcej niż dotychczas, ale kilkanaście razy mniej, aniżeli łowią rybacy izraelscy! Jednak to ostatnie porównanie jest nie bardzo na miejscu, raczej dla odnotowania ciekawostki, jako, że w Izraelu osiąga się najlepsze w świecie wyniki w hodowli karpia. Przeciętnie — 10 ton z hektara stawu. W Polsce — 0,5 tony, a Niziński ma teraz tylko 0,3 tony, za rok — będzie dwa razy tyle. Izraelczyków nigdy nie dogoni, choćby hodował karpie w cieplarni. Bo w Polsce mamy jeden sezon hodowlany, a w nim dwa miesiące słoneczne. Tylko przez 60 dni — średnio w roku — temperatura wody sięga plus 24—26 stopni Celsjusza, a tam — przez 240 dni. I to jest część tajemnicy.

Aby owe tajemności jako tako objaśnić, warto wiedzieć nie tylko o kłusownikach, czaplach, ciepłolubnych warunkach sprzyjających karpiom ale również o paszy. Karpia nie podkarmisz — ten zamiast dwa, góra trzy, rośnie długie lata. A z paszami dla ryb jak z wszystkimi innymi. Krach. I to jest bariera nie do przeskoczenia dla takiego gospodarstwa jakim kieruje Niziński. Wokół stawów tylko lasy i lasy. Kombinuje więc nadleśniczy z ośmioma rybakami, skąd wziąć pasze nie mając pola. Bo gdyby nadleśnictwo dysponowało gruntami, obsiałoby je łubinem, pszenicą, jęczmieniem. Dla karpia to jak cukier dla pszczół. Edward Woronko, ichtiolog z ponad 25-letnim stażem, wylicza na poczekaniu, że na kilogram przyrostu karp zużywa mniej paszy treściwej niż wolec, nie mówiąc o tuczniku. Skąd więc tyle niełaski dla ryb i ich hodowców — zapytują panowie Woronko i Niziński. Ba, któż to wie? Rzecz chyba w tym, że cała hodowla znalazła się w niełasce paszotwórców, a może i kogoś jeszcze.

Jak więc stawy w Rudce obrodzą sześćdziesięcioma tonami karpia? Skąd ten optymizm? Nadleśniczy nie powie, gdzie znajdzie pasze. Taktyka obliczona na osiągnięcie celu, chociaż decydują środki. Chociażby taki: dziś rybak ze stawu karpia potajemnie raczej nie wyciągnie. — Chce wziąć, proszę bardzo, lecz za moją wiedzą. Niech on się czuje właścicielem tego stawu na równi ze mną, a nie tylko pracownikiem kontraktowanym. Tę zasadę wpajałem kolegom od początku i chyba zrozumieliśmy się — mówi Niziński.

Pożegnanie z nadleśniczym pobudza do refleksji. Na szczęście nie wszystko jeszcze sprzysięgło się przeciwko rybom. Na łowiskach dalekomorskich wiedzie nam się coraz gorzej — to fakt, ale ileż można wyhodować ryb w polskich stawach i jeziorach?

HENRYK KIN

Bo zwierzyny łownej tu tyle, że zakłóca równowagę biologiczną, więc myśliwym powinien być każdy rybak. Oto mistrz rybactwa — 34-letni **Witold Falkowski,** prowadzi nas sto metrów od swego domku. I naraz z ukrycia możemy przypatrzeć się bobrowym żeremiom.

— Są pod ochroną, to i nie można polować, ale co szkody na groblach narobią? — z odrazą wyraża się o bobrach. Obok, w jego ogródku, pasie się stado kilkunastu saren, a na noc — jak zawsze — do zagrody zawita gromadka dzików. Na stawach spacerują w biały dzień żarłocznorybne, siwe czaple. Inżynier Niziński naliczył ich w tym roku dziewięć, w ubiegłym było ponad 30.

HISTORIE WIARYGODNE

Jacy jesteśmy?

Od czasu do czasu odżywa dyskusja na temat naszych przywar narodowych. Nasila się ona po każdorazowym upadku naszej gospodarki. Poszukując przyczyn regresu gospodarczego zaczynamy dostrzegać cechy nie sprzyjające osiąganiu wyższej stopy życiowej. Jeśli to nawet nie my, przeciętni obywatele, jesteśmy winni sytuacji w jakiej znaleźliśmy się w końcu XX wieku, to odpowiedzialność ponoszą inni obywatele naszego kraju, też Polacy. Skąd wiemy, czy zdołalibyśmy lepiej gospodarować, rządzić, niż nasi byli prominenci. Przecież każdy z nas też odpowiadał za mały obszar kraju. A jeśli odrzucilibyśmy już odpowiedzialność za kraj, to przypatrzmy się uważnie, ale obiektywnie naszym mieszkaniom, podwórkom, gospodarstwom — najbliższemu otoczeniu i spróbujmy sobie odpowiedzieć, czy nie mogłoby być lepiej? Czy nie mam sobie nic do zarzucenia? Ile podjąłem błędnych decyzji, które miały wpływ na poziom życia mojej rodziny? Oczywiście będzie nam trudno odpowiedzieć sobie w sposób obiektywny na to drażliwe pytanie. Spróbujmy odpowiedzieć też sobie na pytanie jacy jesteśmy, a następnie przystąpmy do pracy nie oglądając się na dary od sąsiadów, którzy mają więcej niż my.

Czy jesteśmy narodem rozsądnym, pracowitym, przejawiającym troskę o dobro społeczne, unikającym alkoholu, rozrywek? Spróbujmy przeanalizować te cechy nie tylko w kontekście ostatnich dziesięcioleci, ale na przestrzeni naszych całych dziejów. Już od czasów Mieszka I słyniemy jako naród waleczny, tyle że rzadko kiedy umiemy wykorzystać nasz bitewny zapał. Ibrahim Ibn Jakub pisał w X wieku o naszym królu: „Ma on (Mieszko) trzy tysiące pancernych podzielonych na oddziały, a setka ich znaczny tyle, co dziesięć secin innych wojowników". A dalej tenże sam autor tak charakteryzuje Słowian: „Na ogół biorąc, to Słowianie są skorzy do zaczepki i gwałtu, i gdyby nie ich niezgoda wywołana mnogością rozwidleń ich gałęzi i podziałów na szczepy, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile". Oto co nas zawsze gubi wzajemna zawiść, niezgoda.

Juliusz Ruggieri (XVI w.) tak pisze o Polakach. „Z przyrodzenia powolni, lubią próżnowanie i pohulanki, najmniejszego nie cierpią przymusu i dlatego może nie są zbyt ścisłymi przestrzegaczami praw, aczkolwiek te są nader łagodne i pobłażające". To nasz naród ukuł przysłowie: Musi to wszędzie indziej, ale nie w naszym kraju, w Polsce jak kto chce.

A nasza skłonność do hulaszczego życia, do życia ponad stan, zwłaszcza gdy odbywa się ono nie na nasz koszt. Tenże sam autor pisze: „...będąc silnie zbudowani, łatwo znoszą trudy wojenne i żyją długie lata, jeżeli niewstrzemięźliwość nie skróci im życia... Upijanie jest u nich chwalebnym zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie trzeźwość, poczytywana za grubiaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności". Jakże trafny to wizerunek Polaka. Tym, którzy już się zdenerwowali wytykaniem słabości charakteru, na pocieszenie podaję, że Ruggieri dostrzegł też nasze zalety. Z tym więc większym szacunkiem powinniśmy czytać jego uwagi o nas. „Mają niepospolite zdolności umysłowe, ale niewiele przykładają się do nauki... Mają oprócz tego niewypowiedzianą łatwość uczenia się innych języków i przejmowania zwyczajów obcych narodów, na wzór których lubią się stroić i naśladować ich we wszystkim". Uprzejmi są dla chwalących i pochlebiających, ale „...otwarcie pogardzają tymi, którzy ich ganią lub niewielki dla nich okazują szacunek".

Ulryk Werdum (XVII w.) nie ma lepszego zdania o Polakach, zwłaszcza o naszej pracowitości. „Ponieważ Polacy niechętnie pracują, wynika z tego, że chętnie słyszą co nowego, a gdzie spotkają podróżnego, zaczepiają go pytaniami, albo zmuszają go z sobą do karczmy i badają, czyby od niego mogli się dowiedzieć czegoś nowego. Przy hojnej napitce przychodzi u nich często do bójki..."

A oto inne spostrzeżenia dotyczące naszych przywar narodowych, tym razem odnotowane przez Huberta Vantrina (XVIII w.) „Widziałem, jak zakładano pierwszą w Polsce wytwórnię mydła, ale rzutki obywatel, który założył to przedsiębiorstwo, natrafił na wielkie trudności ze znalezieniem odbiorcy, mimo że jego mydło było lepsze i tańsze od rosyjskiego. Największą i trudną do przezwyciężenia przeszkodą w zbyciu towaru było to, że wytwarzano go w kraju. Panuje tu powszechne uprzedzenie, że wytwory krajowe są kiepskie..." Czy to przekonanie nie przetrwało do dziś dnia? Przed wojną najpierw bojkotowaliśmy z zawiści sklepy polskie, a gdy inne mniejszości narodowe zbogaciły się na handlu, wtedy zaczęliśmy tłuc szyby w oknach wystawowych ich sklepów. W ostatnich dziesięcioleciach bałwochwalczo odnosiliśmy się do wyrobów, licencji i zakupów za dolary. Dopiero, gdy zagroził nam kompletny kryzys wszyscy oprócz garstki ludzi trzeźwych, zostaliśmy bezradni.

Wreszcie jeszcze jedna przywara narodowa. To tytulomania. Według Vautrina — „Nie ma kraju w Europie, w którym byłoby więcej utytułowanych osób niż w Polsce, spotyka się tu samych dygnitarzy, ale darmo szukać urzędów: widzi się mrowie książąt, ale brak księstw, są generałowie, ale bez armi, pułkownicy bez pułków, kapitanowie bez żołnierzy. Jeżeli zaś są urzędy, i to poprzedzone przymiotnikiem »generalny« lub »wielki«, to nie funkcjonują, ale co krok można oglądać dygnitarzy..."

A dziś? Mamy dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, przeważnie naczelnych, ale także dyrektorów maleńkich, jednodziałowych, liczących zaledwie kilka wychowanków — przedszkoli. Nie ma już kierowników szkół, choćby najmniejszych placówek tego rodzaju, lecz samych dyrektorów. Tenże sam tytuł przysługuje dawnym prezesom SKR-ów i innych instytucji, którym wystarczyłby tytuł dużo skromniejszy. Dawnych wójtów uhonorowano tytułami naczelników gminy.

Aby uniknąć posądzenia o tendencyjny wybór autorów niezbyt chlubnie nas opisujących, przytoczę też sąd Polaka. Dodać muszę, że jest to wyjątkowej rangi autorytet moralny XX wieku. Należy też do wybitnych uczonych o zasięgu światowym. Pisze on: „Słowian cechuje słomiany ogień uczuć i pragnień, zmienność nastrojów i usposobienia, gwałtowność działań, skłonność do gry przed otoczeniem, podatność na cierpienie i wytrzymałość wobec nieszczęść...", zaś „...w dobrej koniunkturze bujanie w obłokach, w złej czekanie cierpliwie i pokornie lub walczenie z nią dzielnie, a przy najlżejszej poprawie koniunktury powrót do lekkomyślności i powierzchowności".

Jesteśmy skłonni do improwizacji i brawury, ale mało wytrwali na wysiłek; zdolni do życia oryginalnego, ale bezradni w sytuacji wymagającej wspólnego działania, skłonni zawsze bardziej do powierzchownego używania życia niż do jego głębokiego przeżywania. Styl życia to gra obliczona na osobiste doznania, a nie życie na miarę możliwości i potrzeb. Japończykami to my nie jesteśmy.

CZ. WRONKOWSKI



NA ZDJĘCIU: Na wystawie archeologicznej w Muzeum Okręgowym. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

ARCHEOLOGIA

Najdłuższy sezon nowoczesnych wykopalisk

W Muzeum Okręgowym w Białymstoku czynna jest ekspozycja pt. **„Badania archeologiczne w Polsce północno-wschodniej — 25 lat działalności białostockiego ośrodka archeologicznego".** Jest to zatem wystawa jubileuszowa, chociaż okrągła rocznica dawno już minęła, a jej główni inspiratorzy i organizatorzy zdążyli już zasilić kadrę naukową centralnych, a więc warszawskich placówek archeologicznych — z ogromną, rzecz jasna, stratą dla miejscowego środowiska.

Danuta i Jan Jaskanisowie, bo o nich tu mowa, archeolodzy z powołania, pozostawili po sobie dorobek, którego rangę i znaczenie bardzo wysoko ocenia się w kraju i za granicą. A nade wszystko stworzyli bazę do prowadzenia — po raz pierwszy w dziejach regionu — systematycznych i planowych zajęć nad pradziejami oraz ochroną znajdujących się na tym terenie zabytków.

Przed Jaskanisami byli inni — to oczywiste. Od stu lat ponoć trwa archeologiczna penetracja Białostocczyzny, przeważnie doraźna i przypadkowa, choć niekiedy związana z tak znanymi nazwiskami jak **Zygmunt Gloger** czy **Zygmunt Szmit.** Ale na dobre rozpoczęła się jesienią 1955 roku, kiedy to właśnie oni przyjechali do Białegostoku i osiedlili się tu na stałe.

O ich pracy pisaliśmy na tych łamach nieraz. Wielokrotnie informowaliśmy także o dorocznych sezonach wykopaliskowych w różnych punktach naszego regionu, od Suwalszczyzny po Drohiczyn. Byliśmy przy ciekawych odkryciach, szeroko odnotowywaliśmy m. in. krajowe i zagraniczne sukcesy rewelacyjnej wystawy pt. „Bałtowie — północni sąsiedzi Słowian". Nie sposób dziś streścić wszystkich etapów, jakie w ciągu ćwierćwiecza przeszła białostocka archeologia.

Można natomiast powiedzieć, że dzięki rzetelności badawczej i skrupulatności, dzięki wielkiej pasji i entuzjazmowi stworzonej przez Jaskanisów ekipy, otrzymaliśmy w Białymstoku około 14 tys. zabytków archeologicznych, które wydatnie powiększyły muzealne zbiory. Wspominając o ekipie, nie sposób pominąć dziedzinę działalności dydaktyczno - wychowawczej prowadzonej przez Danutę i Jana Jaskanisów. To dzięki nim powstał w Białymstoku ośrodek skupiający młodych archeologów, którzy z zainteresowaniem i zaangażowaniem włączyli się do prac badawczych w Polsce północno-wschodniej.

Dziś Działem Archeologicznym Muzeum Okręgowego kieruje **Krystyna Bieńkowska** — uczennica **Jaskanisów,** związana naukowo z naszym regionem jeszcze od czasu praktyk studenckich. W bieżącym sezonie pracownicy jej działu kontynuować będą badania w Nowodworcach (cmentarzysko średniowieczne), Drohiczynie (cmentarzysko kurhanowe oraz osada kultury łużyckiej), a także w Tykocinie (grodzisko) — co przyniesie z pewnością nowe, ciekawe odkrycia.

Póki co jednak radzę wybrać się na wystawę, która w oryginalnej szacie (choć może przeznaczonej do większych wnętrz) prezentuje to wszystko najciekawsze co zdarzyło się podczas najdłuższego, bo trwającego bez przerwy 25 lat, sezonu wykopaliskowego na Białostocczyźnie. Radzę zatem koniecznie zwrócić uwagę na zabytki z epoki kamiennej, zbiory glogerowskie (będące depozytem Muzeum z Krakowa), eksponaty bałtyjskie z badań w rejonie Czarnej Hańczy, na przedmioty będące wyposażeniem grobów z cmentarzyska w Krupicach czy tzw. importy rzymskie pochodzące ze wsi Rostołty. Przy okazji, warto choć przez chwilę zadumać się nad pradziejami naszych stron.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

STUDIUM RETORYKI WSPÓŁCZESNEJ

Dyskusja a wychowanie

W toku prowadzonej aktualnie dyskusji nad przyszłością polskiego szkolnictwa i oświaty — ze zrozumiałych względów — wiele miejsca poświęca się zagadnieniom związanym z wychowaniem młodzieży. Przedmiot dyskusji stanowi tak organizacja szkolnictwa, jak również programy, treści nauczania oraz podręczniki szkolne. Wciąż poszukujemy skutecznych form i metod nauczania oraz podejmujemy badania zmierzające do optymalizacji procesu nauczania i wychowania.

Mówiąc o kształcie i zadaniach współczesnej szkoły, używamy określeń: szkoła integracji wiedzy, szkoła skutecznego działania, wychowująca ludzi otwartych na problemy dzisiejszego świata, sztuki, kultury, a w wielu publikacjach naukowych — nawet w sformułowaniach tytułowych — coraz częściej pojawia się termin „wychowanie dla przyszłości".

Współczesny człowiek coraz bardziej odczuwa potrzebę porządkowania nagromadzonych doświadczeń powstałych w wyniku ustawicznego kontaktu człowieka z rzeczywistością — z przedmiotami codziennego użytku, z własnym stanowiskiem pracy, z przyrodą, z dziełami sztuki, by m.in. — poprzez zachowanie tradycji — zapewnić kulturze ponaddziejową ciągłość. W przekazywaniu wartości oraz kształtowaniu postaw ważne miejsce zajmuje **sztuka słowa.** Historia wychowania oraz dzieje myśli pedagogicznej uczą, iż wielu pedagogów wieku odrodzenia oraz następnych epok wskazywało, iż człowieka mądrego i szlachetnego można wykształcić przede wszystkim poprzez sztukę wymowy. Każdy dobry mówca musi opanować wiele dziedzin wiedzy, wyćwiczyć sprawność logicznego myślenia, wrodzoną oraz nabytą inteligencję w kojarzeniu faktów.

Jakość wymowy była dla ludzi doby Renesansu wyrazem stopnia uczoności. Stąd też uczeni tamtych czasów nie wyobrażali sobie nauczania i wychowania młodzieży bez opanowania sztuki pięknego i poprawnego mówienia. Stąd to powszechne dopominanie się nauczania biegłości w słowie, stąd postulaty wprowadzenia do nauki szkolnej ćwiczeń stylistycznych i retorycznych wystąpień.

Podobnie dziś. Mówiąc o wychowaniu dla przyszłości, o kształtowaniu ludzi dojrzałych, odpowiedzialnych, otwartych na problemy współczesności, musimy posiadać świadomość, iż główną metodę takiego rodzaju wychowania stanowi d y s k u s j a.

Wszelki postęp dokonuje się dzięki pytaniom, na które poszukujemy odpowiedzi. Jeżeli są one źródłem sprawdzonych wyników — rodzą nowe pytania, posuwając naszą wiedzę naprzód. Dyskusja — to właśnie roztrząsanie nurtujących nas problemów, poszukiwanie optymalnych i wiarygodnych ich rozwiązań.

Pierwszy etap każdej dyskusji stanowi **ukształtowanie problemu,** mobilizujące ludzki umysł do poszukiwania możliwości rozwiązania danego zagadnienia. Te poszukiwania przybierają najczęściej formę pracy zespołowej. Integracja zwielokrotnionego wysiłku umysłowego jednostek umożliwia optymalne rozwiązanie nurtującego nas problemu. W następnej fazie dyskusji — ścieranie się argumentów i kontrargumentów, poszukujemy **weryfikacji rozwiązań.** Dokonujemy precyzji sformułowań, oceniamy poprawność oraz siłę dowodową naszego rozumowania, wykrywamy ewentualne sprzeczności. Gdy weryfikacja problemu zostaje oceniona pozytywnie, stajemy przed trudnym zadaniem **przekonania innych** do słuszności naszego zdania oraz wiarygodności prezentowanych rozwiązań. Musimy je nie tylko zakomunikować danemu zespołowi ludzkiemu, ale przede wszystkim przekonać go do słuszności naszego rozumowania. Dlatego też podzielam i poddaję pod rozwagę — szczególnie nauczycieli — uwagi **Władysława Kopalińskiego** (Nieco retoryki, „Życie Warszawy" 1973/156): *„(...) chętnie wyobraziłbym sobie przedmiot nauczania, który by nazwać można retoryką (wbrew jej współczesnemu znaczeniu, a ku uczczeniu tradycji). Kształciłaby ona pewne elementarne umiejętności niezbędne do życia w społeczeństwie z korzyścią dla niego i dla obywatela. A więc sztukę zwięzłego i trafnego wyrażania myśli, gromadzenia i przedstawiania argumentów, prezentowania swego pomysłu, swojej opinii i kunsztu przekonywania do nich. Sprawnego i celowego przemawiania na konferencjach, prowadzenia zebrań, rzeczowej polemiki. Wychowankowie wchodzą w życie nie mając o tym wszystkim żadnego wyobrażenia. A ile czasu i pieniędzy ta nieumiejętność kosztuje ich i społeczeństwo! Iluż widzimy inżynierów nie mogących nikogo przekonać do słusznego projektu, wynalazców grzebiących swe piękne osiągnięcia, społeczników marnujących zapał i czas kolegów".*

Praktyka dnia codziennego wymownie świadczy o wadze problemu oraz o słuszności tych refleksji.

TERESA ZANIEWSKA

Białostocka ekspozycja w wileńskim Pałacu Sztuki

Na szlaku wyzwoleńczych walk Armii Radzieckiej społeczeństwo polskie wzniosło po wojnie setki pomników — znaków świadczących o wciąż żywej pamięci, czci i hołdzie składanym żołnierzom poległym na naszej ziemi. Wznoszone pomniki są nie tylko wyrazem hołdu, ale także symbolem przyjaźni, która stała się fundamentem naszego państwowego bytu.

Wiele z tych pomników obejrzeć mogą mieszkańcy **Wilna** na wystawie ich miniatur i fotografii pt. **„Żyją w naszych sercach",** otwartej 7 bm. w Pałacu Wystaw Sztuki, a zorganizowanej przez Muzeum Wojska w Białymstoku z okazji 37 rocznicy zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami.

Na ekspozycję, której autorem scenariusza jest dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku — płk dr **Zygmunt Kosztyła,** złożyło się 85 miniatur pomników wzniesionych ku czci poległych żołnierzy Armii Radzieckiej oraz pomników polsko-radzieckiego braterstwa broni z terenu całej Polski. Wystawę uzupełniają i wzbogacają zdjęcia plenerowe, mapy ukazujące miejsca walk i upamiętnień na terenie Polski, medale, odznaki i wyróżnienia przyznawane osobom szczególnie zasłużonym w sprawowaniu opieki nad miejscami pamięci narodowej oraz okolicznościowe wydawnictwa i plakaty. Ekspozycji towarzyszy film dokumentalny pt. „Pro Memoria" poświęcony żołnierzom Armii Radzieckiej poległym podczas wyzwalania Polski.

Wystawa cieszy się olbrzymią popularnością wśród mieszkańców Wilna. Stała się ona także tematem wielu publikacji prasowych, a także audycji radiowych i telewizyjnych. (IK)

LEKTURY AKTUALNE

Andrzej Garlicki, historyk średniego pokolenia, autor głośnego „Przewrotu majowego" wydał nową pracę o wymownym tytule — „Od maja do Brześcia". Opublikował ją „Czytelnik" w dużym, jak na pracę naukową, nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Warto tu podkreślić fakt, że nie jest to praca publicystyczna czy popularyzatorska, a właśnie naukowa, oparta na badaniach własnych autora i bogatej literaturze przedmiotu, wymagająca od czytelników dużej wiedzy historycznej.

Nowa książka Garlickiego zajmuje się dziejami Polski po przewrocie majowym. Oczywiście chodzi tu o przewrót majowy dokonany przez Piłsudskiego — i wiernych mu legionistów przy poparciu wiernych jego legendzie socjalisty, ludzi całej polskiej lewicy owego czasu sprzed lat pięćdziesięciu sześciu.

Nakład ten nie okazał się zbyt wysoki, co z jednej strony świadczyć może o głodzie wiedzy historycznej — nawet podanej w sposób tak wymagający i trudny — na temat dziejów międzywojennego dwudziestolecia, z drugiej zaś o trwałości pewnych mitów i legend historycznych i personalnych. Wydaje się, że znaczna część czytelników książki Andrzeja Garlickiego, tych spodziewających się kontynuacji legendy, a nie obiektywnej relacji o faktach i postawach, poważnie się rozczaruje.

Fakty i legendy

Bo oto z jego rozprawy naukowej, jaką jest „Od maja do Brześcia", fachowego i kompetentnego historyka, który wziął pod lupę dokumenty i przekazy źródłowe, wynika niedwuznacznie jak tworzono legendę przywódcy legionów, jako socjalisty i dobrotliwego ojca ojczyzny. Garlicki z rzetelną wnikliwością naukowca, ukazuje przede wszystkim mechnizmy polityczne określające bieg wydarzeń w Polsce po przewrocie majowym do roku 1930, roku rozwiązania parlamentu, aresztowania posłów opozycyjnych i osadzenia ich w twierdzy wojskowej w Brześciu. Ale przecież tym bardziej jasno, ostro i wiarygodnie owo obalenie legendy historycznej tutaj się ujawnia.

Legendy historyczne i personalne mają swój długi i twardy żywot rządzący się prawami nie mającymi wiele wspólnego z obiektywnym i racjonalnym podejściem do prawdy. Dobrze więc, że ukazała się książka taka jak „Od maja do Brześcia", która rzecz jasna nie „załatwi" raz na zawsze pewnych legend tamtego okresu (to nie było jej celem głównym, co najwyżej ubocznym), ale która ma szansę — przez swój naukowy obiektywizm — przyczynić się do nowego spojrzenia na sprawy sprzed kilkudziesięciu już lat, nadal jednak budzące żywe emocje społeczne, podbarwiane często przez ludzi, którym zależy nie na prawdzie historycznej, ile na zamieszaniu w głowach współczesnych.

(KAR)

JANUSZ TERMER

Gazetka warszawska Witolda Fillera

Kraj, świat i jedna plotka

Mówią mi, że w tych felietonach za dużo plotek, a za mało porządku. Więc przywołuję na pomoc kilka prawd podstawowych, iżby je tu przeegzaminować na własny użytek. Może z tego jakiś porządek się zrodzi.

Prawda pierwsza, że kulturalna Warszawa leży w kulturalnej Polsce. Kiedyś przypominała nam o tej oczywistości osławiona panorama, gdy co miesiąc kolejne województwo ekspediowało na podbój stolicy swoją reprezentację teatralno-chórowo-filharmoniczną. Jeszcze tym województwom na ABC (bo akcję przeprowadzono w kolejności alfabetycznej) jakoś poszło. Województwa na dalsze litery już tylko nudziły siebie i publiczność. Jak każda akcja, gdy z przesadnym rozmachem zaplanowana, a nie niosąca w samej sobie zarzewia własnej, dynamicznej myśli. Stąd wolę, gdy Warszawę odwiedzają zespoły terenowe nie w ordynku, lecz wtedy, gdy ich szefowie uznali, iż ryzyko konfrontacji na coś tam się im kalkuluje.

Teraz odwiedził Warszawę białostocki Teatr im. Węgierki. Ryzykował sporo, gdyż dopiero od sezonu zawiaduje nim nowy dyrektor, Tadeusz Aleksandrowicz. Tyle, że antreprener zeń doświadczony. Wie, że najlżej spadać z dobrych koni: na warszawską wizytę wybrał Szekspira, dawno w stolicy nie grane „Poskromienie złośnicy". Przedstawienie ruchliwe, kolorowe, rozśpiewane, z młodymi wykonawcami głównych ról. To się musiało podobać. I nasuwało myśl, że takich wizyt w Warszawie ostatnimi czasy mało. Tę kulturową łączność stolicy z Polską warto by na co dzień podhodowywać. Bardzo dawno nie była chociażby krakowska „Bagatela" Ciekawe, co zwojował tam Kazimierz Wiśniak? Dyrektor, ale i scenograf o światowej renomie...

A Warszawa leży także w świecie. Przypomina o tym codzienna aktywność zagranicznych ośrodków i instytutów kultury. Są bardzo różne. Jedne nastawione na łatwą konsumpcję swoich ofert, drugie prowadzące dyskretny dialog z grupką wybranych przyjaciół, trzecie — radośnie otwarte na każdą okazję i pretekst.

Najbardziej wszechstronną działalność prowadzą, co zrozumiałe, ośrodki z krajów socjalistycznych, wśród których dominuje Dom Kultury i Nauki Radzieckiej na ulicy Foksal. Klientelę wyrobił sobie bardzo zróżnicowaną, a zawsze nastawioną na konkretną, imienną ofertę: pokaz filmu, dyskusja literacka, koncert. Bułgarzy, Węgrzy, Niemcy i Czechosłowacy dodają do tego możliwość drobnej sprzedaży. Od płyt i książek po rękodzieło i ceramikę. Ale i tutaj przeważa akcja kulturowa, zwłaszcza w zakresie filmu, nasilająca się w dniach różnych świąt i rocznic.

Trochę inaczej zdają się profilować akcje swoich ośrodków kraje zachodnioeuropejskie, nastawione głównie na propagandę języka jako najbardziej skuteczną forpocztę kultury. Indie za pośrednictwem kameralnej galerii Nusantara (na ul. Nowogrodzkiej 18 „a") koncentrują się z kolei na propagandzie sztuk plastycznych, dodając do tego w lokalu Towarzystwa Polsko-Hinduskiego na Placu Teatralnym ofertę kulinarną. Podejrzewam, że statystyczny warszawiak nawet nie jest świadom, ile tego typu zagranicznych enklaw egzystuje w jego mieście. A przecież suma ich wynalazczości rzutuje w sposób istotny na mozaikę warszawskiej codzienności kulturowej. Warszawa istotnie leży w szerokim świecie...

Zaś wrócił zeń w tych dniach na domowe śmiecie Jan Pietrzak. Znany satyryk i estradowiec bawił na kilkumiesięcznym urlopie u rodziny w Kanadzie i USA. Teraz pojechał odpoczywać po tamtym odpoczynku na Mazury. No i proszę. Miał być felieton pryncypialny, a jednak kończy się plotką. Fi donc!

WITOLD FILLER

*

Malowanie było moją pasją od dzieciństwa — mówi Stanisława Łabanowska, malarka-amatorka z Krasnopola w woj. suwalskim, która na co dzień jest ekspedientką w miejscowym sklepie GS. Ale za pędzel chwyciła stosunkowo niedawno. Przez ten czas gromadziła w pamięci obrazy wzięte z życia, architekturę swojej i okolicznych wiosek, barwne pejzaże Suwalszczyzny, rodzajowe scenki z wiejskich odpustów i jarmarków. Najbardziej jednak fascynowały ją różnorakie wydarzenia z dziejów naszej historii, zasłyszane od dziadków, rodziców, a także z własnych przeżyć okupacyjnych.

Stanisława Łabanowska za swe obrazy otrzymała liczne nagrody, wyróżnienia i dyplomy na różnych konkursach i wystawach.

NA ZDJĘCIU: Stanisława Łabanowska i jej obraz.

CAF — Roman Sienko

*



Jeszcze raz o „Gawędzie"

Kanada, wielka sala widowiskowa w Montrealu wypełniona do ostatniego miejsca. Publiczność mieszana — polska emigracja tak bardzo łaknąca każdego kontaktu ze starym Krajem, Kanadyjczycy. Jednych i drugich przyciągnęła wieść o tym wspaniałym dziecięco-młodzieżowym harcerskim zespole, który zwie się „Gawęda" i przybył z Polski. Powoli gasną światła na widowni. Cichnie gwar rozmów w których mieszały się słowa polskie, francuskie, angielskie.

Oto na scenę wbiega rozśpiewana, uśmiechnięta, kolorowa „Gawęda". Rozbrzmiewa polska piosenka, której towarzyszy muzyczny akompaniament. Efektowne rozpoczęcie koncertu, które w każdym kraju, pod każdą szerokością geograficzną, w każdym z odwiedzanych miast, wywołuje jeśli nie entuzjazm to burzę oklasków. Cudowne polskie dzieciaki! A tu nic, dosłownie nic, kompletna cisza. Konsternacja za kulisami, zaskoczenie zespołu, który tyle wysiłków i tyle pracy włożył w to właśnie „wejście".

Nagle na widowni niesamowity trzask, istna kanonada. Zamach?! Ktoś tam nie wytrzymał za kulisami, wyjrzał zza sceny i co za ogromna ulga. Ten trzask i tę niesamowitą wprost kanonadę wywołały otwierane... damskie torebki. Kobieca i zarazem przeważająca chyba część publiczności nie wytrzymała na widok zespołu, nie mogła oprzeć się wzruszeniu, nie mogła powstrzymać łez i nerwowo sięgnęła do torebek po chusteczki. A damskie torebki w Kanadzie to są z solidnym zatrzaskiem. No i trzasnęło...!

— Przeżyliśmy wówczas prawdziwą „nerwówkę" — wspomina twórca „Gawędy" i przez lat trzydzieści, od chwili powstania zespołu, jego kierownik artystyczny, harcmistrz Polski Ludowej, **Andrzej Kieruzalski.** — Teraz to wspominamy z uśmiechem, ale wówczas, w tym momencie, nikomu z nas nie było do śmiechu...

W bogatej, trzydziestoletniej historii zespołu takich i podobnych wspomnień, wzruszeń niezapomnianych, uzbierało się sporo. Jaka jest więc „Gawęda"? Jak to się wszystko zaczęło?

WSPOMNIENIE

Posłuchajmy wspomnień, wspominek i refleksji, którymi dzielą się z nami druh **Andrzej i członkini zespołu — Beata.**

Wrzesień 1952 r. Trzynaście dzieciaków tworzy niewielką grupę artystyczną, która w ciągu trzydziestu lat, rozwijając się stopniowo, przekształci w ogromny zespół, liczący obecnie 350 dziewcząt i chłopców. Nawet w najśmielszych zamierzeniach nie przewidywał tego Andrzej Kieruzalski. On sam tak zresztą mówi:

— Największą wówczas atrakcją była kameralność. Stąd nasz teatrzyk oparty o lalki i kukiełki. Właściwie trudno określić co spowodowało ten wielki rozmach. Szukaliśmy różnych form dotarcia do widza, nawiązania kontaktu z publicznością, zarówno tą najmłodszą jak i dorosłą. Nie tak łatwo o repertuar, dobór piosenek, tańców, opracowanie koncepcji scenicznej, choreografii i scenograficznej, tego wszystkiego co składa się na plastyczny kształt widowiska.

W ciągu trzydziestu lat czterdzieści wielkich zagranicznych wojaży. Wspomniana już Kanada, dwukrotny — a w tym jeden najdłuższy w historii zespołu wyjazd — bowiem trwający dwa i pół miesiąca pobyt w Stanach Zjednoczonych, Francja, Związek Radziecki. Podróż do USA odbyli na statku „Batory". Na egzotyczną dla nich Kubę polecieli samolotem. Na rok bieżący, do swego rozkładu jazdy, wpisali już Berlin Zachodni.

Czy w „Gawędzie" w ogóle coś się robi dla pieniędzy? Czy z faktu przynależności do zespołu czerpie się jakieś korzyści, W Łodzi jest nakręcany film do którego piosenkę napisał **Czesław Niemen.** Śpiewać ją miała „Gawęda". Pojechali, zaśpiewali, nagrali. Kiedy usiłowano wręczyć im — przysługujące zresztą — honorarium, zdziwili się, wzruszyli ramionami i... kazali przekazać na konto zespołu. Żadne nie wzięło ani złotówki. Kierownik produkcji filmu, który w tej branży pracuje już dwadzieścia lat i niejedno już widział, stwierdził, że coś takiego to mu się pierwszy raz w życiu zdarzyło.

Czy łatwo trafić do „Gawędy"? Wbrew pozorom nie stawia się specjalnych wymagań. Kryteria kwalifikacyjne jak wszędzie.

— To nieprawda, że jesteśmy zespołem elitarnym. Ze stu zgłaszających się dzieci mogę przyjąć nawet dziewięćdziesiąt. Ale wieloletnie doświadczenie przekonało, że z tej grupy utrzyma się zaledwie połowa. Proszę zresztą wziąć pod uwagę: próby 3—4 razy w tygodniu, dojazdy w Warszawie, wyjazdy na koncerty, zajęcia w szkole, odrabianie lekcji. Naturalne, że chcą mieć też trochę czasu wolnego. A tego przeważnie brak.

— „Gawęda" odskocznią do kariery artystycznej? Chyba nie. Z tych 13 tys. dziewcząt i chłopców (a są to trzy pokolenia), którzy przewinęli się w zespole w ciągu trzydziestu lat, tylko siedem osób trafiło do szkół teatralnych a kilkanaście do uczelni artystycznych. Udział w „Gawędzie" traktują więc jako wielką przygodę, ogromną frajdę a nie cel w życiu...

Są w zespole określone stopnie, stosowane są kryteria oceny będące — i tu pedagogika się kłania — bodźcem do pracy nad sobą. Rzecz na pozór drobna. Kolorowa plakietka z napisem „Gawęda" oraz imieniem i nazwiskiem. A kolory są trzy...

— Zielony, niebieski i czerwony. Ja mam już plakietkę czerwoną. Zielony — to nadzieja, otrzymują go najmłodsi; niebieski — to kolor nieba, aby sięgać coraz wyżej; czerwony — to jakby rozgrzanie, rozpalenie i związanie z zespołem...

— Chwileczkę Beato. Nie przedstawiłaś się nam do tej pory...

— Proszę napisać: Beata z „Gawędy". U nas już tak przyjęte. Bo i po co nazwisko.

— Jesteś w trzeciej klasie liceum, potem czwarta i matura. A co po maturze? Jakie studia?

— Dziennikarstwo...

No i proszę, rośnie nam w „Gawędzie" przyszła kolczanka po fachu. Beato — trzymamy kciuki!

Dylemat nie rozstrzygnięty — dla jakiego widza jest „Gawęda": dla dzieci i młodzieży czy dla dorosłych? Niejednokrotnie stawiał sobie to pytanie twórca zespołu — Andrzej Kieruzalski. Stawia je sobie i teraz.

— Na nasze trzydziestolecie Marek Groński złożył nam propozycję ponad dwudziestu piosenek ale dla dorosłego widza. No i jest problem. Dla kogo jesteśmy, kto jest naszym widzem, odbiorcą treści i myśli zawartych w naszych programach, naszych piosenkach?

Spróbujemy więc odpowiedzieć:

— Wszyscy. „Gawęda" jest dla wszystkich, bez względu na wiek. I w tym tkwi jej ogromna wartość...

BOHDAN HRYNIEWIECKI

P.S.: Jak nas informuje białostocka Agencja Arytystyczna „Estrada", Centralny Zespół Arytystyczny ZHP „Gawęda" niebawem przybędzie ponownie do Białegostoku.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena — „Poskromienie złośnicy", w piątek — godz. 18.30; w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 18.

Białostocki Teatr Lalek — (ul. Kalinowskiego 1) — w piątek, sobotę i niedzielę — nieczynny.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — w piątek — Koncert symfoniczny z udziałem Tomasza Bartosiaka — skrzypce, pod dyrekcją Zbigniewa Szablewskiego, godz. 19; w niedzielę — (Cerkiew Prawosławna, ul. Lipowa) — Koncert Warszawskiego Zespołu Muzyki Cerkiewnej pod dyrekcją Jerzego Szurbaka, godz. 19.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Znachor" cz. I i II, prod. polsk., kol. (od lat 12), godz. 14.15, 17 i 19.45.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Pan Wołodyjowski", prod. polsk., panor. (b.o.), godz. 10, 13 i 16; „Zwolnienie warunkowe", prod. USA (od lat 18), godz. 19.

„Syrena" — w piątek — „Pogańska Madonna", prod. węg., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień); w sobotę — „Tajemnica stalowego miasta", prod. CSRS, przygodowy (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Rewolwer Python 357", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Kasia i Mruczek" — zestaw bajek, godz. 10.30 i 11.45 (godz. 10.30 seans zarezerwowany); „Rewolwer Python 357", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek — „Śmierć na żywo", prod. franc. (od lat 18), godz. 15 i 17.30; SDKF — projekcja klubowa, godz. 20; w sobotę — „Śmierć na żywo", godz. 15, 17.30 i 20; w niedzielę — MDKF — projekcja klubowa, godz. 10; „Śmierć na żywo", godz. 15, 17.30 i 20.

KLUBY

Klub Rozrywki (ul. Wierzbowa 6) — w piątek — BOT zaprasza, w godz. 17—21; w sobotę i niedzielę — „Disco piccolo", w godz. 13—16; Program dyskotekowy, w godz. 17—21.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Bądź moim mężem", prod. radz. (b.o.).

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „New York, New York", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Granica", prod. polsk. (od lat 18).

Hajnówka — w piątek — „Stróż plaży w sezonie zimowym", prod. jugosł. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Homolkowie na urlopie", prod. CSRS (od lat 15).

Łapy — w piątek — „Anna Karenina", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ślady", prod. włosk. (od lat 15).

Mońki — w piątek — „Ciemne słońce", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Zabawka", prod. franc. (od lat 12).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę — „Zemsta", prod. polsk. (b.o.).

Sokółka — w piątek — „Konwój", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Akcja „Brutus", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wspólnik", prod. franc. (od lat 15).

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Alicja" prod. polsk.-ang.-belg. (od lat 12).

Grajewo — w piątek — „Czas życia, czas miłości", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Idealna para", prod. USA (od lat 15).

Kolno — w piątek i sobotę — „Taksówkarz", prod. USA (od lat 18); w niedzielę — „Jesień debiutów", prod. rum. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Ofiara", prod. węg. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Niezwykła Sarah", prod. rum. (od lat 12).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Kapitan hajduków" prod. rum. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Znachor" cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Dzięki Bogu już piątek", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Wiano", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w piątek — „Alicja ucieka po raz ostatni", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Sobowtór", prod. jap. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — w piątek — „Ryś", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Młody Frankestein", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Fedora", prod. RFN (od lat 15).

Ełk „Studio" — w piątek i sobotę — „Mniejsze niebo", prod. polsk. (od lat 15).

Giżycko — w piątek — „Życz mi złej pogody", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Imperium namiętności", prod. jap. (od lat 18).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę — „Pojedynek o południowy szlak", prod. jugosł. (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Dulscy", prod. polsk. (od lat 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Jajo węża", prod. RFN (od lat 18).

Orzysz — w piątek — „Czułe miejsca", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Nickolodeon", prod. ang. (od lat 12).

Pisz — w piątek — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Vabank", prod. polsk. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w piątek — „Skok w pustkę", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Wujaszek Wania", prod. radz. (od lat 15).

Sejny — w piątek — „Nosferatu-wampir", prod. RFN (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Awantura o Basię", prod. polsk. (b.o.).

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Śmierć z komputera", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Wielka nocna kąpiel", prod. bułg. (od lat 15).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa 25 lat badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: „Pozostała po nich pamięć".

Punkt Muzealny Reduta Obrony Białegostoku, Wysoki Stoczek — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i czwartków) w godz. 10—16, w pierwszą i drugą sobotę oraz w trzecią i czwartą niedzielę miesiąca w godz. 10—15.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne środy i piątki w godz. 10—18, czwartki w godz. 10—16, niedziele w godz. 11—17. Wystawa czasowa: Współczesne ludowe malarstwo na szkle (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu).

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. Wystawy: Miniatury tkackie grupy twórczej T80 (Łódź); Grafika (ze zbiorów BWA Białystok); Grafika i rysunek Wernera Kauscha (RFN); Projekty i dokumentacje działań przestrzennych Christo (USA).

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa: Plakat filmowy ze zbiorów Grażyny Kędzielawskiej.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. Wystawa malarstwa (ze zbiorów własnych).

radio i tv

PIĄTEK

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 — 4.00 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.05 Zielone Studio; 6.00 — 9.00 Sygnały dnia; 9.00 — 10.30 Przedpołudniowe spotkania; 10.30 „Propozycje" — aud. reklamowa; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata oraz przegląd prasy; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Tu radio kierowców; 13.20 Muzyczne wycinanki; 13.30 Piosenki kompozytorów polskich; 14.05 Lista Przebojów; 14.50 Marek Hłasko — dwudziestoletni, piękny i tragiczny; 15.10 Studio Młodych; 16.05 Muzyka i Aktualności; 16.40 Polskie pieśni i melodie; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia — Z radiowych studiów; 18.05 Górnictwo — gospodarka, ludzie; 18.30 Wycieczki muzyczne w przeszłość; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 20.05 Kalejdoskop dnia; 20.30 Koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 22.15 Dyskusja o problemach kultury w wojsku; 22.50 Śpiewa S. Sojka; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.30 Poranne sygnały; 6.20 Gimnastyka; 8.30 „Wieczór w Bizancjum" — odc. pow.; 9.05 Dla kl. III: „Kolorowe balkony"; 9.35 Zabawy przy muzyce: „Barwne dźwięki"; 10.00 Dla kl. VII: „Czy jesteśmy zdrowi?"; 10.25 Soliści i kameraliści; 11.00 Dla klas lic.: „Stabat Mater"; 11.40 Rumuńskie tańce ludowe: 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 W świecie humanisty kl. 13.00 Dla kl. III: „Kolorowe balkony"; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Z malowanej skrzyni; 14.00 Album operowy; 14.30 „Dobrze urodzony" — fragm. pow.; 14.50 Kącik starej płyty; 15.40 Ludzie i ich pasje; 16.00 Muzyczne intermezzo; 16.10 Dziś pytanie — dziś odpowiedź; 17.00 — 19.00 „Tylko dwie godziny"; 19.00 Kompozytor tygodnia — F. Liszt; 19.35 Świat baśni: „O Małgosi młynarzównie"; 20.00 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 20.45 Język angielski; 21.00 Recital wieczoru — B. Joel; 21.40 „Wieści" — mag.; 22.10 Świat muzyki dawnej; 22.50 „Kroniki" B. Prusa; 23.00 Jazz dla wszystkich; 23.40 Poezja na dobranoc.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 — 9.00 Zapraszamy do Trójki; 9.03 Zaczynamy we dwoje; 10.00 Kiermasz płyt; 10.30 Magazyn; 11.00 Małe zespoły swingowe; 11.40 Prosto z kraju; 12.00 W tonacji Trójki; 13.00 „Stopa Trzeciej Gracji" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Klawesyniści francuscy; 15.05 Podsłuchane u innych; 15.30 Z mojej płytoteki; 16.00 — 19.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 „Kapitan Fracasse" — 1 odc. pow.; 19.30 Muzyka w starym Wiedniu; 19.50 „Ośmiu gwardzistów w czarnych beretach" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 „Urodzeni na początku wieku"; 21.00 W kręgu ballady; 21.30 T. Chęciński „Kiedy myszy wędrowały autostradą"; 21.45 Godzina jazzu; 22.45 „24 godziny w 10 minut"; 23.00 — 1.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Muzyka ludowa; 6.30 Program WOR-TV; 7.30 Melodie i piosenki na dzień dobry; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Co kto lubi; 9.40 „Śmierć w Amazonii" — fragm. książki; 10.00 Opera przez wieki: L. Delibes — „Lakme"; 10.30 Ulubione piosenki F. Andrzejczaka; 11.00 Smutek tropików; 11.30 Muzyka różnych narodów; 12.05 Od Bacha do Bartoka; 13.00 Humoreski Cami; 13.15 Trzy kwadranse swingu; 14.00 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 14.30 Estrada młodych muzyków; 15.05 Nowości „Iskier"; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program WOR-TV; 18.00 Płyta dnia — „Podwójny kłopot" — zespołu Gillan; 18.30 Zagadka literacka; 19.05 Płyta dnia — „Podwójny kłopot" — zespołu Gillan; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 21.15 Klub Stereo; 22.55 Teatr PR: „Zaraz mi tu do ordynku"; 23.45 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 17.05 Muzyka młodej generacji (stereo); 17.20 „Z mikrofonem przez wieś" — aud. T. Haładyja; 17.35 „Utwory młodzieńcze Fryderyka Chopina" — aud. Z. Gładyszewskiej (stereo); 17.55 Co przyniósł dzień.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR i RTSŚ.
8.10 Geografia kl. VII.
11.00 Wiedza obywatelska kl. VIII.
11.55 Krajobrazy Polski kl. IV.
14.30 TTR i RTSŚ.
15.15 Redakcja Szkolna zapowiada.
15.25 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela
15.55 Program dnia.
16.00 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" oraz magazyn harcerski „Krąg"
17.00 Dziennik.
17.30 „Przyjemne z pożytecznym" — magazyn czasu wolnego.
17.50 „Zaklęty dwór" — serial TP.
18.50 Dobranoc.
19.00 Rolnicze rozmowy.
19.10 Miniportrety — „Ilona Wieczorek".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Heloiza i Abelard" cz. II — dramat filmowy prod. franc.
21.30 „Słupskie obrachunki" cz. III
21.55 „Te, które lubię" — śpiewa Adam Zwierz.
22.20 Dziennik.
22.40 Gwiazdy Sopotu — Gloria Gaynor.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski
17.30 Język francuski
18.00 „Idziem do ciebie ziemio" — wojskowy film dokument.
18.35 „Bis" — powtórzenie z programu I
— „Sen na jawie Waldemara Matuszki"
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny

TV Kraków na antenie „dwójki"

20.00 Program wieczoru i piosenka
20.10 Z cyklu: „Antyczny świat prof. Krawczuka" — „Obrona Sokratesa"
20.45 Z cyklu: „Misteria" — „Mariawici z Felicjanowa" — film dokum.
21.10 „Brzozowski" — film dokument.
21.30 „Co dalej z odnową Krakowa?" — program public.
22.10 Dobranoc dla dorosłych — „Kubuś Puchatek"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.50 Filmy animowane.
7.35 Spotkanie z mistrzami świata w hokeju na lodzie — drużyna ZSRR.
8.40 „Wspomnienia" — koncert.
12.55 Przyjaciele — filmy dokumentalne.
13.25 Brahms, symfonia nr 3.
14.00 Filmy dokumentalne.
14.10 Występy zespołu pieśni i tańca.
14.45 Sprawy organizacji komsomolskiej Moskwy.
15.15 Film dla dzieci.
16.45 Dziś na świecie.
17.00 Mistrzostwa świata w boksie — półfinały.
17.30 Mecz hokejowy Spartak — Dynamo — Moskwa, 2 i 3 tercja.
19.00 Dziennik.
19.35 „Jak hartowała się stal" — odc. 5 i 6.
21.35 Dziś na świecie.

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00. Meldunki z trasy V etapu Wyścigu Pokoju: 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 15.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 — 4.00 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiana; 5.05 Zielone Studio; 6.00 — 9.00 Sygnały dnia; 9.00 — 10.30 Przedpołudniowe spotkania; 10.30 „Czy znasz tę książkę?" — zagadka literacka; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata oraz przegląd prasy; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.15 Tu radio kierowców; 13.35 Przeboje sprzed lat; 14.10 Przeboje 82; 14.50 Marek Hłasko — dwudziestoletni, piękny i tragiczny; 15.10 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Kłopoty z Kopciuszkiem"; 15.30 Transmisja z zakończenia V etapu Wyścigu Pokoju; 16.30 Muzyka i Aktualności; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia — W poszukiwaniu ulubionej melodii; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Inspiracje ludowe w muzyce; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 20.05 Reportaż literacki; 20.30 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 22.10 Strony świata — magazyn; 22.40 Solo na gitarze; 22.50 Śpiewa P. Schulz; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.30 Poranne sygnały; 6.20 Gimnastyka; 8.30 „Wieczór w Bizancjum" — odc. pow.; 9.05 „Wierzenia i obrzędy różnych narodów"; 9.35 „Józef Piłsudski i ideały demokracji"; 9.50 „Oblicze społeczeństwa"; 10.00 „Kultura polityczna Polaków"; 10.25 Soliści i kameraliści; 10.40 „Jaka Polska" — fel.; 10.50 Soliści i kameraliści; 11.10 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 11.40 Zespół „Bukowianie"; 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Z malowanej skrzyni; 14.00 Album operowy; 14.30 „Dobrze urodzony" — fragm. pow.; 14.50 Nagrania nowe i najnowsze; 15.35 Muzyka różnych narodów; 15.50 Sport moim hobby; 16.00 Muzyczne intermezzo; 16.20 Fantazja, nauka, praktyka; 17.00 — 18.45 „Tylko dwie godziny"; 18.45 Słynne zespoły wokalne; 19.00 „Matysiakowie" — odc. pow.; 19.35 „Supełek" — magazyn dla dzieci; 20.00 Kompozytor tygodnia — F. Liszt; 20.30 Śpiewane strofy — J. Przybora; 20.45 Język francuski; 21.00 „Głosy" — aktualności kulturalne ze świata; 21.40 Orkiestra Mahavishnu; 22.00 Muzyczne telegramy ze świata; 22.35 Moje muzyczne fascynacje; 23.00 Z dziejów kabaretu.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 — 9.00 Zapraszamy do Trójki; 9.03 Zaczynamy we dwoje; 10.00 Kiermasz płyt; 10.30 „Kapitan Fracasse" — 1 odc. pow.; 11.00 Małe zespoły swingowe; 11.30 Przegląd tygodnika; 11.45 W tonacji Trójki; 13.00 „Stopa Trzeciej Gracji" — odc. pow.; 13.10 „A propos"; 14.00 Klawesyniści francuscy; 15.05 „Córki zmarłego pułkownika" — słuch.; 15.30 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16.00 — 19.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 „Kapitan Kosko"; 19.30 Muzyka w starym Wiedniu; 19.50 „Ośmiu gwardzistów w czarnych beretach" — odc. pow.; 20.00 Lista przebojów Programu III; 22.00 Teatrzyk „Zielone Oko": „Szklanka" — słuch.; 22.45 „24 godziny w 10 minut"; 23.00 — 2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program WOR-TV; 7.30 Melodie i piosenki na dzień dobry; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Przedpołudnie z Ravelem; 10.30 Ulubione piosenki F. Andrzejczaka; 11.00 „Bogusławski"; 11.30 Muzyka różnych narodów; 12.05 Filharmonia Narodowa — WOSPRiTV w Katowicach; 13.00 Kwadrans literacki; 13.15 Trzy kwadranse swingu; 14.00 Teatr Naturalny — „Zjawisko"; 14.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 15.05 Panorama literacka; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program WOR-TV; 18.00 Klasycy muzyki bluesowej — S. Terry i B. McGhee; 18.30 „O Zofio!"; 19.05 Klasycy muzyki bluesowej — S. Eaglin; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 „Świat się śmieje"; 21.00 Klub Stereo; 22.40 Studio Stereo zaprasza; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 17.05 Solo i w duecie (stereo); 17.20 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 17.35 „Słynni impresariowie" — aud. A. Danilczuka (stereo); 17.55 Co przyniósł dzień.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR i RTSŚ.
8.20 „Tydzień na działce" — program Red. Rolnej.
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii: „Siedem stron świata".
10.30 „Dwójka" prezentuje: Z cyklu: „Misteria" — „Arcybractwo dobrej śmierci" — film dokument.
10.40 Recital Marka Grechuty.
10.55 „Na dziewczynkę czeka się dłużej" — rep. film.
11.15 „Dzieci się bawią inaczej" — film obyczajowy prod. bułg.
12.30 „Siedem anten".
13.20 Estrada Folkloru.
13.40 „Klub Sześciu Kontynentów" — „Uzdrowiciele z Filipin".
14.45 „Układ Warszawski" — wojskowy film dokument.
15.20 V etap Wyścigu Pokoju: Opawa — Częstochowa.
16.10 „Dwójka" prezentuje. (Poznań) — „Prawdy i półprawdy o Wielkopolanach" — refleksje po serialu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy".
16.40 Dziennik.
17.00 „Podróże Karola Darwina" — kolejny odcinek serialu.
18.00 Władimir Dunajew i jego film „Trudne dni Polski"
18.50 Dobranoc.
19.00 „Kącik humoru" — W krainie filmowców".
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 „Tamte lata — tamta dolina" — 1 odcinek serialu prod. ang. „Dolina na sprzedaż"
21.10 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.25 „Zapraszamy do tańca" — „Walc" — widowisko rozrywkowe
22.25 Dziennik.
22.45 Kino Nocne: „S.O.S." — polski serial kryminalny

PROGRAM II

8.30 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna.
9.00 NURT — Innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki.
9.30 NURT — Przygotowanie do odbioru programów radiowo-telewizyjnych
16.00 — 23.05 Studio 2.
16.00 Studio 2 na dobry początek.
16.05 „Jak cudne są wspomnienia" — „U nas na prowincji".
16.50 „Wasylisa Mikuliszna" — film animowany dla dzieci.
17.10 „Działania i słowa" — teleturniej
17.30 „Co słychać na wsi?"
17.50 „Hacjenta nad Christaliną" — film dokument.
18.20 Kulisy pewnego programu — Musikladen.
18.45 Rozmowa Studia 2.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.15 Sport w Studio 2.
20.40 „Wielkie orkiestry" — Orkiestra Filadelfijska.
21.35 „Znak" — film dokument
22.05 Gama Rozrywki — „Czarne gwiazdy jazzu".
22.45 Dobranoc dla dorosłych — „Krwawy John".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.40 Występy dziecięcego zespołu tanecznego.
7.10 Program dla rodziców.
7.40 „Trzy plus milion" — film dokumentalny.
8.10 Program poetycki.
8.55 Losowanie „Sporttoto".
9.00 Śpiewa zasłużony artysta RSFRR — A. Woroszyło.
9.45 Ruch bez zagrożenia.
10.15 Moskwiczanka — klub telewizyjny.
11.45 Wy to potraficie.
12.45 Film dla dzieci.
13.20 W świecie zwierząt.
14.20 Pogadanka komentatora politycznego.
14.50 — Przed 60-leciem powstania ZSRR — występy chóru ludowego w Woroneżu.
15.35 Ameryka — film dokumentalny.
16.40 „Jezioro łabędzie" — balet Czajkowskiego.
19.00 Dziennik.
19.35 Mistrzostwa świata w boksie — półfinały.
20.50 Melodie i rytmy estrady zagranicznej.

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00; Meldunki z trasy VI etapu Wyścigu Pokoju: 13.30, 14.00, 14.30, 15.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 1.37 — 5.00 Muzyka nocą; 5.05 Melodie niedzielnego poranka; 5.40 Co niedziela gra kapela; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.10 Czas i ludzie; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie. 8.30 Echa sportowej soboty; 8.35 Piosenki na dzień dobry; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Konkurs Interstudia; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Okulary"; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 13.00 Fonoteka Polska — II Symfonia Serockiego; 13.35 Śpiewa H. Banaszak; 13.45 Publicystyka międzynarodowa; 14.10 Kalejdoskop nauki; 14.35 Aud. literacka; 15.05 Śladem naszych interwencji; 15.10 Muzyczne Studio Młodych; 15.30 Transmisja z zakończenia VI etapu Wyścigu Pokoju; 16.35 Koncert życzeń; 17.15 Sławni dyrygenci; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Interpretacje z pierwszej ręki; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.20 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy; 22.00 Teatr PR: „Mistrzowie sceny polskiej"; 23.00 II wydanie Dziennika wieczornego; 23.40 Gra Orkiestra J. Lasta

PROGRAM II

Wiadomości: 6.30, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50; 6.35 Echa sportowej soboty; 6.40 Informacje, rady, propozycje; 6.50 Niedzielna mozaika muzyczna; 7.30 Fala 82; 7.40 Różne barwy piosenki; 8.00 Przegląd prasy; 8.10 Różne barwy piosenki; 8.30 Felieton; 8.40 Barokowe muzykowanie; 9.00 Transmisja Mszy Rzymsko-Katolickiej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Recital organowy; 10.35 — 11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Muzyczna „dwójka" zaprasza; 12.30 Teatr PR: „Ziele na kraterze"; 14.00 Mała Polihymnia; 14.35 Słynne głosy — M. Caballe; 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Labirynt" — słuch.; 16.00 Koncert chopinowski; 16.35 Wizyty i podróże; 17.50 Minitury instrumentalne; 18.00 Nabożeństwo Polskiego Kościoła Chrześcijańskiego Baptystów; 18.40 Miniatura instrumentalna; 18.45 Wojsko, strategia, obronność; 19.00 Radiolatarnia; 19.35 Świat baśni: „Czarownice z Łysej Góry"; 20.00 Kompozytor tygodnia — F. Liszt; 20.40 Piosenki z małej sceny — B. Łazuka; 21.05 Ballady prozą pisane; 22.00 110 minut z jazzem i piosenką

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 9.00, 13.00, 19.00, 22.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 7.30 „24 godziny w 10 minut"; 7.45 Melodie przebudzanki; 8.00 Na poboczu wielkiej polityki; 8.10 Nasze typy; 8.30 Komu piosenkę; 9.05 „Ci wspaniali mężczyźni"; 10.00 Muzyka; 11.00 „Kapitulacja Berlina" — cz. II słuch. dokument; 11.30 Kompozytorzy dyrygują; 12.00 Recital M. Polliniego; 13.05 Na wsi niedziela; 13.20 Płyta N. Diamonda; 14.00 „A propos"; 14.50 Temat na maj; 15.20 „Życie na gorąco" — przegląd wydarzeń tygodnia; 15.50 Gra Swing Session; 16.00 Wszystko o sporcie; 17.00 Prywatnie u... Z. Sikory; 17.15 Archiwum Programu III; 18.30 Radio w samochodzie; 19.30 „Sztandar ze spódnicy"; 20.00 Muzyka poważna; 21.05 Kamień filozoficzny — B. Miciński: „Podróże do piekieł"; 21.15 Muzyczny portret A. Garfunkela; 22.05 Eseje o języku; 22.15 Piosenki z tekstem; 22.40 „Temat sentymentalny ogromnie" — słuch.; 23.00 — 1.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00; 7.00 Poezja i muzyka ludowa; 7.20 Poranek z muzyką; 8.05 Program WOR-TV; 9.00 Soliści, liderzy, orkiestry; 10.40 Suita dziecięca; 10.30 Laureaci Konkursu Chopinowskiego; 11.00 Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery; 12.05 Gwiazdy piosenki; 13.00 Słynne orkiestry symfoniczne świata; 14.00 Teatr PR: „Próba z życia" — słuch.; 15.00 Muzyka przypomni ci film musical, widowisko; 16.00 Godzina dla kolekcjonerów nagrań; 17.05 Program WOR-TV; 18.00 Wieczór w operze: R. Leoncavallo — „Pajace"; 20.30 „Disco wiosenne"; 21.00 Muzyka staropolska; 21.30 Poeci i piosenki; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.20 Płyta dnia: „Nasza Basia Kochana"; 23.00 Nocny blues; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.05 „Zmaganie z ziemią" — aud. J. Raczkowskiej; 8.30 Praskie smyczki; 8.40 „Fabryki i gwiazdy" — aud. A. Bartosza (powtórzenie); 17.05 „Małe a piękne" — fel. W. Janickiego; 17.15 „Współczesna muzyka rockowa" — aud. J. Papaja (stereo); 17.45 „Turniej Młodych Mistrzów" — aud. E. Biesiady; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Muzyka.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 8.30 TTR i RTSŚ.
7.00 Wiedza naszą szansą.
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy.
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii: „Matt i Jeny na dzikim szlaku".
10.25 W starym kinie: „Komiczny świat Harolda Lloyda" — komedia prod. USA.
12.05 „Gniazdo wikłacza" — film przyrodniczy
12.15 Dziennik i Magazyn Świat.
13.00 „Raport z gminy" — program Red. Rolnej.
13.30 TV Koncert Życzeń
14.15 Teatr dla Dzieci: „Piotruś i wilk".
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Prosto z Polski.
15.25 VI etap Wyścigu Pokoju. Częstochowa — Piotrków.
16.10 „Jutro poniedziałek" — magazyn rodzinny.
16.40 Magazyn sportowy
17.10 „Ofensywa wyzwolenia" — „Drogi do Ojczyzny".
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.15 „Pewien dom na Sójczym Wzgórzu" — serial obyczajowy prod. TV CSRS.
21.40 Sportowa niedziela.
22.20 Rok Karola Szymanowskiego — Preludia op. 1 gra E. Bukojemska.

PROGRAM II

10.25 W starym kinie: „Komiczny świat Harolda Lloyda" (wersja dla niesłyszących).
12.05 Słuchając Haendla w Halle.
12.30 „Braterstwo broni" — wojskowy film dokument.
13.30 Program lokalny.
14.00 — 23.15 Studio 2.
14.00 Studio 2 wita w niedzielę.
14.05 „Jak Kozacy grali w piłkę nożną" — film animowany.
14.25 Najdziwniejsze gole świata — przedstawia J. Ciszewski.
14.40 Kino „OKO": „Tam, gdzie pieprz rośnie"; „Ceylon wyspa św. słoni"
15.40 „Bliżej natury" — „Boso, boso.."
16.00 „Właśnie leci kabarecik".
16.35 „Maksymiuk w Łańcucie".
16.55 „Giganci szos".
17.25 „Człowiek i przyroda" — „Sępy płowe" cz. II.
17.55 Moto-sprawy w Studio 2.
18.10 „Muppet show" — Twiggi
18.40 „Ciężkie czasy" — ostatni odcinek serialu
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.15 Sport w Studio 2.
20.45 „String Connection" — program jazzowy.
21.15 „Jeszcze raz o cyworzu i Jolancie Król".
21.35 Filmoteka Narodowa: Filmy W. Hassa — „Sanatorium pod Klepsydrą".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.45 Twórczość narodów świata.
7.20 Magazyn filmowy.
7.30 Budzik.
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu.
9.00 Zdrowie.
9.45 Poczta poranna.
10.15 Na trasach bohaterskich czynów — film dokumentaln.
10.30 Program rolny.
11.30 Magazyn muzyczny.
12.00 „Wyznanie" — spektakl telewizyjny.
14.30 Klub podróży i przygody.
15.30 Filmy animowane.
16.00 Przegląd spraw międzynarodowych.
17.00 Mistrzostwa świata w boksie — finały.
19.00 Dziennik.
19.35 Muzyka w teatrze i kinie.
20.50 Przegląd wydarzeń piłkarskich.

Deski ślizgowe z żaglem

(windsurfingi)

● WYCZYNOWE, SZKOLENIOWE, REKREACYJNE, produkowane z materiałów i surowców importowanych

OFERUJE

Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne
„PLASTSURF CHEMICAL"
SPYTKOWICE 443, KOD 34-241
woj. nowosądeckie, telefon Raba Wyżna 68,
telex UG 0325394

K 1753-1

KIERMASZ SPRZĘTU PŁYWAJĄCEGO

wpfw

w BIAŁYMSTOKU
informuje, że
w dniach 17 do 21 maja br.
przy ul. Hurtowej odbędzie się

KIERMASZ SPRZĘTU PŁYWAJĄCEGO

Wszystkim zainteresowanym oferujemy w szerokim asortymencie:
kajaki, łodzie: żaglowe, motorowe, rybackie, wiosłowe oraz jachty.

ZAPRASZAMY w godz. 8—15.

K 1733-1

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22

Ambulatorium Pogotowia, ulica Fornalskiej 11, tel. 240-41, internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań [illegible] i 999, ambulatorium ogólne, ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605.

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 309-03; Giżycko — 24-58; Ełk — 33-00; Łomża — 46-24.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7-15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 1, tel. 204-53.

Apteka nr 05-008, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego, tel. 210-08.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 14.V.1982 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 15.V.1982 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

W DNIU 16.V.1982 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, gruźlicy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03.

Ogłoszenia drobne

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959, w niedziele świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 9—15.
k 1621-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 324-72, Mieldzioć.
g 3543-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 366-35. Wydra.
g 3610-0

NAPRAWA telewizorów, 283-58, Klibisz.
g 3730-00

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-33, Kalinowski.
g 3765-0

POGOTOWIE telewizyjne — 222-46. Zawistowski.
g 3791-0

NAPRAWA telewizorów — 250-36, mgr inż. Kowalewski.
g 3817-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 263-64, Wieremiejko.
g 3892-0

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tel. 413-337 (po szesnastej), Doroszkiewicz.
g 3995-0

ZAKŁAD ślusarski wykonuje piece c.o. ekonomiczne węgiel, koks, torf, garaże, balustrady. Białystok, Wilcza 29. Korzeniewski.
g 4054-0

ZDJĘCIA dzieci w domu, śluby, komunie itp. Ciesłowski, Towarowa „8 „a", tel. 412-717.
g 3815-0

POTRZEBNA pomoc domowa — rodzina lekarzy. Białystok, ulica Podedwornego 4 „B" m 127.
g 3969-1

SADZONKI pomidorów — sprzedam. Ciesielska 27. Dojlida.
g 4021-0

SADZONKI pomidorów — sprzedam. Tel. 362-08. Bieniecka (od godz. 21 do 10 rano).
g 4001-1

ROZSADĘ pomidorów i kwiatów — sprzedam. Starosielce, Szkolna 19. Sykut.
g 4052-1

ZGUBIONO pamiątkowy wisiorek — monetę z łańcuszkiem. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Tel. 347-38 (po szesnastej).
g 4047-1

REGAŁY — sprzedam. Białystok, Wielkopolska 8. Gil.
g 3966-1

MIESZKANIE 40 m kw. — sprzedam. Tel. 253-21.
g 4097-1

WILLĘ — sprzedam. — Jęczmienna 30.
g 4079-1

6 TON słomy żytniej — kupię. Tel. 271-97.
g 4089-1

CIĄGNIK „Ursus" 355 oraz nowy silnik na gwarancji — niedrogo sprzedam. Siemiatycze, Górna 18.
g 3998-1

KOMUNIKAT

Prezydent miasta Suwałk
informuje, że

Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Suwałkach rozpoczęło prace nad projektem miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego dzielnicy przemysłowo-składowej PAPIERNIA w Suwałkach.

W związku z tym organy administracji państwowej oraz jednostki gospodarki uspołecznionej mogą zgłaszać wnioski i zamierzenia mające wpływ na sposób zagospodarowania przestrzennego w/w dzielnicy.

K 1827-1

BIAŁOSTOCKI KOMBINAT BUDOWLANY
w Białymstoku, ul. Dzierżyńskiego 14/16

zatrudni pracowników w następujących zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIEŚLA-STOLARZ
- BETONIARZ
- MALARZ
- LASTRYKARZ

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Zatrudnienia i Szkolenia, ul. Dzierżyńskiego 14/16, pok. 10, tel. 332-10.

Zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

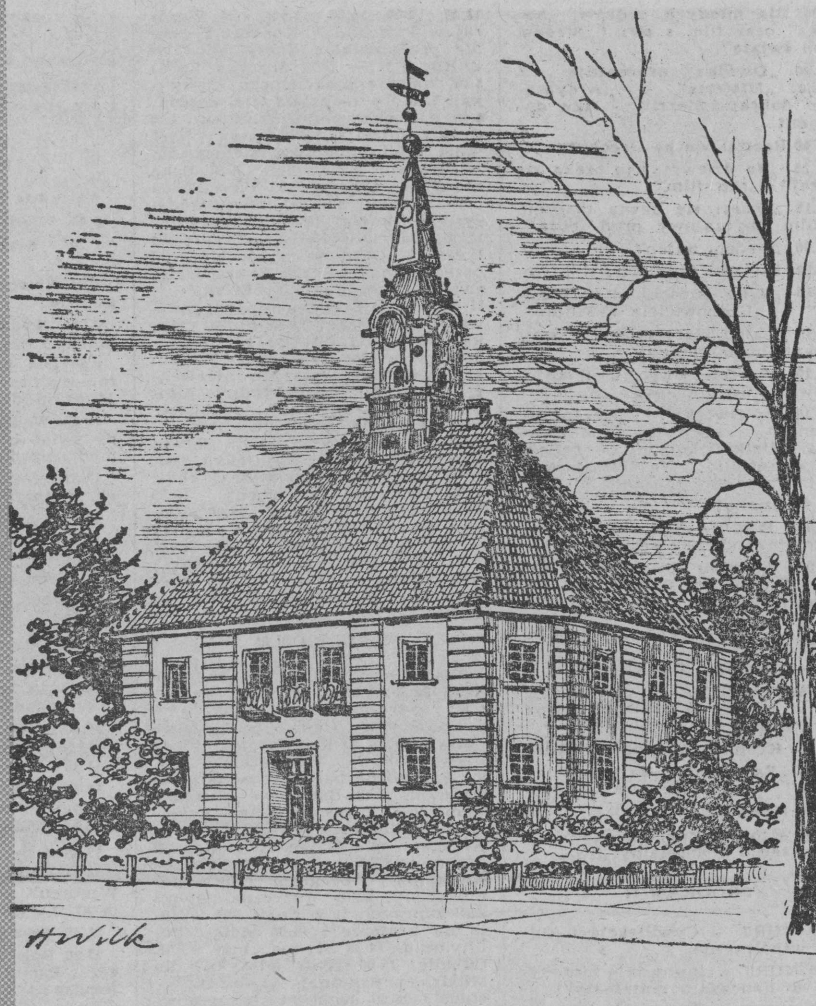
UWAGA: po wykazaniu się nienaganną pracą istnieje możliwość wyjazdu na budowy eksportowe prowadzone przez BKB.

k 1691-00

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-89-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-18. Sekretarz Redakcji 2-15-88. Reporterzy 2-23-77. Publicyści 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 2-46-83, 2-74-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 33-28 i 30-86. Łomża, ul. Świerczewskiego 1, tel. 58-81. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5812-4066. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-18. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel. 2-32-41 wewn. 279 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 57-11. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 87 zł, kwartalna 261 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczno-polityczne, instytucje i inne zakłady pracy zlokalizowane w miastach zamawiają prenumeratę w najbliższych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-9499. Nr indeksu 35013

L—5



NA RYSUNKU: Ratusz z 1779 r. w Bielsku Podlaskim

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Ratusz z dawnej świetności Bielska Podlaskiego

Na przestrzeni minionych wieków dochodziło często do zmiany — względem siebie — znaczenia miast. Stolice dawnych województw i ziem spadały do roli małych ośrodków prowincjonalnych, natomiast podległe im niegdyś miejscowości urastały do wielkich aglomeracji miejskich.

Do takiej zmiany ról w gradacji administracyjnej doszło na przykład między Bielskiem Podlaskim i Białymstokiem, a jeszcze wyraźniej między Drohiczynem i Białymstokiem.

Tereny, gdzie rozwinął się Białystok w pierwszej połowie XVI w. należały do województwa podlaskiego ze stolicą w Drohiczynie i wchodziły w skład ziemi bielskiej z ośrodkiem administracyjnym w Bielsku Podlaskim, który notabene dwa lata temu, obchodził 550-lecie nadania praw lokacyjnych.

Z dawnej świetności Bielska zachowało się jedynie grodzisko, dwa kościoły, klasztor, trzy cerkwie z XVIII w. oraz stara karczma. Ale najokazalszym zabytkiem Bielska jest ratusz z charakterystyczną wieżą zegarową w stylu późnego baroku. Obiekt ten wzniesiony został na miejscu dawnego ratusza, pochodzącego z XV w., a umieszczona na chorągiewce wieńczącej ratuszową wieżę data — 1779 odnosi się prawdopodobnie do jego budowy, jako fundacji Izabeli Branickiej, która cztery lata wcześniej starostwo bielskie wraz z miastem otrzymała z nadania swego brata, króla Stanisława Augusta.

Autorem architektury bielskiego ratusza i jego budowniczym był nadworny architekt Branickiej — Jan Sękowski, kapitan i wykładowca pierwszej świeckiej szkoły wojskowej w Polsce, założonej w 1746 r. w Białymstoku przez hetmana Branickiego.

Dzisiejszy wygląd tego ratusza nie odbiega wiele od jego pierwowzoru. Zachowała się jego ogólna bryła i rzut przyziemia o cechach charakterystycznych dla baroku. Jedynie w ściętych narożnikach znajdujące się w nich pierwotnie drzwi z czasem zamieniono na okna, a w elewacji frontowej trzy środkowe okna przerobiono na tzw. portfenetry.

Ze źródeł ikonograficznych wynika, że ratusz bielski był jednak przebudowywany i to trzykrotnie. Pierwsza przebudowa miała miejsce w pierwszej połowie XIX w., kiedy to dobudowano do elewacji frontowej kolumnowe podcienie, zwiększono na piętrze ilość okien do pięciu, zaś pierwotny zewnętrzny wystrój barokowy przystosowano do mody panującego wówczas neoklasycyzmu.

Drugiej przebudowy dokonano w latach międzywojennych obecnego stulecia. Były to właściwie kolejne remonty, w czasie których przede wszystkim wymieniono pokrycie dachu, na które dachówkę wypalano specjalnie według starych XVIII-wiecznych wzorów.

Kolejną przebudowę ratusza podjęli Niemcy w roku 1942. Rozebrano wtedy kolumnowe podcienie, dobudowano nad wejściem balkony oraz odnowiono elewacje. Wiele zmian dokonano też we wnętrzach ratusza.

W obecnej architektonicznej formie bielski ratusz jest w północno-wschodnim regionie zabytkiem unikalnym, bowiem podobnego w tej części kraju nie ma.

Historycy architektury zabytek ten zaliczają do nielicznej grupy ratuszy występujących w innych częściach Polski, jak w Błoniu i Głogowie, które wyróżniają się wśród dawnych tego rodzaju obiektów czterospadowym dachem z wieżą zegarową pośrodku i dekoracją ścian w postaci boniowania, czyli podziałów poziomych naśladujących spoiny między kamiennymi blokami.

Na ogół dobrze zachowany stan techniczny budynku oraz wierna barokowi ogólna bryła, przemówiły za tym, że nie podjęto prac konserwatorskich, w celu przywrócenia temu ratuszowi oryginalnego wyglądu z XVIII wieku.

Natomiast nie da się ukryć zeszpecenia pierzei placu, na którym stoi bielski ratusz przez nieudane dostosowanie współczesnej zabudowy do zabytkowego charakteru wielowiekowego rynku i szacownego zabytku.

Tekst i rysunek:

HENRYK WILK

Najwyższy budynek świata

Najwyższym budynkiem świata jest 400-metrowy gigant „Sears Tower" w Chicago, ale wkrótce straci rekord W USA wykonano projekt drapacza chmur o wysokości 762 m. W budynku znajdzie miejsce pracy 45 tys. osób

(M.M)

Jedzą i nie tyją!...

Amerykański uniwersytet w Pensylwanii od pewnego czasu prowadzi dokładną analizę programów telewizyjnych. Naukowcy zauważyli, że bohaterowie filmów czy programów telewizyjnych, przy każdej okazji jedzą oraz piją alkohol. Mimo tego bohaterowie szklanego ekranu pozostają szczupli. Natomiast widzowie, którzy biorą przykład z aktorów, niemożliwie tyją. Naukowcy podali że w jednym programie występujący w nim aktorzy w czasie jednej godziny aż 8 razy pili alkohol i jedli. (M.M.)

Myśli przekorne

Czy Sarmacja to kraj o największej częstotliwości popełniania głupstw?

Dla niektórych linia startu i linia mety jest tożsama.

Rozterka w temacie nasiadówek: quo vadis debato?

Głupota ma też swoich klasyków.

Niedyskrecja chwalebna: zatroskane podglądanie języka dialogu.

Proponowane uhonorowanie bibliofilów: „Order Białego Kruka".

Największym dziełem inżynierii ducha jest przerzucanie mostów ku drugiemu człowiekowi.

ZBIGNIEW WAYDYK



NA ZDJĘCIU: Stare żaglowce na znaczkach norweskich.

ZE ZNACZKIEM NA TY

Wojna na znaczki

Cały świat z napięciem śledzi konflikt zbrojny między Wielką Brytanią i Argentyną o Falklandy—Malwiny. Nie wszyscy jednak może wiedzą, że spór o wyspy na północno-zachodnim Atlantyku toczy się także od wielu lat na... niwie filatelistycznej.

Pierwsze znaczki dla Falklandów wydała poczta brytyjska w latach 1878—1879. Ukazały się wtedy 4 znaczki. Widniał na nich napis „Falkland Islands" (Wyspy Falklandzkie) oraz portret królowej Wiktorii. Na znaczkach umieszczono również napis, informujący o tym, że są to znaczki pocztowe i urzędowo-skarbowe (postage and revenue).

Później na falklandzkich znaczkach pojawią się wizerunki Edwarda VII, Jerzego V, a ostatnio Elżbiety II. Pod koniec lat dwudziestych i na początku lat trzydziestych ukażą się także pierwsze znaczki okolicznościowe m. in. z okazji 100 rocznicy wcielenia wysp do imperium brytyjskiego. Na znaczkach tych zobaczyć można mapę Falklandów, widoki osad i portów, zwierzęta (owce i pingwiny).

W czasie I i II wojny światowej w rejonie Falklandów toczyły się walki między niemieckimi i angielskimi okrętami. Warto nadmienić, że w 1918 roku poczta brytyjska wydała specjalne, wojenne znaczki dla Falklandów (war stamps).

Ale prawdziwa wojna filatelistyczna rozgorzała między angielską i argentyńską pocztą po II wojnie światowej. Poszło głównie o Georgię Południową (tę samą, którą jako pierwszą zajęli teraz żołnierze angielscy).

Argentyna w 1927 roku zgłosiła swoje formalne roszczenia do Georgii Południowej. Po II wojnie światowej poczta argentyńska wydawała znaczki, na których przedstawiała Georgię Południową jako argentyńskie terytorium antarktyczne.

Oczywiście, nie pozostała obojętna wobec tej „filatelistycznej agresji" poczta brytyjska. Od 1946 roku systematycznie emituje ona znaczki dla brytyjskich posiadłości antarktycznych — Południowej Georgii, Południowych Szetlandów, Południowych Orkadów i Ziemi Grahama.

Pierwsze, specjalne znaczki dla Georgii Południowej poczta brytyjska wydała już w 1944 roku. Były to znaczki falklandzkie z nadrukami „South Georgia dependency of". To właśnie w odpowiedzi na te i inne znaczki wypuściła poczta argentyńska własne znaczki, na których zaznaczono przynależność Georgii Południowej do Argentyny.

I tu wyjaśnienie: w 1959 roku na konferencji w Waszyngtonie przedstawiciele 12 państw podpisali porozumienie, w którym nadali Antarktydzie status międzynarodowy. Wydawanie specjalnych znaczków dla terytoriów antarktycznych przez Wielką Brytanię, Nową Zelandię, Argentynę, Francję, Australię uznać więc należy za bezprawne.

Ale to wcale nie mityguje zarządów pocztowych. Znaczki antraktyczne dalej się ukazują w Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii, Australii, Argentynie, Francji. A więc wojna na znaczki toczy się nie tylko o Falklandy — Malwiny, ale także o Antarktydę.

KOLEKCJONER

Okolice muzyki

Wdniach 20 — 23 maja w Białymstoku wystąpi jazz-rockowa (chociaż ostatnio bardziej rockowa niż jazzowa) grupa krakowska „Laboratorium". Polecam te koncerty zwłaszcza wielbicielom zespołu, chociażby dla porównania, jaką metamorfozę przeszło „Laboratorium" od ostatniej wizyty w naszym mieście.

Zresztą w ogóle z jazzem nie jest tak źle. Ostatnio wystąpił u nas Stanisław Sojka, jeszcze wcześniej doskonały kwintet Kazimierza Jonkisza. Aż dziw bierze, iż jeden z koncertów — w jazzowej ponoć „Famie" — trzeba było odwołać z powodu braku frekwencji. „Estrada" zapowiada w najbliższych tygodniach wizyty Ewy Bem później Hanny Banaszak. Jeśli tak mają wyglądać skutki utrudnień finansowo-organizacyjnych, to ja jestem za!

★

Pisma centralne prześcigają się w recenzjach ze słynnego już spektaklu w warszawskim teatrze „Syrena" zatytułowanym „Festiwal za 100 złotych", gdzie gwiazdą numer jeden jest Izabela Trojanowska, bożyszcze piętnastolatków i panów po czterdziestce. Recenzenci prześcigają się w mądrych, aluzyjnych stwierdzeniach. Nikt natomiast nie napisał, że spektakl, przynajmniej w trzech czwartych jest nudny jak flaki z olejem.

★

Najzarozumialsza i najbanalniejsza z naszych gwiazd rocka, szef grupy „Perfect" — Zbigniew Hołdys — nagrał przebój „Nie płacz Ewka". (Zresztą zupełnie sympatyczna piosenka). Hołdys skarży się w jednym z wywiadów (Non Stop), że pijani faceci przylepiają knajpianym muzykom pięć stów na czole i każą sobie to grać do tańca, a przecież utwór poświęcony jest pamięci zmarłych gwiazd: Joplin, Allmana, Hendrixa.

Konia z rzędem temu, kto po tekście piosenki domyśli się jej przesłania, ale Hołdys robi wokół siebie dużo szumu. Osobiście wolałbym dużo muzyki, bo zarówno koncerty, jak i pokazany ostatnio w telewizji „show" grupy „Perfect" pokazują prymitywną, niedouczoną, bazującą na grepsach kapelę. Żadnym argumentem dla mnie nie są niektóre opinie kolegów po piórze, bowiem doskonale wiem w jaki sposób związani są oni interesami z kasowym bądź co bądź — zespołem.

★

Wszystkich dzwoniących do mnie oraz pytających na ulicy (znajomych i nieznajomych) w jaki sposób zdobyć singiel „Perfectu" z hitem „Nie płacz Ewka" oraz polskich edycji long play'a „Qeen" oraz „Jethro Tull" informuję, że nie mam najmniejszego pojęcia. Przy tym pierwszym świadomi przesłania (patrz informacja wyżej) zażywają na okrągło to i owo — chyba w nadziei, że Hołdys i im kiedyś zadedykuje piosenkę, natomiast wspomniane LP,s wydane zostały w śmiesznych nakładach, chyba tylko po to, żeby drażnić poszukujących.

J. GRÜN



Zamiast singla „Tonpressu" pełne samozadowolenia uśmiechy grupy „Perfect".

Znamy już nazwiska 24 piłkarzy, którzy kandydują do reprezentacji Polski na „Espana-82". Z tego grona odpadnie dwóch zawodników — bramkarz i gracz pola, pozostali odlecą 9 czerwca do Hiszpanii, by bronić biało-czerwonych barw w „Espana-82".

Wybór trenera Antoniego Piechniczka pokrywa się z oczekiwaniami. W kadrze znalazło się 17 piłkarzy, którzy przebywali niedawno na hiszpańskim rekonensansie. Można się było tego spodziewać, jako że na tak istotną próbę, połączoną z zapoznaniem się z warunkami gry, stadionami, klimatem, arenami mistrzostw świata, zabiera się piłkarzy, którzy w tych mistrzostwach powinni wystąpić.

Nasz selekcjoner dokooptował do tego grona 4 nowych zawodników — bramkarzy Piotra Mowlika i Jacka Jareckiego oraz Marka Dziubę i Janusza Kupcewicza. Antoni Piechniczek zapowiadał już wcześniej, że w ostatnim etapie przygotowań weźmie udział czterech bramkarzy. Wiąże się to z kłopotami z obsadą tej pozycji. Brak wciąż „pewniaka". Rywalizacja czterech bramkarzy, z których jeden musi odpaść, powinna wyjść na dobre kandydatom do reprezentacji. Dwaj z nich to zawodnicy rutynowani (Mowlik i Młynarczyk), dwaj są młodymi i mało jeszcze doświadczonymi (Kazimierski i Jarecki).

Zabrakło w kadrze „Espana-82" kilku piłkarzy, których takiej nominacji mogli się spodziewać. Mowa o Kazimierzu Budzie, Mirosławie Okońskim, Dariuszu Dziekanowskim czy Tadeuszu Dolnym.

Trzy miejsca zajęli nasi „cudzoziemcy": Grzegorz Lato z Lokeren, Andrzej Szarmach z Auxerre i Antoni Szymanowski z FC Brugge. Najmniej wiadomo nam o formie tego ostatniego. Wszyscy trzej dołączyć mają do partnerów na zgrupowaniu w RFN, które rozpocznie się 17 bm. (w ośrodku VFB Stuttgart).

W 24-osobowej kadrze jest dwóch debiutantów — Jacek Jarecki i Piotr Romke. Czy zdołają przekonać trenera Piechniczka co do swoich kandydatur i pojadą do Hiszpanii? Nie będzie to łatwe. Seniorami w tym gronie są Grzegorz Lato i młodszy o kilka miesięcy Andrzej Szarmach. Obaj — rocznik 1950. Najmłodszy w kadrze — to Piotr Skrobowski, który w październiku skończy 21 lat; tylko o niespełna miesiąc starszy jest od niego Waldemar Matysik. Grzegorz Lato z 96 występami w reprezentacji jest pod tym względem zdecydowanym rekordzistą.

Przypomnijmy nazwiska 24 kadrowiczów: bramkarze: Józef Młynarczyk, Piotr Mowlik, Jacek Kazimierski, Jacek Jarecki; obrońcy: Marek Dziuba, Paweł Janas, Jan Jałocha, Piotr Romke, Władysław Żmuda, Piotr Skrobowski, Roman Wójcicki, Antoni Szymanowski; rozgrywający i napastnicy: Zbigniew Boniek, Włodzimierz Ciołek, Janusz Kupcewicz, Stefan Majewski, Waldemar Matysik, Andrzej Iwan, Marek Kusto, Andrzej Pałasz, Włodzimierz Smolarek, Andrzej Buncol, Grzegorz Lato, Andrzej Szarmach.

PIŁKARZE BRAZYLII GRAJĄ Z NUMERAMI...

W piłkarskiej reprezentacji Brazylii przydzielono już numery poszczególnym zawodnikom. Trzykrotni mistrzowie świata wystąpią w Hiszpanii z następującymi numerami: 1. Valdir Perez, 2. Leandro, 3. Oscar, 4. Luizinho, 5. Cerezzo, 6. Junior, 7. Paulo Isidoro, 8 Socrates, 9. Serginho, 10 Zico, 11. Eder, 12. Paulo Sergio, 13. Edevaldo, 14. Juninho, 15. Falcao, 16. Edinho, 17. Pedrinho, 18. Batista, 19. Renato, 20. Careca, 21. Drceu, 22. Carlos.

Tak więc prestiżowy „numer słynny Pelgo" — 10 otrzymał Zico.

ZMIANA CHORĄŻEGO

Hiderlardeo Luis Bellini, obrońca i kapitan reprezentacji Brazylii na mistrzostwach świata 1958, będzie niósł brazylijską flagę podczas oficjalnego otwarcia „Espana-82". Zastąpi on w tej roli Pelego, ale przyczyn tej zmiany nie podano.

Opr. Let

KSIĄŻKI NADESŁANE

ALEKSANDER RYMKIEWICZ — LEKCJA KAWEK. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 100.000 egz., str. 48, cena zł 60.—

Wiersze dla dzieci.

EUGENIUSZ WALCZUK — W KURZU I ZNOJU. Wydawnictwo MON 1981, nakład 7.000 egz., str. 176, cena zł 35.—

Reportaż z życia zmechanizowanego pułku Ludowego Wojska Polskiego.

EDITH WHARTON — WIEK NIEWINNOŚCI. Czytelnik 1981 nakład 30.320 egz., str. 390, cena zł 90.—

Powieść obyczajowa wybitnej pisarki amerykańskiej.

PETER HARTLING — HÖLDERLIN. Czytelnik 1981, nakład 20.320 egz., str. 530, cena zł 160.—

Powieść osnuta na tle życiorysu poety i dramatopisarza Fryderyka Hölderlina.

LE DUAN — ARTYKUŁY I PRZEMÓWIENIA 1960—1975. Książka i Wiedza 1981, nakład 1.000 egz., str. 434, cena zł 150.—

ANDRZEJ PASTUSZEK — ŁOWCA GOŁĘBI. Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 274, cena zł 75.—

Opowiadania. Wznowienie głośnego debiutu.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI — BIAŁE I CZERWONE. Książka i Wiedza 1981, nakład 20.000 egz., str. 312, cena zł 40.—

Powieść. „Polskie losy" na Dalekiej Północy Rosji w przełomowych latach 1917—1918.

JEDEN MIESIĄC MOJEGO ŻYCIA. Książka i Wiedza 1981, nakład 8.000 egz., str. 528, cena zł 80.—

Pokłosie konkursu ogłoszonego pod tym tytułem przez „Tygodnik Kulturalny". Pamiętniki.

WŁODZIMIERZ PIOTROWSKI — ODNAJDYWANIE SIEBIE. Wydawnictwo Łódzkie 1981, nakład 2.000 egz., str. 72, cena zł 20.—

Tomik poetycki.

SŁOWACKI MISTYCZNY. PIW 1981, nakład 5.000 egz., str. 414, cena zł 100.—

Wyniki ogólnopolskiego sympozjum poświęconego późnej twórczości Juliusza Słowackiego.

TADEUSZ NOWAK. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1981, nakład 3.000 egz., str. 324, cena zł 50.—

Zbiór recenzji i szkiców o twórczości pisarza.

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI — PRAWA NAUKI. Książka i Wiedza 1981, nakład 2.000 egz., str. 400, cena zł 300.—

Przegląd zagadnień metodologicznych.

DIONIZY SMOLEŃSKI — DETONACJA MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH. Wydawnictwo MON 1981, nakład 1200 egz., str. 156, cena zł 45.—

Podstawy zjawiska detonacji materiałów wybuchowych i jego oddziaływanie na otoczenie.

GEORG PICHT — ODWAGA UTOPII. PIW 1981, nakład 10.000 egz., str. 346, cena zł 40.—

Seria: „Biblioteka Myśli Współczesnej".

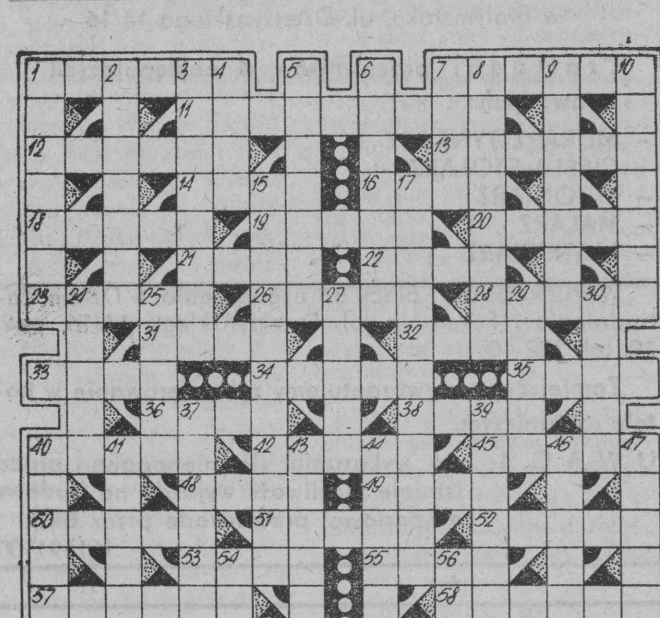
HALINA RUDNICKA — KRÓL AGIS. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1982, nakład 30.000 egz., str. 412, cena zł 120.—

Pierwszy tom trylogii poświęconej dziejom dwóch królów — reformatorów spartańskich.

NATALIA REUTTOWA — DZIECKO W SZKOLE. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1981, nakład 10.000 egz., str. 236, cena zł 55.—

Aspekty poznawcze i wychowawcze.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) krzyk, 7) przezroczysta tkanina, 11) pentagon, 12) wyznaczony czas, 13) eskorta, 14) miasto nad Wisłą, 16) daszek nad paleniskiem, 18) komendant reduty na Woli (tytułowy bohater jednego z utworów Mickiewicza), 19) zanagramowana Renia, 20) mahometanizm, 21) uchwyt ślusarski, 22) bóg miłości, 23) lasso, 26) zając morski, 28) opera Pucciniego, 31) odpoczywające pole, 32) zatopiony statek, 33) dzień się budzi, 34) wyuzdana uczta, 35) trzech instrumentalistów, 36) krótszy od ołówka, 38) apartament lisa, 40) drzazga, 42) pojazd bez kół, 45 cenny grat, 48) połowa motocykla 49) długodystansowa wycieczka, 50) król w opałach, 51) np Jan Świderski, 52) przeciwstawianie się, 53) nabożeństwo, 55) ...to pieniądz, 57) rękojeść, trzonek, 58) podziemny pęd wieloletnich roślin zielnych, 59) lekarz specjalista, 60) wódz Kozaków, 61) uszkodzenie maszyny.

PIONOWO: 1) producentka żółci, 2) embrion, 3) wędka z kołowrotkiem, 4) przybytek X muzy, 5) gałgan, 6) marka polskich samochodów osobowych, 7) krupczatka, 8) fantasta snujący niezniszczalne projekty, 9) dawniejszy uwodziciel, 10) lokator, 15) pokazuje kierunek wiania, 17) smętna profesja, 24) pokaz, parada, 25) projektodawca, 27) rodzaj kotła, 29) składnik benzyny, 30) ojczyzna porcelany, 37) nędzarz, obszarpaniec, 39) obchodzi imieniny 1 marca, 40) postępowanie godne uznania, 41) grecka złotówka, 43) warowna rezydencja w Hiszpanii wywodząca się z architektury muzułmańskiej, 44) roślina z rodziny wilczomleczowatych (cierń ok.), 46) obija meble, 47) dobra pozycja życiowa, 54) rodzaj pistoletu maszynowego, 56) papiery urzędowe.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 95".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 90

POZIOMO: impas, stępka, luka, orka, etan, kilim, talk, Jarema, błękit, widnokrąg, łgarz, karaś, Armenia, żeton, ramię, tangens, odwar, trasa, kostrzewa, kakapo, loggia, okup, klępa, laur, Sari, alka stuła, sauna.

PIONOWO: olej, Ikar, manewr, alkad, tembr, potęga, arak, takt, utarg, Klio, klika, mizantrop, łąkarstwo, nominat, koncerz, łóżko, aktyw, rumba, Ślęża, draka, akapit, raglan, stiuk, sokół, rtęć, elana, kosz, kurs, gala, Arab.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 85 z 30 kwietnia br., nagrody książkowe wylosowali: **Joanna Kwiador** z Suwałk, **Jadwiga Borawska** z Ełku oraz **Wiktor Kabać**, **Sławomir Koszelew** i **Barbara Grabowska** — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter) w godz. 10—14. (jg)